DZIŚ › JAK PŁACIĆ MNIEJ ZA MEDIA

DODATEK SPECJALNY

GAZETA wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 24 października 2025 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 11,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 248.11045, 1

Nakład 88 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

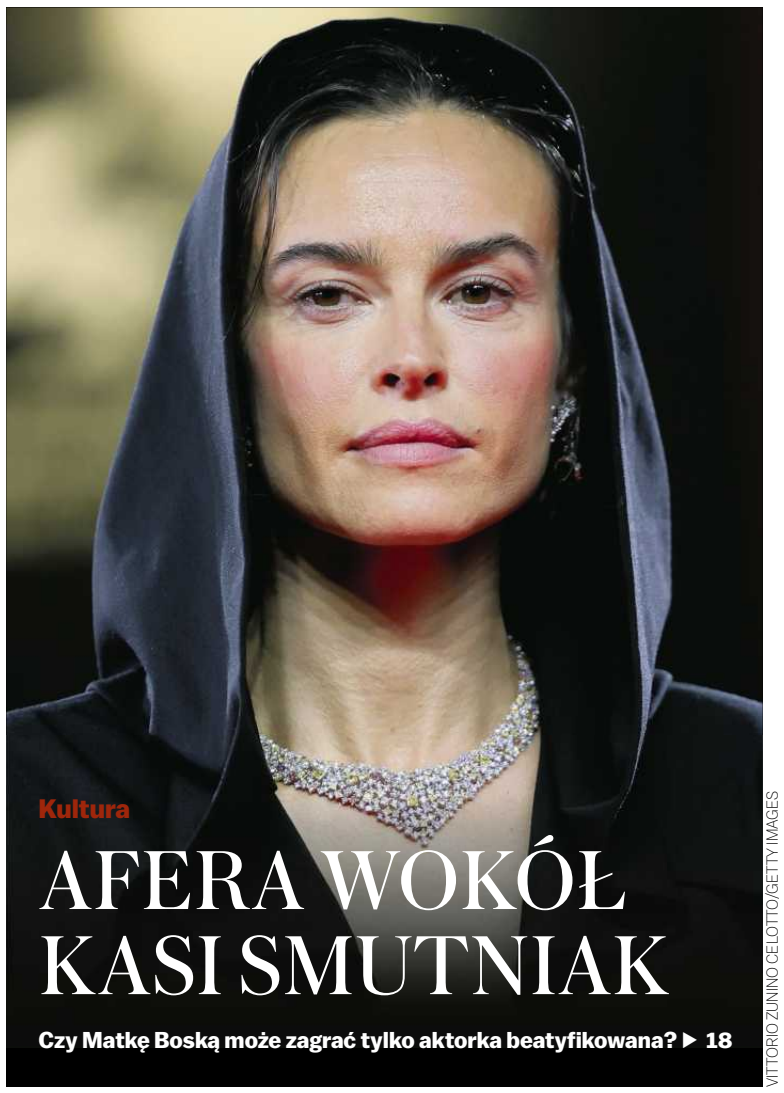

VITTORIO ZUNINO CELOTTO/GETTY IMAGES

Kultura

AFERA WOKÓŁ KASI SMUTNIAK

Czy Matkę Boską może zagrać tylko aktorka beatyfikowana? ▶ 18

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

9 770860 908150 43>

Strefa Gazy

Dostaw wciąż za mało

– Dojechała mąka, uruchomiono niektóre piekarnie. Ale dostaw wciąż jest za mało – mówi rzeczniczka PAH ▶ 6-7

Wojna w Ukrainie

Grad sankcji na Rosję

Pierwszy raz w tej kadencji Donalda Trumpa jego administracja nałożyła sankcje na Rosję.

Andrzej Kublik

Nocą ze środy na czwartek Departament Skarbu USA nałożył sankcje na rosyjski koncern naftowy Rosnieft i 28 jego spółek zajmujących się eksploatacją złóż i przerobem ropy naftowej oraz na koncern Łukoil i sześć jego spółek. Rosnieft to największy rosyjski koncern naftowy kontrolowany przez państwo, Łukoil to największy prywatny koncern naftowy w Rosji.

W praktyce oznacza to, że Amerykanie nie mogą robić żadnych interesów z tymi koncernami. Utrzymywane jeszcze relacje biznesowe mają zakończyć się w ciągu miesiąca.

„Pora na dociśnięcie Putina"

Departament Skarbu wyjaśnił, że podjął taką decyzję, gdyż Rosja nie angażuje się w zakończenie wojny przeciw Ukrainie, a sankcje mają utrudnić Rosji finansowanie wojny i doprowadzić do jak najszybszego wstrzymania walk.

Departament Skarbu nie mógł nałożyć sankcji na Rosję bez zgody prezydenta USA. A Donald Trump stwierdził, że uznał, iż nadeszła pora na dociśnięcie Putina.

– Po prostu poczułem, że nastał na to czas. Długo z tym zwlekałem – powiedział podczas spotkania w Białym Domu z Markiem Rutte, sekretarzem generalnym NATO. – To olbrzymie sankcje i mamy nadzieję, że nie potrwają długo. Mamy nadzieję, że wojna zostanie rozstrzygnięta – podkreślił prezydent USA. Później dodał, że także Indie do końca roku przestaną kupować ropę naftową z Rosji. Indie są teraz drugim po Chinach największym importerem rosyjskiej ropy.

To pierwsze sankcje, jakie na Rosję nałożył Trump w czasie swojej obecnej kadencji w Białym Domu. A jednocześnie po raz pierwszy w tej kadencji Trumpa nowe sankcje na Rosję w tym samym czasie nakładają Stany Zjednoczone i Unia Europejska. Wczoraj rano sankcje unijne – szykowane od połowy sierpnia – zostały wreszcie zatwierdzone. Zostaną wymierzone w nafciarzy Putina, rosyjski sektor finansowy, w tym w kryptowaluty. Bruksela wprowadza zakaz importu rosyjskiego gazu skroplonego do UE od 2027 r. Na czarną listę Unia wpisze jeszcze 117 tankowców eksportujących ropę naftową z Rosji z naruszeniem zachodnich ograniczeń, jednak większość konkretów na temat nowych sankcji nie jest jeszcze znana.

Fiasko szczytu Trump - Putin

Przed tygodniem Trump odbył rozmowę telefoniczną z Putinem, którą zorganizowano z inicjatywy Kremla. Uzgodnił z Putinem, że spotkają się w Budapeszcie za mniej więcej dwa tygodnie. Na początku tego tygodnia rozmowę telefoniczną nt. tego szczytu przeprowadzili szefowie dyplomacji USA Marco Rubio i Rosji Siergiej Ławrow. Po tej rozmowie Trump stwierdził, że nie będzie „marnować czasu" i na razie nie spotka się z Putinem.

Według serwisu NBC doszło do impasu, bo USA żądały natychmiastowego wstrzymania walk, a Rosja domagała się najpierw usunięcia „przyczyn" konfliktu, czyli zakończenia wojny z Ukrainą na warunkach podyktowanych przez Moskwę. To sugerowało, że Rosja faktycznie nie chce zakończenia wojny i znowu gra na zwłokę. ●

REKLAMA

Kraj/34401480

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7

Roman Imielski

Antysemityzm rozlewa się po Polsce

Ośrodek Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora oraz Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie odwołały spotkanie z laureatką literackiego Nobla Hertą Müller „ze względów bezpieczeństwa". Bo wybitna pisarka raczyła m.in. powiedzieć, że „zniszczenie Żydów i zniszczenie Izraela pozostają celem i pragnieniem Hamasu", oraz wskazywała na rosnący antysemityzm w krajach zachodnich.

Europejskie Centrum Solidarności odmówiło wynajęcia sali grupie z Izraela – przedstawicielom instytucji naukowych, akademickich i pozarządowych – w skład której wchodzili zarówno Żydzi, jak i osoby z mniejszości arabskiej w Izraelu. Wizytę organizował Instytut Polski pod egidą naszego MSZ.

Fundacja Widzialne wsparta przez Partię Razem napisała list do ECS, grożąc protestami i domagając się wyrzucenia izraelskiej grupy z Centrum. I dyrektor Basil Kerski wynajem odwołał.

Pod przykrywką potępienia polityki rządu Beniamina Netanjahu wobec Palestyńczyków w Polsce wybija antysemityzm. Ze wszystkimi tego konsekwencjami

Z kolei we Wrześni odwołano koncert, na którym miał wystąpić chór berlińskiej synagogi i jej kantor. Tu hejt nakręcił Grzegorz Braun, który stwierdził na wiecu, że we Wrześni „polskie dzieci w katolickim kościele mają śpiewać po niemiecku pieśń hanukową". Zastraszył organizatorów. Skutecznie.

W stolicy na rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Alojzego Nowaka trwają zaś naciski, by zerwał wszelkie kontakty z izraelskimi uczelniami. Mimo że akurat tamtejsze środowiska akademickie ostro i publicznie krytykują politykę Beniamina Netanjahu za to, co Izrael robi w Strefie Gazy i jak prawicowy rząd traktuje Palestyńczyków.

Tak, rząd Netanjahu, który składa się też z czystych faszystów, takich jak minister finansów Becalel Smotricz, należy potępiać za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, które popełniono w Strefie Gazy. W samym Izraelu spora część społeczeństwa potępia działania Netanjahu.

Potępiać należy też terrorystów z Hamasu, którzy dokonali bestialskiego ataku na Izrael 7 października 2023 r., zabili 1,3 tys. osób i porwali ponad 250, prowokując tym izraelski odwet. W Polsce wiele środowisk Hamas rozgrzesza, wiele przymyka oczy na jego działania, a Izrael atakuje po całości, uderzając nawet w tych, którzy występują przeciwko Netanjahu. Te środowiska i ci ludzie doskonale wiedzą, że trafi to na podatny grunt, bo pod przykrywką krytyki polityki izraelskiego rządu buzuje ukryty antysemityzm. Ostrzegam: na razie odwoływane są spotkania i koncerty, ale antysemityzm zawsze kończył się pogromami. ●

Andrzej rysuje

USA
Halloween w zoo

FOT. OREGON ZOO

Słoniątko Tula-Tu bawi się dynią podczas dorocznej imprezy organizowanej z okazji Halloween w Oregon Zoo.
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Trump pozywa Trumpa

250

MLN DOLARÓW

Takiej sumy domaga się od USA prezydent USA Donald Trump za rzekome krzywdy wywołane przez działania śledczych za czasów prezydentury Jego Bidena. O zasadności roszczenia rozstrzygną podwładni Trumpa
▶ Wyborcza.pl

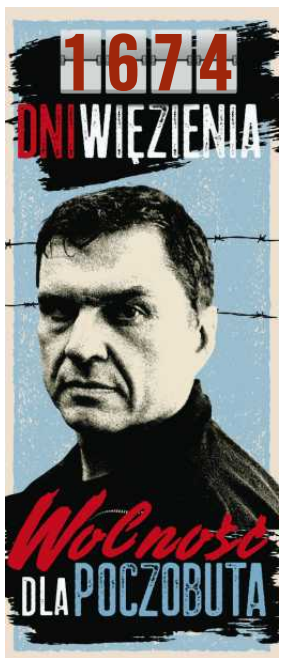

Nagroda im. Janiny Paradowskiej
Za Dzielność Publicystyczną

Jarosław Kurski z „Gazety Wyborczej" został laureatem przyznanej po raz pierwszy Nagrody im. Janiny Paradowskiej za Dzielność Publicystyczną.

Kurski został nagrodzony za „wierność etosowi dziennikarskiemu i demokratycznym wartościom, za autorską i redaktorską niezależność".

Z kolei Nagrodę im. Jerzego Zimowskiego Za Dzielność Obywatelską otrzymała redakcja Orientuj.się. Jej członkowie zostali wyróżnieni za „upowszechnianie wiedzy o współczesnym świecie w sposób kompetentny i odpowiedzialny, a zarazem przystępny dla młodego pokolenia".

Od roku 2017 do ubiegłego fundacja przyznawała Nagrodę im. Janiny Paradowskiej oraz Jerzego Zimowskiego, która została ustanowiona dla uczczenia pamięci publicystki „Polityki" i jej męża, byłego wiceministra spraw wewnętrznych w latach 1990-96. Przyznawana była za działalność obywatelską na rzecz dobra publicznego, praw obywatelskich i praw człowieka. Była ona kontynuacją Nagrody im. Jerzego Zimowskiego przyznawanej od 2008 r. przez Instytut Spraw Publicznych.

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jarosław Kurski od 1991 roku jest publicystą „Wyborczej", w latach 2006-23 roku był jej wicenaczelnym. Prowadził rozmowy polityczne w Polsacie, TVP i TOK FM. Autor esejów o Raymondzie Aronie „Pokój z widokiem na historię" oraz biografii „Jan Nowak-Jeziorański. Kurier wolności". Oficer Krzyża Orderu Odrodzenia Polski i Kawaler Orderu Francuskiej Legii Honorowej. Autor bestsellerowych, nominowanych do Nagrody Nike „Dziadów i dybuków". ●
Jakub Wencel

Będziemy przeciwni [ustawie o statusie osoby najbliższej], bo to wstęp do związków partnerskich, do związków homoseksualnych

MARIUSZ BŁASZCZAK (PIS)
w Polsat News

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7

REKLAMA

PATEK PHILIPPE
GENEVE

DAJ POCZĄTEK NOWEJ TRADYCJI

ZEGAREK PATEK PHILIPPE NIE NALEŻY TYLKO DO CIEBIE.

DBASZ O NIEGO DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ.

CALATRAVA REF. 6007G

W. KRUK
1 8 4 0

Europejski Boutiques · Hotel Raffles Europejski Warsaw
Krakowskie Przedmieście 13 · 00-071 Warszawa
Tel. +48 783 458 150 · wkruk.pl

eprasa.pl d6b1d275a7

Afera śmieciowa we Wrocławiu

Z miejskiej spółki Ekosystem wyrzucono z pracy kierowniczkę działu zamówień publicznych. – To zemsta za to, że zgłaszała nieprawidłowości związane z ogromnym przetargiem na odbiór śmieci we Wrocławiu – mówią rozmówcy „Wyborczej".

Marcin Rybak, Magdalena Kozioł

• **Paweł Karpiński, prezes Ekosystemu. Według rozmówców „Wyborczej" powodem zwolnienia kierowniczki od przetargów były skargi, jakie na niego składała**

FOT. BIURO PRASOWE URZĘDU MIEJSKIEGO WROCŁAWIA

Przetarg na odbiór i zagospodarowanie odpadów jest największym postępowaniem prowadzonym obecnie we Wrocławiu, wartym setki milionów złotych. Od jego wyniku zależy, jakie stawki będą płacić mieszkańcy miasta.

Prezeska nagle rezygnuje, awansuje zaufany Sutryka

Kontrakty zawarte przez miejski Ekosystem w 2023 r. wygasły z końcem czerwca i teraz umowy z firmami śmieciowymi zawierane są w trybie z wolnej ręki. Jak przyznał Ekosystem, kosztuje to wrocławskich podatników o ok. 15 proc. więcej, niż gdy umowy obowiązywały.

Nowy przetarg przygotowywany jest bardzo długo. W listopadzie ubiegłego roku miejscy radni podzielili miasto na sześć sektorów (przez 12 lat były cztery), a ówczesna prezeska Ekosystemu Izabela Piekielnik uzasadniała to tak: – Mamy nadzieję, że pojawi się tu kontekst ekonomiczny i zwiększymy konkurencję na tym rynku.

Dla spółki konkurencja była kluczowa – im więcej firm stanie do przetargu, tym szansa na niższe stawki za odbiór śmieci. Ale przed Bożym Narodzeniem prezeska nagle rzuciła pracę w Ekosystemie i odeszła ze spółki, nie informując o tym nawet rady nadzorczej.

Stery po niej objął Paweł Karpiński, zaufany człowiek prezydenta Jacka Sutryka. To były miejski radny Platformy Obywatelskiej, która wyrzuciła go ze swych szeregów po tym, jak w ostatnich wyborach samorządowych wystartował nie z jej listy, tylko Jacka Sutryka i Lewicy. Radnym nie został, na pocieszenie dostał stołek wiceprezesa Ekosystemu. W poprzedniej kadencji był zatrudniony w innej miejskiej spółce – Wrocławskim Parku Technologicznym, gdzie zarobił prawie pół miliona. Zajmował się zarządzaniem nieruchomościami i ochroną środowiska. W tej samej spółce fuchę dostał też były rektor Collegium Humanum, co według prokuratury było łapówką od Jacka Sutryka za dyplom MBA tej uczelni bez studiowania na niej.

Zgłaszała, że procedura jest źle prowadzona

Z naszych informacji wynika, że wyrzucona z pracy kierowniczka działu zamówień publicznych Ekosystemu Jolanta Pituła nie zgadzała się z wieloma decyzjami Karpińskiego, które dotyczyły szykowanego przetargu. Od naszych informatorów słyszymy, że zgłaszała, iż procedura przetargowa jest źle prowadzona. Składała też skargi na osoby z kierownictwa firmy, w tym na Karpińskiego. To było – według naszych rozmówców – powodem decyzji o pozbyciu się jej ze spółki.

Jolanta Pituła swojego zwolnienia komentować nie chciała.

Zapytaliśmy spółkę o to, dlaczego została zwolniona. – Nie jesteśmy uprawnieni do publicznego komentowania szczegółów – odpisał na nasze pytania rzecznik Ekosystemu Maciej Fedorczuk, powołując się na ochronę danych osobowych. Dodał „z całą mocą", że działania spółki były zgodne z prawem pracy i jej wewnętrznymi regulacjami.

Jolanta Pituła należy do Niezależnego Pracowniczego Związku Zawodowego „Meritum". Jako osoba upoważniona do reprezentowania związku wobec pracodawcy podlega – zgodnie z przepisami prawa – szczególnej ochronie. Na jej zwolnienie musi się zgodzić związek.

> *Zarzuty postawione pani Jolancie były absurdalne. Związek nie zgodził się na jej zwolnienie*
>
> **MICHAŁ GÓRAL**
> szef Niezależnego Pracowniczego Związku Zawodowego „Meritum"

– Firma w lipcu wystąpiła o zgodę na zwolnienie pani Jolanty z pracy argumentując to utratą zaufania – mówi szef związku Michał Góral. – Naszym zdaniem zarzuty postawione pani Jolancie były absurdalne. Związek się nie zgodził. W odpowiedzi odnieśliśmy się merytorycznie do każdego zarzutu pracodawcy, tymczasem teraz pani została zwolniona.

Jego zdaniem ta decyzja pracodawcy jest „rażącym naruszeniem przepisów prawa pracy". Zapowiada, że związek pomoże pani Jolancie w dochodzeniu roszczeń przed sądem, zwróci się o kontrolę do Państwowej Inspekcji Pracy, a także zawiadomi prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa utrudniania działalności związkowej. Rozmówca „Wyborczej" potwierdza informacje, że Jolanta Pituła alarmowała o nieprawidłowościach związanych z przygotowywaniem przetargu na odbiór śmieci.

Rzecznik Ekosystemu: – Kategorycznie podkreślamy, że nie doszło do naruszenia jakichkolwiek przepisów ustawy o związkach zawodowych.

Czy zbadano zgłaszane nieprawidłowości?

„Wyborcza" próbowała ustalić, co się stało ze zgłoszeniem nieprawidłowości przez Jolantę Pitułę, czy je zbadano. Zapytaliśmy o to zarówno Ekosystem, jaki wrocławski magistrat. Ale ani spółka, ani władze miasta na to pytanie nie odpowiedziały.

Rzecznik Ekosystemu napisał nam jedynie, że „pani kierownik" miała obowiązek sygnalizować nieprawidłowości oraz, że „wszelkie zgłoszone przez pracowników kwestie są weryfikowane przez pracodawcę zgodnie z obowiązującymi przepisami".

Poproszony o komentarz prezydent Jacek Sutryk odesłał nas w tej sprawie do Ekosystemu. Ale „Wyborcza" pytała go nie tylko jako urzędnika, ale jako polityka często odwołującego się do tradycji i idei „Solidarności". A to ruch „Solidarności" walczył m.in. o prawo pracowników do swobodnego zrzeszania się w związki zawodowe. I o to, by nie byli za to represjonowani.

Nie wiadomo, kto będzie teraz pilotował przetarg. Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że pod koniec 2024 roku poproszono Jolantę Pitułę, by wróciła do Ekosystemu z emerytury właśnie po to, żeby przeprowadziła postępowanie przetargowe. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34392302

JUTRO W „WYBORCZEJ"

GEORGE CLOONEY
Czy kupi Amerykanom przyszłego prezydenta?

EMPATYCZNY I UWAŻNY CHAT GPT
Czy może zastąpić psychoterapeutów?

WYSOKIE OBCASY
Joanna Jabłczyńska: Bliscy twierdzili, że zdziczeję na tym odludziu

SPECJALNY DODATEK MAGAZYNU KSIĄŻKI
Zbigniew Rokita: Śląsk mnie wkurza i fascynuje

Wydanie sobotnie „Wyborczej" możesz kupić OD SOBOTY DO CZWARTKU!
Szukaj w punkcie sprzedaży prasy.

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7

GENERACJA
RADIA

OD 35 LAT
RAZEM

Kraj/34403165

eprasa.pl d6b1d275a7

Konflikt izraelsko-palestyński

„Dostaw wciąż za mało”

– Dzięki temu, że dojechała mąka, uruchomiono niektóre piekarnie. Ale dostaw wciąż jest za mało w stosunku do potrzeb – ostrzega Helena Krajewska, rzeczniczka PAH.

• **Strefa Gazy, Palestyńczycy czekający na jedzenie przygotowywane przez kuchnię charytatywną** FOT. REUTERS/MAHMOUD ISSA

ROZMOWA Z
HELENĄ KRAJEWSKĄ

ROBERT STEFANICKI: Polska Akcja Humanitarna ogłosiła rozpoczęcie akcji wsparcia żywnościowego dla dzieci w wieku od 6 do 24 miesięcy w Strefie Gazy. Da się już tam wysłać pomoc?
HELENA KRAJEWSKA: W tym momencie otwarte są tylko dwa przejścia, jedno na południu i jedno mniej więcej w centrum Strefy Gazy. Nie są otwarte przejścia na północy, więc wszystko to, co miałoby dotrzeć na północ, musi pokonać znaczny dystans, co jest problematyczne ze względu na zły stan dróg, zniszczenia i konieczność omijania obszarów z wyłączonym dostępem.

Tak więc pomoc jest wpuszczana, ale cały czas za mało. Szacuje się, że aby zaspokoić potrzeby, powinno wjeżdżać 2 tys. ton dziennie, a jest o wiele mniej. Do tego wiele osób spożywa tylko część otrzymanej żywności, a resztę magazynuje, bo nie wiedzą, jak długo utrzyma się zawieszenie broni, co będzie później. Sytuacja w zakresie bezpieczeństwa żywnościowego w Strefie Gazy nadal się nie poprawiła.

UNRWA mówi, że magazyny w Jordanii i Egipcie są pełne, wystarczyłoby tego na wyżywienie całej ludności Strefy Gazy przez trzy miesiące, tylko problem jest z dostarczeniem.
– Niestety, to prawda. Rozmawialiśmy z Palestyńskim Czerwonym Półksiężycem, UNICEF-em i mniejszymi palestyńskimi organizacjami; oni wszyscy mają pełne magazyny u siebie, u dostawców, czekają tylko na możliwość wjazdu.

W tym momencie w Strefie Gazy – z tego, co wiem – są zapasy na dwa tygodnie dla pół miliona ludzi. To za mało, mieszka tam ponad dwa miliony Palestyńczyków. Brakuje też specjalistycznej żywności, która mogłaby pomóc osobom znajdującym się w stanie ostrego niedożywienia, zwłaszcza dzieciom poniżej 5. roku życia.

Jest wiele osób, które potrzebują pilnie medycznej ewakuacji – ponad 15 tysięcy, z czego jedna czwarta to dzieci. Ostrzały, które znowu miały miejsce w ostatnich dniach, również negatywnie wpływają na możliwość rozprowadzania pomocy humanitarnej, na dostęp do szpitali. Zespoły, które pracują w Gazie, także naszego partnera, Palestinian Medical Relief Society (PMRS), mają dużą trudność z odbudowaniem zdolności niesienia pomocy na miejscu: nie dojeżdżają jeszcze wszystkie produkty, nie ma możliwości bezpiecznego przyjmowania pacjentów. W obliczu tak dużej katastrofy humanitarnej wszystko dzieje się po prostu za wolno.

Porozumienie o zawieszeniu broni zobowiązało Izrael do zwiększenia dostępu do pomocy w Strefie Gazy. Uzgodniono wjazd 600 ciężarówek dziennie, dane z poniedziałku mówią o 89.
– Któregoś dnia agencje ONZ-owskie mówiły, że wjechało ich tylko 57. Trzeba mieć świadomość, że te ciężarówki jeszcze muszą przejść inspekcje, objeżdżać morze ruin, punktów dystrybucji jest za mało.

Z dobrych wiadomości: dzięki temu, że dojechała mąka, zostały uruchomione niektóre piekarnie – i to jest bardzo ważne.

Izrael zaczął wymagać, aby wszystkie międzynarodowe organizacje pomocowe dokonały ponownej rejestracji według nowych kryteriów, obejmujących weryfikację przez komisję, w skład której wchodzą przedstawiciele Ministerstwa do spraw Diaspory i Zwalczania Antysemityzmu.
– Ta kwestia pojawiła się wiele miesięcy temu, terminy były już przekładane na prośbę organizacji, ale teraz zdaje się, że Izrael ustalił ostateczny termin, do którego organizacje muszą się na nowo zarejestrować. Potem czekają długo na potwierdzenie, czy dalej mogą działać.

Niektóre są odrzucane, w tym międzynarodowe organizacje, również z siedzibą w Stanach Zjednoczonych, inne są zatwierdzane. W zasadzie trudno powiedzieć, według jakich kryteriów, bo choć formalnie są one znane, w praktyce różnie to wygląda.

W tym momencie w Strefie Gazy są zapasy na dwa tygodnie dla pół miliona ludzi. To za mało, mieszka tam ponad dwa miliony Palestyńczyków

Nas to bezpośrednio nie dotyczy, bo Polska Akcja Humanitarna nie jest zarejestrowana tu, na miejscu, tylko korzysta z pośrednictwa partnerów lokalnych.

Jak wygląda droga od pieniędzy, jakie pojawiają się na koncie PAH, do posiłku wręczanego palestyńskiemu dziecku w Strefie Gazy?
– Już wcześniej udzielaliśmy wsparcia żywnościowego mieszkańcom Strefy Gazy, natomiast w przypadku projektu, który właśnie się rozpoczął, fundusze w wysokości pół miliona złotych przekazał nam prywatny darczyńca, pan Bartosz Gibała. Jako że nie jesteśmy obecni fizycznie w Gazie, skorzystaliśmy w tym zakresie ze wsparcia UNICEF.

Pieniądze, które przekazaliśmy, sfinansowały część specjalistycznej żywności terapeutycznej dla dzieci w ramach większego programu wsparcia UNICEF-u. Bardzo się z tego cieszymy, bo to oznacza, że wpinamy się w profesjonalny, w pełni monitorowany projekt i mamy pewność, że ta żywność dotrze do potrzebujących.

Pani jest teraz w Ramallah. Co robi Polska Akcja Humanitarna na Zachodnim Brzegu?
– Mamy tu trzyletni projekt współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Polega na dostarczaniu pomocy medycznej poprzez mobilne kliniki do odizolowanych miejscowości w strefie C [kontrolowanej przez Izrael], a także na remoncie trzech klinik stacjonarnych i szkoleniach dla zespołu medycznego, szkoleniach z pierwszej pomocy dla mieszkańców itp.

To jest potrzebne, bo z powodu izraelskich checkpointów, na których stoi się godzinami, karetka często nie dojedzie na miejsce, samochód wiozący rannego nie przejedzie do szpitala, choć czasem to tylko kilka kilometrów. Dodatkowo finansujemy stypendia dla młodych położnych, które właśnie uczą się zawodu i później mogą dołączyć do zespołu klinik mobilnych albo do szpitali.

Czy nastroje wśród Palestyńczyków z Zachodniego Brzegu, z którymi miała pani styczność, poprawiły się po zawieszeniu broni?
– Z jednej strony faktycznie było dużo radości. Ludzie mówili nawet, że mogą stać godzinami na checkpointach, jeżeli tylko będzie zawieszenie broni. Wiedzą, że to wiąże się z większą dostępnością pomocy. Z drugiej strony część osób zastanawia się, jak długo potrwa to zawieszenie. W ostatnich dniach doszło do ostrzału, było ryzyko powrotu do sytuacji sprzed porozumienia. To wszystko jest bardzo stresujące dla ludzi, którzy mają rodziny i znajomych w Strefie Gazy, a nawet jeśli nie mają, to przecież nie jest im obojętny los Palestyńczyków w Gazie.

Na Zachodnim Brzegu też, niestety, nasila się przemoc [ze strony Izraelczyków] wobec osób np. zbierających oliwki. Teraz kończy się sezon zbiorów i każdego dnia przychodzą informacje o miejscach, gdzie doszło do podpalenia, zatrzymania lub napaści na ludzi, którzy próbowali po prostu dotrzeć na swoje pola.

Słyszymy, że przez te ostatnie dwa lata zwiększyła się liczba checkpointów i długość płotów, murów, przeszkód drogowych. Tak więc to, co dzieje się w Gazie, nie pozostaje bez wpływu na Zachodni Brzeg. I nawet jeżeli w Gazie się uspokaja, to na Zachodnim Brzegu w tym momencie wrze, tylko nikt o tym nie słyszy.

Zachęcam do wspierania działań PAH w Palestynie, bo dzięki temu możemy rozszerzać nasze działania na Zachodnim Brzegu i myśleć o kolejnych działaniach w Strefie Gazy.

Można to zrobić na stronie PAH. ●

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7

Konflikt izraelsko-palestyński

Hamas odmawia rozbrojenia, Izrael – wycofania żołnierzy

Pokój coraz bardziej kruchy

Państwa, które miały wysłać do Gazy swoich żołnierzy w ramach przewidzianych w umowie rozejmowej sił międzynarodowych, dziś przyznają: Nie poślemy ich na wojnę z Hamasem.

Marta Urzędowska

– Wdrażanie porozumienia rozejmowego w Gazie idzie lepiej, niż się spodziewaliśmy – obwieścił we wtorek J.D. Vance, wiceprezydent USA, który przyleciał do Izraela wraz z wysłannikami Waszyngtonu na Bliski Wschód – Steve'em Witkoffem i Jaredem Kushnerem. Wspólnie przekonują izraelskich sojuszników, by utrzymali obowiązujący od 10 października rozejm przerywający wojnę Izraela z Hamasem.

W środę Vance zapewniał, że rozejm w Gazie przetrwa, choć w ostatnich dniach wydawało się, że wisi na włosku. W miniony weekend Hamas zabił dwóch izraelskich żołnierzy. W odpowiedzi Izraelczycy zaatakowali cele grupy, zabijając kilkudziesięciu Palestyńczyków. Choć obie strony zapewniają, że incydent nie oznacza końca zawieszenia broni, rozejm pozostaje kruchy.

Rozejm od początku ma słabe strony – Hamas odmawia rozbrojenia, a Izrael – wycofania żołnierzy ze Strefy Gazy. Do tego terroryści nie oddali wszystkich ciał zakładników – na miejscu pozostaje ich trzynaście. Hamasowcy twierdzą, że w zrujnowanej Gazie nie są w stanie do nich dotrzeć, ale Izrael nie przyjmuje takiego tłumaczenia.

Izrael nie zniszczył Hamasu

Choć J.D. Vance zapewnia, że rozejm ma się nieźle, przyznaje, że nie wszystkie problemy udało się rozwiązać. – Jeśli Hamas nie będzie współpracować, zostanie zniszczony – stwierdził. Odmówił jednak wskazania terminu, do którego terroryści mieliby oddać broń.

Na razie nie wygląda na to, by hamasowcy zamierzali się rozbroić. Tuż po zawieszeniu broni masowo wylegli na ulice enklawy. Przejęli kontrolę nad częściami Gazy, w których nie było izraelskich żołnierzy. Zajęli się usuwaniem gruzów i przywracaniem mieszkańcom enklawy podstawowych usług. Poza tymi działaniami bojownicy walczą z rywalami z innych zbrojnych grup i klanów – przeprowadzają publiczne egzekucje osób, które uznali za kolaborantów z Izraelem.

Izraelczycy przyznają, że nie udało się zrealizować najważniejszego – poza uwolnieniem zakładników – celu wojny, jakim było wyeliminowanie Hamasu. Według „Times of Israel" izraelskie służby szacują, że w Gazie wciąż jest ok. 20 tys. czynnych bojowników grupy, choć rekruci mogą być mniej sprawni i gorzej przeszkoleni. W czasie wojny siłom izraelskim udało się zabić ok. 22 tys. terrorystów.

Według izraelskiej armii przed rozpoczęciem wojny Hamas miał ok. 30 tys. terrorystów podzielonych na pięć brygad, 24 bataliony i 140 kompanii. Choć Izraelczycy w czasie wojny systematycznie eliminowali kolejne jednostki, niektóre – szczególnie w środkowej części Gazy – pozostały nienaruszone, a grupa cały czas rekrutowała nowych bojowników.

Izraelska armia zrównała Gazę z ziemią, ale nie zdołała zniszczyć

• **Gaza, 14 października, bojownik Hamasu** FOT. REUTERS/DAWOUD ABU ALKAS

imponującej sieci tuneli latami mozolnie budowanej przez Hamas. Jak szacują izraelscy eksperci, 70-80 proc. z nich pozostaje nietkniętych, a Izraelczycy nie znają nawet ich lokalizacji.

Nie oznacza to jednak, że ostatnie dwa lata armia próżnowała. Jak opisuje „Times of Israel", od początku brała na cel głównie najważniejsze tunele – te, z których Hamas przeprowadzał ataki, i te, które wykorzystywał jako ośrodki dowodzenia albo wytwórnie broni. Izraelczyków mniej interesuje niszczenie licznych tuneli używanych przez terrorystów do przemieszczania się po enklawie, szczególnie na terenach, gdzie są izraelscy żołnierze.

W ub. tygodniu izraelski minister obrony Israel Katz zapowiedział, że izraelska armia skoncentruje się jednak na niszczeniu pozostałych tuneli. Ponoć tym właśnie zajmowali się izraelscy żołnierze zaatakowani 19 października przez palestyńskich bojowników.

Hamas jest znacznie osłabiony. Cytowani przez NBC News przedstawiciele izraelskiej armii potwierdzają, że udało się zniszczyć ok. 90 proc. rakiet Hamasu i wojskową infrastrukturę grupy. Terroryści nadal mają jednak setki rakiet, głównie krótkiego zasięgu.

Nikt nie chce wysłać wojsk pokojowych

Nie tylko rozbrojenie Hamasu jest trudne. Vance, Witkoff i Kushner są w regionie nie tylko po to, by namówić Izrael i Hamas do utrzymania rozejmu, ale i do przystąpienia do jego kolejnych faz. To nie będzie łatwe.

Najważniejsze punkty zaproponowanego jeszcze we wrześniu planu pokojowego Donalda Trumpa dla Gazy zakładały przekazanie kontroli nad enklawą międzynarodowym siłom mającym strzec przestrzegania warunków rozejmu. Ich zadaniem miałoby być głównie pilnowanie, by na miejsce nie szmuglowano broni i amunicji, a także pomoc w sprawnym dystrybuowaniu pomocy humanitarnej i szkoleniu palestyńskiej policji.

Na razie nie ma chętnych do wyjazdu do Gazy. Władze krajów, wcześniej deklarujących wysłanie żołnierzy, obecnie przyznają, że nie mogą ich narażać na walkę z terrorystami.

„New York Times" dotarł do urzędników i dyplomatów, którzy zgodnie przyznają, że ich rządy nie chcą wysyłać żołnierzy, ponieważ nie mają pewności, co dokładnie mieliby robić w Gazie. Nie chcą ryzykować tego, że to teraz oni – zamiast Izraelczyków – mieliby walczyć z Hamasem.

Nie jest nawet jasne, które kraje miałyby wysłać żołnierzy. Gdy za czasów Joego Bidena powstał pierwszy pomysł posłania do Gazy sił międzynarodowych, mówiono o żołnierzach z Egiptu, Indonezji, Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Włoch. Ostatnio, jak przyznają cytowani przez dziennik dyplomaci, pojawiły się wzmianki o Turcji i Azerbejdżanie.

Trump: Koniec Hamasu będzie szybki, wściekły i brutalny

Jeśli nie uda się utworzyć międzynarodowych sił pokojowych, plan Trumpa dla Gazy stanie pod znakiem zapytania. Nie będzie możliwe zrealizowanie jego kolejnego kluczowego punktu: wyjścia izraelskiej armii z Gazy. Jeśli zaś Izraelczycy pozostaną, jak obecnie, na obrzeżach, to duże obszary Gazy trafią ponownie pod pełną kontrolę Hamasu.

Trump jednak nie traci nadziei. Wierzy w utworzenie sił międzynarodowych. – Wspaniali sojusznicy Ameryki wejdą do Gazy ze swoimi potężnymi siłami i naprostują hamasowców, jeśli Hamas nadal będzie się nieładnie zachowywał – stwierdził w ostatnich dniach amerykański prezydent.

W swoim serwisie Truth Social Trump był jeszcze wymowniejszy. „Nadal jest nadzieja, że Hamas zrobi, co trzeba. A jeśli nie, jego koniec będzie szybki, wściekły i brutalny!" – napisał. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34399854

Warmia i Mazury stolicą europejskiej siatkówki

Malownicza wieś na Mazurach, otoczona piękną naturą, jeziorem w tle, a w jej sercu – stadion siatkarski, gdzie na piasku rywalizować będą najlepsze siatkarki i siatkarze Starego Kontynentu

Tak właśnie będzie wyglądać lato 2026 roku w Starych Jabłonkach, gdzie od 12 do 16 sierpnia odbędą się Mistrzostwa Europy w siatkówce plażowej.

– To wyjątkowe miejsce, które od zawsze łączyło sport i pozytywną energię – mówi Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego. – Stare Jabłonki znają nie tylko kibice w Polsce, ale i na całym świecie. Cieszę się, że Warmia i Mazury ponownie staną się gospodarzem wydarzenia o tak dużej randze. To świetna okazja, by odwiedzić nasz region, kibicować najlepszym i po prostu dobrze spędzić czasz

Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego

tym bardziej że w tym samym terminie w stolicy województwa odbywać się będzie Olsztyn Green Festiwal, czyli największe muzyczne wydarzenie w tej części kraju.

W Mistrzostwach Europy w Starych Jabłonkach w turnieju głównym zagrają po 32 drużyny męskie i żeńskie. Turniej, który zgromadzi najlepsze duety z całego kontynentu, rozegrany zostanie na sześciu profesjonalnych boiskach, w tym na stadionie głównym, mogącym pomieścić 4500 widzów. Łączna pula nagród wyniesie 1,3 mln zł (300 tys. euro).

W małej miejscowości pod Ostródą w przeszłości odbywały się już m.in. mistrzostwa świata FIVB czy turnieje World Tour oraz Grand Slam.

fot. Kamil Pastusiak

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7

Ministerstwo nauki ma strategię, ale nie ma na nią pieniędzy

Bez fajerwerków, bez pieniędzy i bez ministra. Resort nauki przedstawił rozpisaną na dziesięć lat strategię rozwoju polskich uczelni.

Alicja Gardulska

Projekt „Strategii Rozwoju Szkolnictwa Wyższego do 2035 roku" przygotował siedemnastoosobowy zespół, powołany wiosną w resorcie nauki. Jego pracami kieruje prof. Agnieszka Dardzińska-Głębocka, matematyczka i informatyczka, była prorektorka ds. kształcenia z Politechniki Białostockiej.

– To pierwszy taki dokument, który analizuje główne problemy polskiego szkolnictwa wyższego i wskazuje przyszłe kierunki rozwoju – mówiła w środę wiceministra nauki Maria Mrówczyńska. Wyłączono z niego sprawy, dotyczące badań i nauki, bo nad nimi pracuje inny zespół.

Kierunek zmian? „Zapewnienie wysokiej jakości kształcenia, rozwój kompetencji przyszłości, wspieranie innowacyjnych metod dydaktycznych oraz umacnianie roli uczelni jako instytucji odpowiedzialnych społecznie i trwale powiązanych z otoczeniem społecznym i gospodarczym".

Cele mają być realizowane przez następne 10 lat, ale już za dwa lata ma zostać przeprowadzona ich pierwsza weryfikacja.

• **Wiceministra nauki prof. Maria Mrówczyńska (z prawej) i prof. Agnieszka Dardzińska-Głębocka na konferencji prasowej na temat strategii rozwoju szkolnictwa wyższego. Warszawa, 22 października 2025 r.**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Coraz starsi, za mało nowocześnie

Ministerialni eksperci zaczynają od diagnozy. Czytamy więc, że demografia trochę uczelniom odpuściła. W ostatnich pięciu latach przybyło 100 tys. studentów (także dzięki zwiększonym naborom). Dziś jest ich niemal 1,3 mln. A prognozy GUS pokazują, że w najbliższym dziesięcioleciu liczba 18 i 19-latków będzie raczej stabilna.

W Polsce nadal studiuje się głównie stacjonarnie (63 proc.) i w uczelniach publicznych. Ale sukcesywnie przybywa osób, które za studia płacą. Uczelnie niepubliczne mają 36 proc. studentów więcej niż w 2019 roku.

Jednocześnie studenci coraz częściej rzucają kierunki, które wybrali. Zazwyczaj w pierwszych tygodniach nauki. Z różnych przyczyn: bo sobie nie radzą, orientują się, że źle wybrali, są rozczarowani uczelnią. Albo wolą się przerzucić na inny kierunek lub szkołę. Tzw. zjawisko drop outu jest dziś jednym z poważnych wyzwań dla uczelni.

Uczelnie mają przestawić się na kształcenie skoncentrowane na studencie, które wzmocni jego samodzielność, kreatywność i krytyczne myślenie. Oferta dydaktyczna powinna zmieniać się tak, by uwzględnić kształtowanie kompetencji przyszłości – poznawczych, społecznych i cyfrowych. Ale też rozwijać krótsze i elastyczne formy kształcenia, skierowane do osób w różnym wieku

Zmienia się przedział wiekowy. Niemal połowa studentów ma 25 lat lub więcej. Co dziesiąty jest po trzydziestce. „Potencjalny wzrost liczby młodych kandydatów będzie się nakładał na rosnącą obecność studentów starszych wiekiem, co stawia przed uczelniami wyzwanie łączenia tradycyjnych form kształcenia z bardziej elastycznymi rozwiązaniami, odpowiadającymi idei uczenia się przez całe życie" – piszą eksperci.

To tyle względnie dobrych wieści. Dalej czytamy, że nauczyciele akademiccy są coraz starsi, a młodzi niechętnie zostają na uczelniach. Oczekiwania wobec nich rosną, a wynagrodzenia nie bardzo (w porównaniu z pensjami w gospodarce) – dlatego luka pokoleniowa może się powiększać. W efekcie uczelnie mają problem z zapewnieniem wysokich standardów kształcenia i rozwijaniem nowoczesnych programów studiów.

Ciągle kuleje umiędzynarodowienie – w ub. roku akademickim na polskich uczelniach studiowało 105 tys. cudzoziemców, z czego niemal połowa jest z Ukrainy. Jak czytamy w strategii „różnorodność narodowościowa studentów zagranicznych" jest ograniczona a liczba studiów w językach obcych – „niewystarczająca".

Brakuje zagranicznej kadry, a i mobilność polskich nauczycieli akademickich jest nieduża. „W konsekwencji polskie uczelnie wciąż mają mniejszą obecność w międzynarodowych projektach badawczych i konsorcjach naukowych w porównaniu z uczelniami w innych krajach UE" – czytamy.

Pandemia przyspieszyła proces cyfryzacji uczelni, zwłaszcza jeśli chodzi o kształcenie studentów. Szkoły wprowadziły różne formy zdalnego studiowania. Mimo że zagrożenie minęło, wiele z nich działa hybrydowo, szczególnie na kierunkach niestacjonarnych. Niestety różnie jest z jakością takich zajęć.

Eksperci zwracają też uwagę na niewydolność modelu oceny jakości kształcenia. Blisko połowa z 10 tys. prowadzonych w Polsce kierunków nie ma ważnej oceny programowej.

Do tego dochodzi niedofinansowanie uczelni. W latach 2018-2025 nakłady na naukę i szkolnictwo wyższe wzrosły z 21,5 do 34 mld zł. Ale w tym samym czasie koszt kształcenia jednego studenta wzrósł z ok. 20 tys. do 30,6 tys. zł w 2023 r. W uczelniach publicznych przekroczył nawet 40 tys. zł. W tym czasie wielokrotnie wzrosły też koszty utrzymania.

Wyższa jakość, mniejsza luka

– Poziom zaufania społecznego do uczelni drastycznie się zmniejszył. Zależy nam na tym, żeby odbudować etos – mówiła prof. Dardzińska-Gardocka. Jej zespół podzielił strategiczne cele na trzy obszary: społeczną odpowiedzialność i etos uczelni, dydaktyczną doskonałość oraz wspierający ekosystem szkolnictwa wyższego.

Wśród priorytetów, profesor wymieniła profesjonalizację dydaktyki, m.in. poprzez wdrażanie programów doskonalenia zawodowego dla wykładowców. Sama ocena jakości kształcenia powinna się zmienić a Polska Komisja Akredytacyjna zostać wzmocniona.

Brakuje też systemowych mechanizmów, które wspierałyby rozwój dydaktyczny nauczycieli akademickich. Obecny algorytm podziału subwencji między uczelnie nie premiuje dydaktyki.

Trzeba podnieść jakość i przejrzystość kształcenia, m.in. rozwijając system akredytacji, zgodnych z europejskimi standardami. A jednocześnie państwo powinno mieć większy nadzór nad uczelniami – by skutecznie eliminować te szkoły, które opierają swój model biznesowy na pozornym kształceniu, bez żadnej edukacyjnej wartości.

Uczelnie mają przestawić się na kształcenie skoncentrowane na studencie, które wzmocni jego samodzielność, kreatywność i krytyczne myślenie. Oferta dydaktyczna powinna zmieniać się tak, by uwzględnić kształtowanie kompetencji przyszłości – poznawczych, społecznych i cyfrowych. Ale też rozwijać krótsze i elastyczne formy kształcenia, skierowane do osób w różnym wieku.

Eksperci proponują też, by MNiSW wdrożyło program kierunków zamawianych i strategicznych, ze szczególnym uwzględnieniem obszarów kluczowych dla gospodarki.

Błędem jest ich zdaniem, że wobec wszystkich uczelni oczekuje się dokładnie tego samego, niezależnie od ich specyfiki. Państwo powinno wprowadzić różne mechanizmy oceniania i finansowania w zależności od misji szkoły – np. badawczej, dydaktycznej czy regionalnej.

Trzeba zatamować lukę pokoleniową. Np. wprowadzając programy zachęcające młodych naukowców do pracy na uczelni i uelastyczniając ścieżki kariery. Pensje powinny być konkurencyjne wobec sektora prywatnego.

Budżet mamy, jaki mamy

Projekt trafi teraz do konsultacji ze środowiskiem akademickim. Zaplanowano cztery spotkania: na Politechnikach: Gdańskiej i Poznańskiej, Uniwersytecie Śląskim w Katowicach i Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Na razie jednak cały dokument nie został upubliczniony. Dziennikarze dostali projekt bez niektórych załączników. A to właśnie w nich rozpisano pomysły na konkretne działania. Na konferencji prasowej, podczas której prezentowano ten strategiczny projekt, nie było ministra nauki Marcina Kulaska.

Na realizację strategii nie przewidziano żadnych dodatkowych środków.

Wiceministra Mrówczyńska tłumaczyła, że wiele z tych zadań można zrealizować za pomocą środków unijnych (a resort już pozyskał fundusze np. na e-dyplomy czy platformę e-granty). – Budżet mamy, jaki mamy. Ale chcemy pokazać różne ścieżki, które pomogą w realizacji strategicznych celów – mówiła.

Część rozwiązań zaproponowanych w projekcie, wzięto już pod uwagę w czasie prac nad nowelizacją ustawy Prawo i Szkolnictwie Wyższym. Projekt mamy zobaczyć jeszcze w tym roku. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34403380

Ze smutkiem żegnamy

Dr. Jana Kutnera

byłego Wicedyrektora Instytutu IMol PAN

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Dyrekcja i pracownicy
Instytutu IMol Polskiej Akademii Nauk

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7

PiS jedzie do Katowic

Partia Kaczyńskiego od Śląska zaczyna programową ofensywę przed wyborami 2027 r. Dwa dni, 127 paneli dyskusyjnych. – Chcemy być waszym głosem, waszymi przedstawicielami – przekonuje europoseł PiS Joachim Brudziński.

• **W Katowicach Jarosław Kaczyński rozpocznie wydarzenie dziś i podsumuje je w sobotni wieczór**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Agata Kondzińska

Piątkowe wydarzenie rozpocznie Jarosław Kaczyński. Ale już teraz sieć pełna jest zaproszeń. Joachim Brudziński zachęca w krótkim wideo ze Strasburga: – Nie może państwa zabraknąć, spotykamy się, by mówić o sprawach najważniejszych dla Polski: bezpieczeństwo zdrowotne, militarne, rozwój, przedsiębiorczość, innowacje. PiS jest jedyną partią wiarygodną, opartą o program, dotrzymujemy swoich obietnic. Chcemy być waszym głosem, waszymi przedstawicielami.

Inny europoseł PiS Tobiasz Bocheński uderza w obecny rząd. – Macie dość Donalda Tuska? Macie dosyć niekompetencji, która zewsząd nas otacza? Macie dosyć tego rządu, który nic nie robi? – pyta i zaprasza do Katowic, gdzie „będzie się wykuwał najlepszy program dla Polski, która ma być aspiracyjna, nowoczesna, silna, niepodległa i bogata".

Posłanka PiS, była wiceminister sportu Anna Krupka stawia na hasło z amerykańskiej kampanii prezydenckiej. I reklamuje swój panel o tym, jak uzdrowić polski sport, słowami: „Make Polish Sport Great Again".

Poseł Kacper Płażyński na reklamującym wydarzenie wideo dzwoni do swojego starego znajomego z Katowic. Upewnia się, czy kolega wie, że PiS przyjeżdża tam na konwencję programową. Stefan „trochę chechra", ale Płażyński też ma lekki katar, poleca mód, cytrynę i imbir. Ma nadzieję, że znajomy wykuruje się do piątku. I wpadnie na konwencję, bo „to będzie intelektualna uczta".

Konkretów na razie nie będzie

Wszystko odbędzie się pod hasłem „Myśląc Polska". Ale mimo że zaproszeń nie brakuje, w PiS nieoficjalnie słychać, że specjalnie konkretów nie należy się spodziewać. W partii nie ma bowiem zgody, co to mogłoby być. A konwencja programowa PiS to dopiero początek opowieści partii Jarosława Kaczyńskiego o propozycjach na wybory 2027 roku.

Odpowiedzialny za wydarzenie jest były wicepremier i minister kultury Piotr Gliński. Zaangażowany jest też lider PiS.

– W centrum naszego działania będzie operacja programowa – zapowiadał na letnich spotkaniach z wyborcami Jarosław Kaczyński.

Prezes PiS przestrzegał przed myśleniem, że program nie jest ważny, że wyborcy programów nie czytają, nie przejmują się nimi.

– Jak wychodziliśmy w 2011 roku po przegranej? – pytał zebranych w Lublinie. Wspominał akcję „Alternatywa", której finałem był program PiS w wyborach 2015 roku.

– Jesienią 2012 roku po raz pierwszy minęliśmy w sondażach PO, incydentalnie jeszcze, ale potem już było „raz my, raz oni", potem my na pierwszym miejscu. To była potężna operacja, dziesiątki spotkań z ekspertami, w różnych miejscach, w izbach lekarskich, na wszystkie tematy. Ukoronowaniem była wielka konferencja na początku lipca 2015 roku w Katowicach, kilkuset uczestników paneli, trzy dni spotkań – podsumowywał.

Ziobro, Morawiecki, Szydło i inni

W tym roku w Katowicach będą dwa dni spotkań i ponad sto paneli. Tematyka szeroka, krajowa i geopolityczna, goście z partii i spoza niej. Dyskutanci będą się zastanawiać, kim są Polacy we współczesnym świecie. Ale też jakie przed Polską stoją wyzwania europejskie, jakie geopolityczne, co z paktem migracyjnym albo zielonym ładem. Jaka ma być polska szkoła? Jak dotrzeć do wyborców miast? Co z transportem, elektrownią jądrową?

O „polskiej sprawiedliwości – reformie trzeciej władzy" będzie rozmawiał Zbigniew Ziobro, były minister sprawiedliwości i prokurator generalny. Ale też jego były zastępca w resorcie – poseł PiS Michał Woś, który będzie się tłumaczył w sądzie z wydania pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości dla CBA, by służba kupiła Pegasusa.

Finanse publiczne na nowy czas to temat dla byłego premiera Mateusza Morawieckiego. Była premier, europosłanka PiS Beata Szydło wypowie się o polityce społecznej i demografii.

Szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki i typowany wcześniej na szefa kancelarii poseł PiS Przemysław Czarnek spotkają się w panelu „Nowa Polska – nowe państwo – moment konstytucyjny". Z politykami debatować będzie była prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska. Inny prezydencki minister Karol Rabenda wystąpi w dyskusji o gospodarce.

Wydarzenie w Katowicach odbędzie się pod hasłem „Myśląc Polska". Ale mimo że zaproszeń nie brakuje, w PiS nieoficjalnie słychać, że specjalnie konkretów nie należy się spodziewać. W partii nie ma bowiem zgody, co to mogłoby być

Wśród panelistów będą też osoby od lat pozostające w orbicie PiS. Do Katowic przyjadą były wpływowy polityk tej partii Adam Hofman, który teraz prowadzi własny biznes, prezes miedziowego giganta KGHM za rządów PiS Marcin Chludziński czy były agent CBA Artur Chodziński.

Politycy będą też radzić, „jak uwolnić media w Polsce?", a także jak je zreformować. Tu w panelu wystąpi były szef TVP, polityk PiS Jacek Kurski.

Duet ze służb europosłowie Maciej Wąsik i Mariusz Kamiński będą rozmawiać o założeniach do ustawy antyimigracyjnej.

W sobotni wieczór spotkanie zakończy wystąpienie Jarosława Kaczyńskiego. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

REKLAMA Kraj/34403211

eprasa.pl d6b1d275a7

Świąteczne petardy duszą stolicę Indii

Obchodzone 20 października hinduistyczne święto Diwali jest symbolem zwycięstwa światła nad ciemnością i dobra nad złem. **Jest też przyczyną potężnego smogu.**

Robert Stefanicki

Gwałtowne pogorszenie jakości powietrza w tym tygodniu nastąpiło po obchodach Diwali, hinduskiego święta świateł. Tradycyjnie odpala się wówczas dużo petard, które uwalniają do powietrza tlenki siarki i azotu, a także metale ciężkie.

Następnego dnia, we wtorek, Wskaźnik Jakości Powietrza (AQI) w Delhi wynosił 360. AQI mierzy poziom PM 2,5 – drobnych cząstek stałych, które mogą zatykać płuca i powodować wiele chorób.

Wczoraj stolica Indii wciąż znajdowała się na szczycie tabeli miast świata z najgorszym powietrzem, chociaż poziom zanieczyszczeń zmniejszył się do 213. Na kolejnych miejscach były iracki Bagdad, Lahore w Pakistanie i stolica Bangladeszu, Dhaka (dane za IQAir).

Smog

Od 2020 roku w Delhi i na jego przedmieściach obowiązywał zakaz używania petard podczas święta Diwali. W zeszłym tygodniu Sąd Najwyższy Indii złagodził restrykcje, zezwalając na używanie tzw. zielonych petard, które, jak twierdzą ich producenci, emitują o 20-30 proc. mniej zanieczyszczeń niż tradycyjne i pozostaje po nich minimalna ilość popiołu. Krytycy zauważają, że mimo mniejszej szkodliwości, zielone petardy nadal uwalniają substancje toksyczne. Tak czy owak, żaden zakaz używania petard nie jest przestrzegany. Tradycyjne fajerwerki wciąż można bez problemu kupić w sklepach.

Gdy we wtorek rano reporter BBC opuszczał swój dom na przedmieściach Delhi, „poczuł znajomy zapach palonego węgla drzewnego". – Powietrze było przesiąknięte dymem, a widoczność słaba. Czułem w ustach smak popiołu. Gdy taksówka wjechała do Delhi, widoczność stała się jeszcze gorsza. Wysokie budynki, które zazwyczaj widać o tej porze, zniknęły za grubą zasłoną smogu – opowiadał Vikas Pandey.

Z roku na rok jest coraz gorzej. Życie w Delhi to męka – powiedziała CNN mieszkanka stolicy Anushka Singh. Opisała, jak drapie ją w gardle, a oczy zaczynają piec, gdy wychodzi z domu dzień po Diwali. Jeszcze większy koszmar przeżywa jej pies.

• **Kartavya Path w New Delhi, 22 października br. Smogowy poranek**
FOT. REUTERS / ANUSHREE FADNAVIS

Cena za rozwój

Delhi zmaga się z poważnym zanieczyszczeniem powietrza przez cały rok, ale miesiące zimowe są najgorsze. Gęsty smog powstaje w wyniku tego, że zimne, ciężkie powietrze zatrzymuje pył budowlany, spaliny samochodowe i dym pochodzący z wypalania ściernisk. Ale patrząc szerzej, jest to efekt gwałtownego rozwoju Indii, luźnego stosunku do norm ochrony środowiska i szybkiej rozbudowy stolicy. W rezultacie wielu mieszkańców miasta i okolic zmaga się z chorobami układu oddechowego.

Na różne sposoby władze próbowały ograniczyć zanieczyszczenia. Zraszano drogi wodą. Nakazano, aby pojazdy z nieparzystymi lub parzystymi tablicami rejestracyjnymi poruszały się naprzemiennie co drugi dzień. Uruchomiono program wymiany przenośnych kuchenek na węgiel drzewny. W 2018 roku wybudowano dwie wieże smogowe za 200 milionów rupii (2,4 mln dolarów), które miały działać jak gigantyczne oczyszczacze powietrza. W niedzielę, spodziewając się kryzysu, władze Delhi wprowadziły ograniczenia w zakresie korzystania z generatorów diesla oraz spalania węgla.

Jednak zdaniem ekspertów brak koordynacji i ścisłego egzekwowania przepisów sprawia, że postępy w uwalnianiu stolicy od smogu są powolne. ●

Życie w Delhi to męka

mieszkanka stolicy

Donald Trump: Pozywam sam siebie

Prezydent USA twierdzi, że Departament Sprawiedliwości jest mu „winien sporo pieniędzy". O tym, czy faktycznie tak jest, mają zdecydować urzędnicy, których mianował sam Trump.

Trump uważa, że został pokrzywdzony przez działania śledczych za czasów prezydentury Joego Bidena. W związku z tym jeszcze przed zwycięstwem w zeszłorocznych wyborach złożył wnioski o odszkodowanie.

Gdy wrócił do władzy, okazało się, że to jego ludzie będą je rozstrzygać. Na dodatek ci sami, którzy bronili go wcześniej w różnych sprawach, bo powołał ich do Departamentu Sprawiedliwości.

Nawet sam Trump, który nieraz pokazywał, że nie rozumie idei „muru" między prezydentem a prokuraturą, zauważył problematyczność tej sytuacji. Jednak nie zadeklarował, że nominowani przez niego urzędnicy odsuną się od związanych z nim spraw.

Podczas zeszłotygodniowego wystąpienia w Białym Domu u boku prokuratorki generalnej Pam Bondi, jej zastępcy Todda Blanche'a i dyrektora FBI Kasha Patela powiedział zagadkowo: – Mam złożony pozew, który szedł bardzo dobrze, a kiedy zostałem prezydentem, stwierdziłem: „Pozywam samego siebie. No nie wiem. Jak zawrzeć ugodę w sprawie tego pozwu?".

Poszkodowany

„New York Times" ustalił, o co dokładnie chodzi. Otóż możemy mówić nie tyle o pozwie, co o dwóch wnioskach złożonych w procedurze administracyjnej. Do sądu Trump będzie mógł iść dopiero w przypadku odrzucenia ich przez Departament Sprawiedliwości. W obecnej sytuacji jest to mało prawdopodobne.

Żądania Trumpa opiewają na 230 mln dol. Według źródeł nowojorskiego dziennika pierwszy wniosek republikanin złożył pod koniec 2023 r. Domaga się on odszkodowania m.in. za dochodzenia FBI i specprokuratora w sprawie rosyjskiej ingerencji w wybory w USA w 2016 r. i potencjalne związki Rosjan ze sztabem Trumpa.

Przypomnijmy, że opublikowany w 2019 r. po dwuletnim śledztwie raport prokuratora Roberta Muellera potwierdził, że Moskwa podejmowała wysiłki, by wpłynąć na wybory. Nie znalazł dowodów na zmowę ludzi Trumpa z Rosjanami, ale opisał ich kontakty i zasygnalizował możliwość obstrukcji wymiaru sprawiedliwości.

Drugi wniosek Trump skierował do departamentu latem 2024 r., oskarżając FBI o pogwałcenie jego prywatności. Wg Trumpa miało do niej dojść, gdy funkcjonariusze przeszukali jego klub Mar-a-Lago, w którym w 2022 r. znaleźli tajne dokumenty zabrane z Białego Domu. Trump zarzuca też departamentowi celowe i niesłuszne ściganie w związku z przechowywaniem takich dokumentów.

Dodajmy, że śledztwo w sprawie – podobnie jak w drugiej sprawie federalnej przeciwko Trumpowi, o zamach na demokrację – specprokurator Jack Smith zamknął po zwycięstwie Trumpa w wyborach, bo prawo zakazuje ścigania urzędującego prezydenta. Ale nie przesądza to wyroku, który mógłby zapaść w tej sprawie, ani tego, czy ściganie go było niesłuszne.

Odszkodowanie

230

MLN DOL.

• **Na taką kwotę opiewają żądania Donalda Trumpa**

Budowa sali balowej

Zapytany o rewelacje „NYT" Trump odpowiedział we wtorek, że nie zna konkretnych sum, których zażądali jego prawnicy. Zapewnił też, że nie rozmawiał o tej sprawie z urzędnikami Departamentu Sprawiedliwości. – Wiem tylko, że są mi winni sporo pieniędzy – powiedział. Zarazem wypalił jednak: – To ciekawe, bo właśnie ja podejmę decyzję, prawda?

Zasugerował, że jeśli dostanie pieniądze, to przekaże je na cele charytatywne lub na budowę sali balowej w Białym Domu. Ten ostatni projekt jest jego oczkiem w głowie i ma kosztować niemal dokładnie tyle, ile wynosi stawka postępowania – 250 mln dol. Trump zapewniał dotąd, że za budowę zapłacą darczyńcy. – To ja podejmuję decyzję. Ta decyzja musiałaby trafić na moje biurko, a to strasznie dziwne podejmować decyzję, za którą sobie płacę – ciągnął prezydent.

Konflikt etyczny

Z technicznego punktu widzenia decyzja należałaby do zastępcy prokuratora generalnego lub szefa wydziału cywilnego Departamentu Sprawiedliwości. Nie ulega natomiast wątpliwości, że Trump ma na nich spory wpływ. Wspomniane stanowiska zajmują odpowiednio Blanche, który wcześniej bronił Trumpa w śledztwie dotyczącym dokumentów w Mar-a-Lago, i Stanley Woodward, który bronił współoskarżonego w tej samej sprawie Walta Nautę.

– Co za parodia. Konflikt etyczny jest tu tak podstawowy i fundamentalny, że nie trzeba profesora prawa, by go wytłumaczyć – ocenił w rozmowie z „NYT" Bennett L. Gershman, profesor etyki z Pace University w Nowym Jorku. Zdaniem krytyków prezydenta ta sprawa to kolejny dowód upolitycznienia przez niego Departamentu Sprawiedliwości i podległych mu służb. Wskazują oni na trwające od miesięcy zwalnianie lub zmuszanie do rezygnacji prokuratorów z czasów Bidena (w tym tych, którzy pracowali dla specprokuratora Smitha przy sprawach przeciwko Trumpowi) i wykorzystywanie lojalnych podwładnych do ścigania wrogów prezydenta.

Zarzuty prokuratorskie dostali już były szef FBI James Comey, były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego John Bolton czy nowojorska prokuratorka generalna Letitia James. Zaś dochodzenia toczą się m.in. przeciwko demokratycznemu senatorowi z Kalifornii Adamowi Schiffowi, prokuratorce z Georgii Fani Willis czy byłemu szefowi CIA Johnowi Brennanowi. ●

Maciej Czarnecki

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7

Kanclerz Merz zszokował Niemców. Poszło o imigrantów

Nawet zarzuty o ksenofobię nie skłoniły polityka do przeprosin. Zachęca krytyków do tego, by spytali swoje córki, jak się czują w niemieckich miastach po zmroku.

Michał Kokot

• **20 października 2025 r. Kanclerz Niemiec i lider Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej Friedrich Merz podczas konferencji prasowej w siedzibie CDU w Berlinie** FOT. REUTERS / ANNEGRET HILSE

Dyskusja wokół słów Friedricha Merza zatacza w Niemczech coraz szersze kręgi. I stawia pytania o to, co można powiedzieć w debacie publicznej, a czego nie wypada mówić, żeby uniknąć powtarzania sloganów skrajnej prawicy.

14 października niemiecki kanclerz zapytany przez dziennikarza o rosnące poparcie Alternatywy dla Niemiec (AfD) powiedział, że to skutek wcześniejszych zaniedbań w polityce migracyjnej, którą jego rząd obecnie koryguje i robi postępy.

„Ten problem"

– Ale naturalnie wciąż mamy w krajobrazie miejskim ten problem i dlatego minister spraw wewnętrznych stara się obecnie w szerokim zakresie przeprowadzać deportacje – stwierdził.

Na Merza posypała się krytyka, szczególnie za „krajobraz miejski" i jasną tezę, że w miastach niemieckich imigranci stanowią kłopot. Felix Banaszak, współprzewodniczący Zielonych, uznał wypowiedź Merza za „niebezpieczną i lekceważącą". Lewica wezwała kanclerza do przeprosin, ponieważ jej zdaniem Merz stygmatyzuje obcokrajowców. Pańskie oczywiste potknięcie językowe stanowiło kolejny cios dla naszej demokracji – powiedział Sören Pellman, przewodniczący klubu Lewicy w Bundestagu.

Merz nie odwołał swoich słów. 20 października, w poniedziałek, podtrzymał to, co mówił wcześniej. – Zapytajcie swoje dzieci, swoje córki, swoich przyjaciół i znajomych. Wszyscy potwierdzą wam, że to problem [w miastach]. Najpóźniej po zapadnięciu zmroku – powiedział kanclerz Niemiec.

Deportacje to nie remedium

Krytyka za to spadła również w jego partii. Kai Wegner (CDU), burmistrz Berlina, przestrzegł, by „przestępczości nie traktować emocjonalnie" i „nie generalizować". Dennis Radtke, szef frakcji socjalnej w CDU, zażądał od Merza „innego stylu" wypowiedzi. – Oczywiście w wielu miastach mamy niepokojące obrazy, ale sugerowanie, że deportacje to zmienią, jest zbyt uproszczone, budzi nierealne oczekiwania i nie oddaje złożoności problemu – ostrzegł.

Dodał, że Merz jako kanclerz ponosi szczególną odpowiedzialność za słowa i powinien je ważyć podczas publicznych wypowiedzi. Radtke stwierdził, że retoryka Merza, obliczona na odebranie elektoratu antymigranckiej AfD, może okazać się nieskuteczna. Według niego najlepszą strategią byłaby „polityka, rozwiązująca problemy" i „dotrzymująca obietnic".

CDU w tyle. AfD rośnie

Zapowiedzi zintensyfikowania deportacji i zaostrzony antyimigrancki ton wypowiedzi części chadeków nie spowodowały spadku notowań AfD. Przeciwnie – w ostatnim sondażu instytutu Insa AfD notuje 27 proc. poparcia, a CDU – 24,5 proc.

W przyszłym roku w Niemczech odbędą się wybory do pięciu krajów związkowych. W dwóch z nich – Saksonii Anhalt i Meklemburgii-Pomorzu Przednim – AfD notuje rekordowe 40 proc. poparcia.

Chadecy mają dylemat, w jaki sposób postępować z partią uznaną częściowo za skrajnie prawicową. W miniony poniedziałek mieli wewnętrzne spotkanie w tej sprawie. Ustalili, że nadal nie będą z partią współpracować. Nie zamierzają jednak wycofywać swoich ustaw, jeśli te miałyby przejść z poparciem AfD.

Wielu polityków na wschodzie Niemiec alarmuje o dużej popularności AfD wpływającej na to, że praktycznie nie da się już rządzić, bez choćby częściowego jej poparcia. W ubiegłym roku CDU jedynie o włos wygrała z AfD wybory w Saksonii. Program premiera Saksonii Michaela Kretschmera (CDU) w niektórych punktach jest zbliżony z postulatami tej partii. Domaga się m.in. zniesienia sankcji z Rosją i wznowienia rosyjskich dostaw gazu dla przemysłu.

Premier rozumie

Michael Kretschmer poparł wypowiedź Merza w sprawie „krajobrazów miejskich" i migracji. Powiedział, że jest pod wrażeniem tego, jak obcokrajowcy na zachodzie kraju żyją razem z Niemcami w jednym społeczeństwie. Ale stwierdził przy tym, iż „gazety są pełne doniesień o aktach przemocy" i o „ludziach, o których potem dowiadujemy się, że w rzeczywistości podlegają obowiązkowi opuszczenia kraju".

Według niego konieczne jest nie tylko zredukowanie liczby osób przybywających do Niemiec, lecz także „egzekwowanie naszych norm i wartości". – Są ludzie, którzy pochodzą z innych kręgów kulturowych. I trzeba to powiedzieć, że doświadczyli w swoim życiu tak wielu strasznych rzeczy, że nie są gotowi i nie chcą przestrzegać naszych zasad – stwierdził polityk CDU. ●

REKLAMA

Kraj/34393486

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7

Upadłość dwóch znanych marek ubrań dla kobiet

O takich przypadkach pisze się zazwyczaj: taka piękna katastrofa. Potężna giełdowa grupa, modne instagramowe marki dla kobiet Quiosque i Laurella – warte 100 mln zł, a sprzedane za 100 tys. zł, w końcu po serii reanimacji – wniosek o upadłość.

Piotr Miączyński

Od kilkunastu dni pod postami marek Quiosque i Laurella w serwisach społecznościowych narasta drama.

• **Klientka 1:** Firma okłamuje klienta, nie ma szans dodzwonić się na infolinię, nie odpowiadają na e-maila, brak zwrotu pieniędzy, nie polecam.

• **Klientka 2:** Kolejny nowy post... ale czasu na zrobienie zwrotu pieniędzy nikt nie znajdzie? A kiedy będzie sezon na zaakceptowanie zwrotu, na który czekam od miesiąca?

• **Klientka 3:** Dzień dobry, kiedy mam szansę otrzymać pieniądze za zwroty w sklepie internetowym?

• **Klientka 4:** Dlaczego sklep internetowy dalej działa?

• **Klientka 5:** Widzę, że jednak jest nas więcej... poprzednie moje komentarze zostały wykasowane. Zero odpowiedzi na zwrot w dodatku zamówienie przyszło niekompletne!

Sklep odpowiada w jeden sposób: „Chcielibyśmy poinformować, że z przyczyn technicznych realizacja zwrotów środków w ostatnich dniach uległa opóźnieniu. Przepraszamy za niedogodności z tym związane obecnie prowadzimy prace nad usunięciem problemu, a wszystkie należne środki zostaną w pełni zwrócone. Zapewniamy, że żaden zwrot nie zostanie pominięty, a każda transakcja zostanie rozliczona zgodnie z obowiązującymi zasadami. Dziękujemy za cierpliwość i zrozumienie".

Taka piękna katastrofa

O takich przypadkach pisze się zazwyczaj: taka piękna katastrofa. Jest tu bowiem wszystko: stworzenie marki odzieżowej od zera, jej sprzedaż wielkiej firmie, korporacyjne przepychanki i nagły upadek.

Zaczęło się od wielkich ambicji.

Notowana na GPW Grupa Kapitałowa IMMOBILE, o przychodach zbliżających się do miliarda złotych, to jedyna taka firma w Polsce. Jedyna, bo znaleźć tu można groch z kapustą. Grupa działa w przemyśle, budownictwie przemysłowym, automatyce, elektroenergetyce, systemach przeładunkowych, ma też sieć hoteli Focus.

Segment modowy grupy został właściwie zbudowany od podstaw. W jego skład przez długi czas wchodziła tylko sieć sklepów Quiosque z odzieżą dla kobiet reklamująca się hasłem „Jesteśmy różne, jesteśmy piękne".

Segment systematycznie jednak powiększano, tak jakby komuś zamarzyło się stworzenie konkurencji dla VRG (gdzie jest Vistula, Wólczanka, Bytom, Deni Cler oraz W.Kruk.). W skład planowanej potęgi wchodziło w pewnym momencie Akardo (obuwie damskie) i Haka shoes (marka premium oferująca skórzane, ręcznie robione buty męskie), ulubiona marka prezydenta Karola Nawrockiego, czyli zegarmistrzowskie Błonie (z zegarkiem tej marki paradował choćby w trakcie wręczenia nagród XIX Konkursu Chopinowskiego), oraz marka biżuteryjna Marasimis.

Motorem napędowym miała tu być jednak Laurella – w pewnym momencie najmodniejsza marka dla młodych kobiet nad Wisłą.

Laurella – tak się to zaczęło

Markę założyła w 2018 roku w Poznaniu projektantka Laura Reiss-Vogel, razem ze swoim mężem Marcinem. Miała wówczas 24 lata.

Tkaniny sprowadzali z Włoch, bo były tam dużo tańsze niż w Polsce. Powstanie firmy było relacjonowane szeroko na Instagramie. Motorem Laurelli od samego początku były bowiem silne relacje z klientkami, głównie młodymi dziewczynami, oraz sama założycielka.

• **Sklep Quiosque w centrum handlowym w Poznaniu w grudniu 2024 roku**
FOT. MAGDA WYGRALAK/ SHUTTERSTOCK

Ubrania – dobrze uszyte, z niezłych materiałów – były z kolei kolorowe, pełne kwiatów i stylizowane na premium. Ten miks bardzo dobrze się sprzedawał. Przy otwarciu pierwszego sklepu stacjonarnego w Poznaniu kolejka ciągnęła się przez całą ulicę.

W 2022 roku Laurella miała już 24,3 mln zł przychodu. I żeby rozwijać markę dalej, małżeństwo kontrolę nad spółką oddało właśnie GK IMMOBILE. Ubrania Laurelli znalazły się w sklepach stacjonarnych sieci Quiosque, Laura Reiss-Vogel przez moment była prezeską założonej przez siebie firmy, ale obie strony, jak się okazało, miały kompletnie inne wizje rozwoju marki.

Reiss-Vogel odeszła z firmy. Jak pokazała przyszłość, to był jeden z największych błędów grupy. GK IMMOBILE, wykupiła całość udziałów w spółce. Klientki komentowały: „Laurella bez Laury to nie to samo".

Złe decyzje i wybory biznesowych partnerów prowadziły markę w kierunku, który przewidzieliśmy po pierwszym miesiącu współpracy. Dziś idziemy swoją własną drogą. Dlatego prosimy, aby nie łączyć nas już z Laurellą, to historia, którą zamknęliśmy

LAURA REISS-VOGEL

GK IMMOBILE wyrzuciło dziesiątki milionów w błoto

W połowie ubiegłego roku klientki Quiosque i Laurella nagle zaczęły się skarżyć na problemy z dostawami, z realizacją zwrotów i potworne trudności z komunikacją ze spółką, czego wcześniej kompletnie nie było.

Okazało się, że grupa przez długie tygodnie nie poradziła sobie ze zmianą oprogramowania na nowsze, oraz zmianą magazynu na większy. Na dodatek wyrzucone na budowę grupy modowej dziesiątki milionów złotych, szły w błoto, firma przepalała pieniądze, nie radząc sobie kompletnie z kosztami i z konkurencją.

W końcu rodzina Jerzych, która kontroluje GK IMMOBILE, doszła do jedynego słusznego w takiej sytuacji wniosku: trzeba to sprzedać.

I w lutym poinformowała, że sprzedaje wszystkie akcje swojej spółki PBH S.A., zarządzającej siecią 80 salonów stacjonarnych oraz dwoma sklepami internetowymi, do której należą Quiosque i Laurella. Za ile? Kwota była porażająco niska: 100 tysięcy złotych.

Niska, bo akcje wyceniane były w księgach na prawie 100 mln zł (a konkretniej 99,45 mln zł). Kupujący przejął również znak towarowy Akardo.

Grupa sprzedała przy okazji tej transakcji wierzytelności, jakie miała wobec swojej modowej spółki. Patrząc na suche liczby – też tanio. Wartość księgowa wierzytelności 41,7 mln zł cena sprzedaży – 8,1 mln zł (do tego wątku jeszcze wrócimy).

Nazwy nabywcy wtedy nie podano. Ale dziś już wiemy, że akcje PBH S.A. i całkowitą kontrolę nad spółką przejęła łódzka firma SCRK – spółka znikąd. Podobnie jak przy poprzednim przejęciu – również nie z branży modowej, raczej z branży nieruchomości. Wyniki finansowe za rok 2024?

• przychody: 0,5 zł;
• koszty: 682 zł;
• zysk: -681,5 zł.

Wszystko wskazuje na to, że nie była ona aktywna.

Serwisowi Wyborcza.biz udało się ustalić, że w ramach transakcji z GK IMMOBILE wierzytelności wobec PBH S.A. przejęły z kolei spółki z notowanej na giełdzie Grupy Monnari.

Najpierw przejęcie, a później upadłość

A 21 maja Monnari Trade (z siedzibą w Łodzi) złożyła wniosek w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów o przejęcie spółki PBH. Tej, która była przejęta przez SCRK.

Monnari Trade to już spory gracz na rynku odzieży dla kobiet, prowadzi ponad 200 sklepów Monnari i Femestage. Ich przychody to 315 mln zł w roku 2024, zysk ponad 20 mln zł. Kontroluje ją Mirosław Misztal.

Na początku lipca UOKiK wydał zgodę na przejęcie przez Monnari Trade kontroli nad PBH.

I co? I nagle 9 października zarząd PBH złożył wniosek o upadłość.

Pracownicy odezwali się do „Wyborczej" 21 października. „Proszę o porusze-

eprasa.pl d6b1d275a7

nie tematu niewypłacenia wynagrodzeń za wrzesień pracownikom z firmy Quiosque PBH S.A. Pracownicy nie otrzymali żadnej informacji o zaistniałym fakcie, nikt nie odbiera telefonów w firmie a regionalni w ubiegłym tygodniu karmili pracowników obietnicami bez pokrycia że będą przelewy. Obecnym właścicielem marki jest Monnari które ma liczne spółki i robi z ludźmi co chce. Ludzie są bez środków do życia, chodzą do pracy, ale nie wiadomo co dalej i czy będą mieć wypłacone. Sprawa została zgłoszona do Inspekcji Pracy".

Co tu się właściwie stało?

Wyborcza.biz odezwała się do PBH i Monnari. Z Monnari najpierw dostałem mail: „Uprzejmie proszę o przesłanie skanu Pana legitymacji prasowej, który będzie niezbędny do dalszego procedowania sprawy."

Później spłynęła odpowiedź na nasze pytania.

„Od początku 2025 roku prowadzone były działania naprawcze także we współpracy handlowej ze spółkami z Grupy Monnari, mające na celu poprawę sytuacji płynnościowej, pozyskanie towarów i prowadzenie sprzedaży w sieci sklepów Quiosque i Laurella. W rezultacie w sieci sklepów pojawił się towar z kolekcji wiosennej i letniej, a w części placówek marki Quiosque najemcą (i pracodawcą) stały się spółki z grupy Monnari" – pisze nam w odpowiedzi na nasze pytania ktoś (nie wiadomo kto, bo nikt pod oświadczeniem nie jest podpisany, korespondencja była prowadzona z Monnari, zaś odpowiedź przyszła z adresu mailowego z domeny Quiosque).

Co było dalej?

„Pomimo podjętych działań, w tym złożonego 2 lipca 2025 roku wniosku o restrukturyzację, sytuacja płynnościowa nie uległa wystarczającej poprawie. Kolejne zajęcia komornicze realizowane przez wierzycieli spowodowały zablokowanie rachunków płatniczych na początku października, a w dniu 9 października br. złożony został przez zarząd spółki wniosek o upadłość".

Ważne, co się stało pomiędzy zgodą na przejęcie przez Monnari a wnioskiem o upadłość złożonym przez PBH.

Jak się okazuje, PBH podzieliło się sklepami z Monnari – aktualnie PBH jest najemcą tylko w około 20 lokalach marki Quiosque i Laurella. A w momencie składania wniosku o upadłość zadłużenie spółki wynosiło astronomiczne 51,5 mln zł. Jedynym większym majątkiem spółki są znaki towarowe Quiosque, Laurella oraz Akardo.

Potężne zadłużenie

51,5

MLN ZŁ

• **wynosi zadłużenie spółki PBH, której zarząd 9 października złożył wniosek o upadłość. Jedynym wartościowym majątkiem są znaki towarowe Quiosque, Laurella i Akardo**

Co z pracownikami?

Według informacji ze spółki „problem z wypłatą wynagrodzeń dotyczy około 90 pracowników spółki PBH SA stanowiących personel sklepów, w których najemcą i pracodawcą pozostało PBH i wynika z zajęcia rachunków bankowych przez komorników i braku środków".

Wniosek – załoga nie ma co liczyć na pieniądze.

A klienci? „Kwestia zwrotów za towary zwrócone przez klientów sklepu internetowego Quiosque (prowadzonego przez odrębny podmiot) jest finalizowana i w przeciągu 3 dni zostanie uregulowana".

Laura Reiss-Vogel komentuje nam: „Niestety, złe decyzje i wybory biznesowych partnerów prowadziły markę w kierunku, który przewidzieliśmy już po pierwszym miesiącu współpracy. Widzieliśmy, że to zmierza w złą stronę, bo w tej marce należało słuchać przede wszystkim klientów i nie psuć jakości, która była jej największą siłą, a przy tym nietypowych projektów. Dziś idziemy swoją własną drogą. Dlatego prosimy, aby nie łączyć nas już z Laurellą, to historia, którą zamknęliśmy". ●

REKLAMA

Kraj/34401528

Austriacka Grupa Erste: Od 200 lat buduje zaufanie, teraz inwestuje w Polsce

W czasach dynamicznych zmian Austriacka Grupa Erste pozostaje symbolem stabilności w europejskiej gospodarce. Powstała w 1819 roku z myślą o zwykłych obywatelach, przez dwa stulecia przekształciła się w jedną z wiodących instytucji finansowych Europy Środkowej.

Teraz, pod warunkiem uzyskania zgody KNF, wraz z planowanym przejęciem 49% udziałów kontrolnych w Santander Bank Polska oraz 50% udziałów w Santander TFI, Erste zamierza umocnić swoją pozycję w regionie.

„Poprzez planowaną transakcję w Polsce inwestujemy w jeden z najdynamiczniej rozwijających się rynków Europy. Wynika to z naszego przekonania o innowacyjnym potencjale i przedsiębiorczości krajów Europy Środkowej" – podkreśla Peter Bosek, prezes Grupy Erste.

Od lokalnego banku wiedeńskiego do regionalnego lidera

Historia Erste sięga 200 lat wstecz. Wszystko zaczęło się w Wiedniu, gdzie bank otworzył swoje drzwi dla wszystkich – niezależnie od wieku, płci czy statusu społecznego. W czasach, gdy usługi finansowe zarezerwowane były wyłącznie dla elit, Erste umożliwił zwykłym ludziom oszczędzanie i korzystanie z kredytów, wychodząc z założenia, że wspieranie jednostek to najlepsza droga do budowania dobrobytu.

Już w połowie XIX wieku model Erste inspirował powstanie banków oszczędnościowych od Pragi po Lwów, od Zagrzebia po Koszyce, tworząc fundament nowoczesnych finansów dostępnych dla wszystkich.

Debiut giełdowy impulsem do ekspansji

Prawdziwy przełom w rozwoju Erste nastąpił w grudniu 1997 roku wraz z debiutem giełdowym w Wiedniu. Emisja akcji o wartości ponad 500 milionów euro – największa w historii Austrii – otworzyła drogę do realizacji ambitnej strategii ekspansji. W latach 1997–2008 Grupa Erste przejęła kluczowe banki w Czechach, na Węgrzech, Słowacji, w Chorwacji, Rumunii i Serbii. Dzięki tym inwestycjom odegrała znaczącą rolę w modernizacji sektora bankowego oraz w finansowaniu transformacji gospodarczej całego regionu.

Bankowość z ludzką twarzą wspiera rozwój i innowacje

Dziś Erste obsługuje ponad 17 milionów klientów i znajduje się w czołowej trójce instytucji finansowych na większości ze swoich siedmiu kluczowych rynków. Grupa zatrudnia blisko 46 000 osób i prowadzi 1840 oddziałów, łącząc indywidualne doradztwo z nowoczesnymi technologiami cyfrowymi. Jej wielokrotnie nagradzana platforma George wspiera już 11 milionów użytkowników.

Poza bankowością detaliczną Erste posiada silną pozycję w obszarze bankowości komercyjnej i rynków kapitałowych. Erste współpracuje z niemal milionem mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, wspierając rozwój firm będących fundamentem gospodarek regionu.

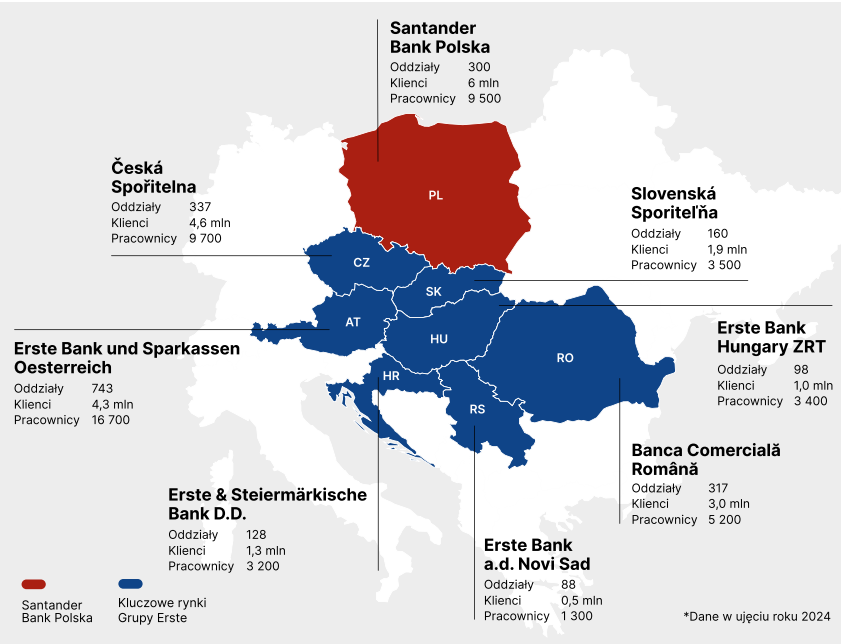

Bankowość z misją

Sukces Erste opiera się nie tylko na solidnych wynikach finansowych, lecz także na konsekwentnym zaangażowaniu w działania służące klientom i społecznościom lokalnym.

Ich najlepszym wyrazem są inicjatywy z zakresu bankowości społecznej, realizowane we współpracy z głównym udziałowcem – organizacją non-profit ERSTE Foundation. W ciągu ostatniej dekady Grupa przeznaczyła ponad 700 milionów euro na rozwój społeczny, przyczyniając się do powstania i utrzymania blisko 100 tysięcy miejsc pracy.

Szczególne znaczenie ma dla Grupy edukacja finansowa. Unikalna platforma Erste Financial Life Park (FLiP), łącząca nowoczesne technologie, narrację i elementy grywalizacji, pomaga młodym ludziom budować pewność siebie w zarządzaniu pieniędzmi.

Polska: strategiczne zobowiązanie

Grupa Erste docenia dojrzałość i nowoczesność polskiego sektora bankowego i chce działać na rzecz jego dalszego rozwoju. Erste stawia na budowanie długotrwałych relacji i najlepszych doświadczeń klientów. Jednocześnie inwestuje w innowacje, cyfryzację i usługi mobilne.

Wraz z planowanym wejściem Erste do Polski na rynku pojawi się gracz, który łączy indywidualne podejście do klienta, zaufanie, innowacyjność oraz doskonałą znajomość rynków Europy Środkowej. Polscy klienci zyskają partnera z dużym doświadczeniem we wspieraniu osób prywatnych, małych i średnich przedsiębiorstw, dużych firm i korporacji.

"Dla nas Polska to nie tylko rynek, to strategiczne zobowiązanie" – powiedział Peter Bosek. "Po uzyskaniu odpowiednich zgód regulacyjnych chcemy zostać, inwestować na tym rynku i wspierać długoterminowy rozwój kraju".

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7

Wzrost gospodarczy

Dogoniliśmy Japonię, bo ta się zatrzymała

Na początku lat 90., gdy w Polsce zaczęła się transformacja rynkowa, która uruchomiła mechanizm wzrostu gospodarczego, Japonia pogrążyła się w wieloletniej stagnacji

Gadomski

W jakich okolicznościach Lech Wałęsa powiedział po raz pierwszy o „zbudowaniu w Polsce drugiej Japonii"? Według jednej z wersji była to odpowiedź na pytanie zachodniego dziennikarza, co jest celem „Solidarności". Dla lidera związkowców, tak jak dla milionów Polaków, Japonia w 1980 roku była symbolem nowoczesności i niesłychanego sukcesu gospodarczego. Budowa „drugiej Japonii" była zuchwałą zapowiedzią szybkiego zmodernizowania Polski, jeśli gospodarka zostanie uwolniona od absurdów socjalizmu. W ówczesnych realiach była to zapowiedź abstrakcyjna i szybko stała się obiektem mało śmiesznych żartów.

Ale mit „drugiej Japonii" nie został zapomniany. W 2022 roku Jarosław Kaczyński na spotkaniu z mieszkańcami Bielska-Białej nieoczekiwanie nawiązał do dawnej wypowiedzi Wałęsy. „Polska przestała być krajem niskich płac. Dziś w rankingu OECD jesteśmy – państwo w to pewnie nie uwierzą – zaraz za Japonią. Przypomnę tutaj pewnego polityka, którego my oceniamy surowo, że Polska będzie drugą Japonią. No to jesteśmy blisko".

Także dla Donalda Tuska fakt zbliżania się do poziomu Japonii jest powodem do dumy. W czerwcu na platformie „X" napisał: „Ruszaliśmy z podobnego pułapu co Iran, ale dziś Polska PKB per capita dogoniła Japonię". Do wpisu dołączył grafikę przedstawiającą zmianę PKB na głowę mieszkańca.

Spójrzmy na statystyki. Według danych Banku Światowego w 1990 roku PKB na głowę mieszkańca wynosił w Japonii wynosił 35 272,4 dol., zaś Polski 12 821,5 dol. Te dane uwzględniają siłę nabywczą walut danego kraju. Byliśmy więc 3-krotnie biedniejsi niż mieszkańcy kraju kwitnącej wiśni. Według tych statystyk nasz PKB per capita był prawie dwukrotnie niższy niż na Węgrzech i ponad dwukrotnie niż w Czechosłowacji.

Uwzględnienie siły nabywczej waluty w takich porównaniach jest zasadne, gdyż ceny przeliczane według bieżącego kursu walutowego mogą w dwóch krajach znacząco się od siebie różnić. Zwykle w kraju biedniejszym są niższe. 1 stycznia 1990 roku polski złoty stał się częściowo wymienialny na dolary po kursie 9500 zł za 1 dol. Ale w Warszawie za 9500 zł można było wówczas kupić znacznie więcej niż w Nowym Jorku za dolara. Według danych OECD w 2024 roku poziom cen towarów i usług w Polsce wynosił 47 proc. poziomu w USA i 78 proc. poziomu Japonii.

W 2024 roku PKB na głowę mieszkańca (z uwzględnieniem siły nabywczej) w Polsce wynosił 45 112,6 dol., a w Japonii 46 097,4 dol. To różnica 2,1 proc., którą zapewne zniwelujemy w roku bieżącym. Co więcej Polska ma wyższy PKB per capita niż Węgry (o 11,8 proc.), a Czesi wyprzedzają nas zaledwie o 6,3 proc. To są dane Banku Światowego, które mogą nieznacznie różnić się od danych europejskiego instytutu statystycznego Eurostat lub danych OECD – Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, do której Polska wstąpiła w 1996 roku.

• **Polska we wrześniu znalazła się wśród 20 najbogatszych krajów świata pod względem PKB** FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dla przeciętnego obywatela PKB, nawet per capita to kategoria abstrakcyjna. Bardziej zrozumiała jest średnia płaca. W 2000 r. średnie roczne wynagrodzenie w Polsce wynosiło (z uwzględnieniem siły nabywczej krajowej waluty) 27 136 dol., a w Japonii 50 109 dol. Polak za swoją przeciętną pensję mógł kupić połowę tego co Japończyk. W roku 2024 polskie średnie roczne wynagrodzenie uwzględniające siłę nabywczą wyniosło 44 211 dol., a japońskie 49 446 dol. – różnica niecałe 12 proc., do nadgonienia do końca bieżącej dekady. Co ciekawe, średnie wynagrodzenia w Polsce są wyższe od czeskich o blisko 15 proc., a od węgierskich o 26 proc.

Na doganianie Japonii składały się dwa oddzielne procesy. Pierwszym był stabilny wzrost gospodarczy Polski, który trwał niezależnie od tego, kto aktualnie rządził. Kaczyński twierdził, że zbliżanie się do poziomu Japonii jest zasługą PiS, Donald Tusk i Andrzej Domański chwalą się na portalu „X" osiągnieciami gospodarki za rządów demokratycznej koalicji. Tak naprawdę ani rząd Morawieckiego, ani Tuska nie prowadziły szczególnie korzystnej dla gospodarki polityki, podobnie jak wcześniejsze rządy SLD czy AWS. A mimo to wzrost się utrzymywał, z wyjątkiem covidowego roku 2020. Polska gospodarka nie rosła w tempie azjatyckich tygrysów lub Irlandii, a nawet Włoch i Niemiec z pierwszej dekady powojennej. Ale okazywała się zadziwiająco odporna na zewnętrzne szoki, więc solidne 3,7 proc. wzrostu w latach 1991-2024 pozwoliło potroić polski PKB, a wraz z nim dochody gospodarstw domowych.

Ale z takim wzrostem Japonii byśmy nie dogonili, gdyby gospodarka w kraju kwitnącej wiśni się nie zatrzymała. Kraj ten wszedł na ścieżkę szybkiego wzrostu w latach 50. XX wieku i aż do 1974 r. nie przeżył recesji. Przez 23 lata (1950-73) jego gospodarka rosła w średnim tempie 9,3 proc. rocznie. Polska takiego wzrostu nie osiągnęła nawet w jednym roku.

Stabilny wzrost gospodarczy Polski trwał niezależnie od tego, kto aktualnie rządził. Polska gospodarka okazała się zadziwiająco odporna na zewnętrzne szoki

Z eksportera kiepskiej jakości tkanin i ubrań, jakim była przed II wojną światową Japonia przekształciła się w technologiczną potęgę. Jej nadwyżka handlowa niepokoiła USA, które nieustannie domagały się rewaluacji jena. Japońskie firmy inwestowały nadwyżki za granicą, w tym w Ameryce, co wywoływało negatywne komentarze amerykańskich mediów i polityków. W latach 70. w USA rozpowszechnione było przekonanie, że ekspansja japońskich firm jest niebezpieczna dla gospodarki amerykańskiej. Tylko fachowcy zwracali uwagę na to, że wydajność japońskich firm jest mimo wszystko niższa, że raczej kopiują i udoskonalają wynalazki innych, niż tworzą własne, że sukcesy japońskiego przemysłu samochodowego w USA wynikają z nadmiernie wysokich kosztów pracy amerykańskich koncernów. Mimo to powszechne stały się prognozy przewidujące dominację japońskiej gospodarki w XXI w. Do dziś na półkach bibliotek można znaleźć zakurzone egzemplarze wydanej na początku lat 70. książki Roberta Guillaina „Japonia – trzecie mocarstwo".

Przez długi czas twierdzono, że o sukcesie przesądziły specyficzne cechy japońskiej kultury (dyscyplina, pracowitość, szacunek dla autorytetów) oraz mądra polityka rządów, szczególnie ministerstwa handlu międzynarodowego i przemysłu Japonii (MITI). Do atutów japońskiej gospodarki zaliczano powiązania przemysłu z sektorem bankowym (banki często są własnością korporacji przemysłowych, a te kontrolowane są przez banki) oraz nacjonalizm sprawiający, że bardzo trudno jest konkurować zagranicznym firmom i towarom na japońskim rynku.

Po jednorocznej recesji w 1974 roku japońska gospodarka już nie wróciła na ścieżkę wzrostu sięgającego 10 proc. rocznie, ale do 1991 roku utrzymała średnioroczne tempo 4,3 proc. W 1991 r. dystans między światowym liderem USA i goniącą Japonią był najmniejszy w historii. PKB Japonii wynosiło ponad 41 proc. PKB USA. Ale potem nożyce zaczęły się otwierać. W 1990 r. pękła w Japonii bańka spekulacyjna na rynku nieruchomości, potem giełdowy indeks stracił 80 proc. wartości, a w konsekwencji gospodarka pogrążyła się w długotrwałej stagnacji. Rzekome atuty – paternalistyczne stosunki w firmach, nacjonalizm konsumentów i przedsiębiorców, ingerencja państwa, niejasne związki między bankami i przemysłem – okazały się balastem. Wśród ekspertów nie ma zgody, czy były zawsze szkodliwe, czy stały się przeszkodą dla dalszego wzrostu, gdy gospodarka przekroczyła pewien etap rozwoju. Japońskie społeczeństwo jest jednym z najstarszych w grupie krajów wysoko rozwiniętych. Zapewne to też jeden z ważniejszych powodów obecnej stagnacji.

Wałęsa, jak wielu innych, był w 1980 roku zafascynowany japońskim dynamizmem, ale na początku lat 90., gdy w Polsce zaczęła się transformacja rynkowa, która uruchomiła mechanizm wzrostu gospodarczego, Japonia pogrążyła się w wieloletniej stagnacji. W ostatnich 35 latach aż 7-krotnie zanotowała roczne spadki. Polska tylko raz. Średnie tempo wzrostu wyniosło 0,7 proc. rocznie. Średnie wynagrodzenia w Japonii są realnie niższe niż w roku 2000 (w Polsce wzrosły w tym czasie o 63 proc.). Co więcej, Japonię wyprzedził jej „ubogi kuzyn" – Korea Południowa, której PKB per capita jest o 10 proc. wyższy niż w Japonii, a siła nabywcza średnich wynagrodzeń wyższa o 3 proc.

Japonia to wciąż gospodarcza potęga. Zajmuje czwarte miejsce w świecie pod względem całkowitego PKB (piąte, gdy uwzględnimy parytet siły nabywczej), jest piątym największym eksporterem i trzecim producentem przemysłowym. Posiada wiele firm i marek znanych na całym świecie. Ale wieloletnia stagnacja jej gospodarki jest ostrzeżeniem także dla Polski. Założenie, że bieżący trend będzie trwał w nieskończoność, to podstawowy błąd, jaki robimy, prognozując przyszłość. Gdyby japoński „cud gospodarczy" wciąż trwał, PKB Japonii byłby dziś wyraźnie wyższy niż PKB USA. Ale szybki rozwój Japonii skończył się już dawno. My też nie możemy zakładać, że polskie dobre (choć dalekie od azjatyckiego) tempo wzrostu utrzyma się w następnych dekadach. Bez lepszej polityki gospodarczej możemy pogrążyć się w stagnacji. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7

Połączenie Brauna z biernością władz to już za wiele

Ta gra cieni musi być przerwana

• **Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

Prof. Henryk Szlajfer (w 1968 r. wraz z Adamem Michnikiem był relegowany z uczelni za działalność opozycyjną. Wiec w ich obronie był początkiem Marca '68) napisał swój list m.in. pod wpływem lektury tekstu z poznańskiej redakcji „Wyborczej" o odwołaniu koncertu we wrzesińskiej farze z udziałem chóru berlińskiej synagogi i jej kantora, Isidoro Abramowicza. Utwory pochodzącego z Wrześni, XIX-wiecznego kompozytora Luisa Lewandowskiego miał grać na organach dr Jakub Stefek z Akademii Sztuki w Szczecinie, organista berlińskiej Synagogi Pestalozzistrasse.

Impreza została odwołana po histerycznej nagonce w internecie. Grzegorz Braun grzmiał na wiecu, że „we Wrześni polskie dzieci w katolickim kościele mają śpiewać po niemiecku".

W sprawie najbardziej niepokojąca jest bierna postawa władz – samorządowych i państwowych, które nie udzieliły wsparcia organizatorom, zastraszonym antysemicką nagonką.

LIST HENRYKA SZLAJFERA

Szanowny Panie Redaktorze,

Ze zdumieniem przyjąłem informację, że polscy antysemici (w tym Grzegorz Braun) doprowadzili do odwołania koncertu w kościele we Wrześni pod pretekstem planowanych we współpracy z niemiecko-żydowskimi partnerami śpiewów „żydowskich tekstów po niemiecku".

Organizatorzy, w tym szacowne stowarzyszenie Dzieci Wrzesińskich, nie otrzymali, wedle prasowych relacji, nawet symbolicznego wsparcia ze strony władz (burmistrza, starosty, wojewody).

Burmistrzem Wrześni jest osoba wspierana przez PO, wojewodę mianował premier z PO.

Do tej pory wstrzymywałem się z publicznym komentowaniem przejawów antysemityzmu w kraju w ostatnich latach. Ale połączenie Brauna z biernością władz to już za wiele. Ta gra cieni musi być w końcu przerwana. Będę wdzięczny, jeśli zechce Pan zainteresować koleżanki/kolegów zajmujących się problematyką zademonstrowaną we Wrześni.

Henryk Szlajfer

Organizatorzy, w tym szacowne stowarzyszenie Dzieci Wrzesińskich, nie otrzymali, wedle prasowych relacji, nawet symbolicznego wsparcia ze strony władz

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL; TADEUSZ WYPYCH/REPORTER

Komentarze

Wybrane głosy z dyskusji w platformach społecznościowych:

• Jeśli państwo jest bezsilne i nie potrafi obronić się przed faszystami, to jest to faszystowskie państwo z kartonu. I kamieni kupa – napisała w mediach społecznościowych Jolanta Sacewicz, mieszkająca w USA Polonuska i działaczka na rzecz praw osób LGBT+.

• Pytanie, czemu się nie udało. Czemu instytucje i politycy nie zrobili wszystkiego, żeby koncert mógł się odbyć – w bezpiecznych warunkach – zauważyła Miłada Jędrysik, dziennikarka OKO.press wcześniej wieloletnia publicystka w „Wyborczej".

• A stale wielu ludzi dobrej woli przekonuje, że z tym mówieniem o antysemityzmie w Polsce to przesada – skomentował Ryszard Holzer, również wieloletni redaktor „Wyborczej", a później „Newsweeka".

To nie jest chrześcijaństwo

Terlikowski o słowach Myszora i Brauna o koncercie we Wrześni

Tomasz Terlikowski

Jeśli ktoś chce bronić honoru Kościoła przed żydowską muzyką i żydowskim bohaterami – to znaczy, że chce z niego wyrzucić Jezusa Chrystusa, Miriam – Jego Matkę, Józefa, o Apostołach nie wspominając.

A jeśli ktoś chce z niego wyrzucić liturgię żydowską, to znaczy, że nie wie, jakie są realne, religijne źródła Eucharystii. Rasistowski, neopogański antysemityzm dowodzi głównie braku wiedzy i wiary, a z chrześcijaństwem i katolicyzmem nie ma on nic wspólnego.

I tyle można powiedzieć zarówno o działalności Dawida Myszora, jak i Grzegorza Brauna we Wrześni. Nie dajcie się oszukać – to nie jest chrześcijaństwo, to jego nawet nie parodia, ale zaprzeczenie.

Autor opublikował komentarz w swoich mediach społecznościowych

REKLAMA

Kraj/34402119

SWOBODA CZY NAKIEROWANIE NA CEL?

EFNI 2025 o tym, co napędza innowacje

„Technologia, swoboda czy nakierowanie na cel? Co buduje przewagi konkurencyjne amerykańskich firm" był jednym z angażujących paneli tegorocznej edycji Europejskiego Forum Nowych Idei. Celem dyskusji było przybliżenie różnic między polskim, a amerykańskim rynkiem oraz analiza przyczyn dominacji firm z USA w obszarze rozwoju technologicznego.

Gośćmi panelu byli: Katarzyna Kieli, Dyrektor Generalna TVN, Adam Marciniak, Prezes Zarządu VeloBanku oraz Mateusz Oleksy, Dyrektor Generalny Visa Poland.

Pochylając się nad dominacją Stanów Zjednoczonych na rynku technologicznym, Prezes Marciniak zwrócił uwagę na uwarunkowania historyczne rynku USA – *To nie pojedynczy pomysł czy wynalazek stoją za przewagą USA, ale cały system – budowany przez dekady – który wspierał innowacyjność, inwestował z ryzykiem i potrafił te innowacje implementować* – tłumaczył Prezes VeloBanku. W jego opinii za główną różnicą między rynkiem europejskim, a amerykańskim stoi fakt, że USA w pewnym momencie historii finansowało naukowe i technologiczne prace na uczelniach, by potem, po wdrożeniu do swoich celów, wprowadzać

EFNI 2025, Panel: Technologia, swoboda czy nakierowanie na cel? Co buduje przewagi konkurencyjne amerykańskich firm?

je na rynek komercyjny. Nauczyło to zarówno rząd amerykański, jak i duże przedsiębiorstwa, że opłaca się inwestować, również w ryzykowne projekty. To dało przewagę późniejszym Big Techom, przejmującym „pałeczkę" od Państwa, do dalszego rozwoju.

Katarzyna Kieli zwróciła uwagę, że polski rynek i jego młoda gospodarka miały stosunkowo późny start. Przez co od razu przeskoczyliśmy pewne rozwiązania technologiczne nie będąc obciążeni spuścizną przeszłych technologii. To daje nam duże pole do eksperymentów i wybrania własnej ścieżki.

Z kolei Mateusz Oleksy podkreślił, że Polska musi wybrać swój własny model rozwoju technologii. Być może rozwiązaniem, które mogłoby się sprawdzić byłyby huby technologiczno-produktowe. Wszyscy jednak zgodzili się co do jednego - Amerykańskie firmy nie boją się zainwestować swojego kapitału w najnowsze rozwiązania technologiczne, które postawią je na czele wyścigu gospodarczego. Skala ta jest nieporównywalnie większa niż w Europie. Z kolei różnica w skali kapitału przekłada się na tempo wdrażania nowych technologii.

Pod lupę została też wzięta swoboda amerykańskiego rynku. Prezes Marciniak zwrócił uwagę, że amerykańskie firmy, chętnie oddają ster zespołom lokalnym, które mają większą szansę przygotować produkt skrojony pod dany region i dotarcie do lokalnego klienta. To również wydarzyło się w VeloBanku dodał Prezes Marciniak. Od początku bankiem kierował silny zespół złożony z ludzi doskonale znających polski rynek.– *Jest przestrzeń na błędy, jest przestrzeń na nieudane projekty, ale tylko pod warunkiem, że jest to oparte na wzajemnym zaufaniu i szczerej komunikacji* omawiał dalej. Z tym stwierdzeniem zgodził się również Mateusz Oleksy, który dodał, że amerykańskie firmy oddają władzę pracownikom w myśl zasady: *Act like an owner*.

Na koniec panelu padło pytanie o nakierowanie na cele firm w USA. Adam Marciniak podkreślił, że *wizja bez wdrożenia to tylko halucynacja. Tylko mając konkretny plan realizacji jesteśmy w stanie osiągnąć sukces.* Te mechanizmy sprawiają, że to Amerykanie dalej są na prowadzeniu w kwestiach technologii, innowacyjności i zdobywania nowych rynków.

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7

Konkurs Chopinowski

JURORZY ZACHOWALI SIĘ ZACHOWAWCZO

Wygrana Erica Lu w 19. Konkursie Chopinowskim pociągnęła za sobą falę krytyki wobec jurorów. Dlaczego, skoro to bardzo dobry pianista?

Anna S. Dębowska

Na rozdaniu nagród i koncercie laureatów 19. Konkursu Chopinowskiego w Warszawie nie czuło się radości. Uroczystość, która we wtorek odbyła się w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej, przebiegła rutynowo. Wręczono nagrody. Politycy przemawiali. Szymon Hołownia mówił przez siedem minut, prezydent Karol Nawrocki wielokrotnie przywoływał martyrologię narodu polskiego, tożsamą jakoby z twórczością Chopina.

Laureaci i wyróżnieni nie wyglądali na szczęśliwych. Raczej na zmęczonych i smutnych. Może zawiedzionych. Najbardziej przygaszony był Dawid Khrikuli, wielki przegrany konkursu, który nie dostał żadnej nagrody. Zadowolenia nie było widać nawet na twarzy zwycięzcy, Erica Lu ze Stanów Zjednoczonych, który właśnie spełnił swoje największe marzenie.

ROZMOWA Z
PROF. DR. HAB. MARKIEM SZLEZEREM
pianistą, pedagogiem

ANNA S. DĘBOWSKA: Eric Lu wygrał, bo był najmniej kontrowersyjny?
PROF. MAREK SZLEZER: Zasiadam w różnych gremiach jurorskich i zauważyłem, że liczy się w nich średnia punktowa. To jest oczywista sprawa, że każdy juror trochę ma inne oczekiwania, inne preferencje. Im bardziej wykonanie prezentuje rys podążający w oczekiwanym przez część oceniających kierunku, tym większa ich aprobata. W innych zaś budzi sprzeciw z racji innej estetyki niż ta, którą preferują.

Zdarza się, że kilkoro jurorów daje wyrazistej osobie 25 punktów, bo im się bardzo podobała, a inni dadzą jej 20 lub 19, bo podobała im się mniej.

Załóżmy, że są spełnione pewne parametry obiektywne i wykonanie nie ma zaznaczonego indywidualnego rysu, lecz znajduje się gdzieś w centrum rozmaitych oczekiwań, a jest bardzo dobre pod względem warsztatowym. Takiemu wykonawcy może nikt nie da 25 punktów, ale też nikt nie będzie go punktował poniżej 21 albo 22.

I wtedy paradoksalnie średnia arytmetyczna punktów tej osoby jest wyższa niż tej wyrazistej. I dlatego na konkursach ciekawsze artystycznie, bardziej różnorodne wykonania dostają często nagrody niższe, a nie wyższe.

Dlatego przyjmuje się z zaskoczeniem pewne werdykty?
– Wynik punktacji może być zaskoczeniem nawet dla samych jurorów. Może się okazać, że nagle to właśnie osoba reprezentująca centrum oczekiwań ma wyższą punktację. Wszyscy się zastanawiają dlaczego. A to właśnie często jest rezultat zaistnienia wspomnianego mechanizmu. Być może z tego powodu odstający nieco od centrum Dawid Khrikuli z Gruzji nie doczekał się żadnej nagrody.

Prawdopodobnie wdrożony w tym roku nowy system oceny uczestników premiował wyrównanie punktowe między etapami. Osoby z trzema pierwszymi nagrodami – Eric Lu, Kevin Chen i Zitong Wang – miały dość wyrównane występy we wszystkich etapach i to dało im przypuszczalnie wysoką średnią arytmetyczną.

Zaznaczam jednak, że jest to teraz czysta spekulacja. Trudno mówić mi coś więcej bez danych liczbowych. Czekamy na ujawnienie punktacji poszczególnych jurorów.

Dlaczego wygrana Erica Lu w 19. Konkursie Chopinowskim pociągnęła za sobą taką falę krytyki wobec decyzji jury? Przecież to bardzo dobry pianista.
– Tak, Eric Lu jest bardzo dobrym pianistą, pod wieloma względami wybit-

• **Eric Lu podczas koncertu laureatów 19. Konkursu Chopinowskiego w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie**
FOT. WOJCIECH GRZĘDZIŃSKI/NIFC

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7

nym. Lecz mimo to nie pociągnął za sobą publiczności, a także krytyków i komentatorów, nie nawiązał z nimi bliskiego kontaktu.

Eric Lu nie był postacią, która na tak wielkim, naładowanym rozmaitymi emocjami konkursie, ogniskuje na sobie uwagę, a także oczekiwania, nadzieje i zbiorowy entuzjazm.

Na tym konkursie były takie osoby, ale one akurat nie znalazły tak dużego uznania w oczach jurorów, jak Lu. Oczekiwania jurorów i publiczności się ze sobą rozeszły i stąd bierze się kontrowersja, wyrazy oburzenia i różne teorie spiskowe.

Na przykład to, że werdykt przewidziała sztuczna inteligencja?
– Albo że decyzję podjął Excel, a nie jurorzy. Spotkałem się z opiniami, że ktoś chce nam zepsuć to dobro, którym jest Konkurs Chopinowski, oraz że to zmowa jurorów. Nie chcę tego komentować.

Ciekawi mnie to, jak bardzo publiczność poczuła się zawiedziona tym, co Eric Lu pokazał w konkursie. Jest przecież znany polskiej publiczności. 10 lat temu zdobył IV nagrodę na 17. Konkursie Chopinowskim, był jednym z bardziej lubianych laureatów.

Wrócił na konkurs jako zdobywca głównych nagród w renomowanych turniejach pianistycznych, na czele z Konkursem Pianistycznym w Leeds.

Oczekiwania wobec niego, które miała zarówno publiczność, jak i środowisko muzyczne, startowały z bardzo wysokiego poziomu. I było takie poczucie, szczególnie po pierwszych dwóch etapach, że Lu te oczekiwania lekko zawiódł.

A jak by pan określił styl gry Erica Lu?
– Dla mnie jest to wykonawca trochę zdystansowany emocjonalnie, mający bardzo duży stopień kontroli nad tym, co chce robić. Jest w nim jakiś rodzaj dystansu do muzyki, co nie jest samo w sobie niczym negatywnym.

On ma po prostu specyficzne podejście do kontaktu z dziełem muzycznym. Nie rozbudza się w stosunku do niego emocjonalnie, lecz rzeźbi jego formę z pewnego oddalenia. Mam czasem wrażenie, jakby tworzył jakąś wyrafinowaną rzeźbę z lodu, czyniąc to z pewnej odległości.

Na konkursie był jakby na uboczu, prawda? Nie chciał udzielać wywiadów, pozostawał zamknięty w sobie.
– Wydawał się jeszcze bardziej zdystansowany niż 10 lat temu, skupiony na swoim celu, ale w sposób, które nie udzielał się publiczności, nie angażował jej emocjonalnie. Mam wrażenie, że grał bardziej dla siebie niż dla niej. Nie grał nawet dla jurorów. Była to gra wprawdzie wybitna pod względem artystycznym, ale bardzo introwertyczna. I to chyba sprawiło, że dochodząc do finału, w dalszym ciągu nie miał słuchaczy po swojej stronie.

Pojawiły się za to inne osoby, o wiele barwniejsze niż Lu, jeśli chodzi o interpretację i osobowość. Nawet nieco młodsze od niego, a przecież wcale nieustępujące mu pianistycznym kunsztem. W dodatku budziły dużo sympatii.

Publiczność pokochała 16-letnią Chinkę Tianyao Lyu miłością szczerą i żywą. Pokochała Dawida Khrikulego. Polubiła wirtuozerię i energię Kevina Chena. Wystudiowaną oryginalność Gabriele Strata. Spontaniczność Piotra Pawlaka, radość muzykowania, którą okazywał Vincent Ong. Ekscentryczny nieco William Yang miał swoje grono oddanych mu fanów i potrafił przyciągać nowych, mimo że też jest introwertykiem.

Podejrzewam więc, że kontrowersja bierze się stąd, że nieoczekiwanie ten, który był w cieniu, został laureatem pierwszej nagrody, podczas gdy tamte barwne postacie zostały umiejscowione niżej albo w ogóle nie otrzymały żadnej nagrody.

Publiczność odebrała to jako niesprawiedliwość lub w ogóle przestała rozumieć, co się zdarzyło.

Gdyby Eric Lu miał ową „barwność", tę iskrę, która rozpala serca, to w połączeniu z jego pianistyką mielibyśmy modelowego zwycięzcę Konkursu Chopinowskiego.

Sama maestria nie wystarczy?
– Trzeba jeszcze umieć wytworzyć emocje. Żadne z jego wykonań – a przynajmniej tak mi się wydaje – nie zapadło publiczności mocno w pamięć po wszystkich czterech etapach. Nie było jednego utworu, który by ktoś podchwycił i o nim dyskutował – czy to komentatorzy i krytycy, czy publiczność.

A to jest bardzo ważne, bo przecież tak naprawdę wszystko, co się robi w sztuce, zasadza się na emocjach i ich przekazie.

Może to być prezentowane na kilka sposobów, na przykład z dystansem intelektualnym. Albo na odwrót, gdy mamy wykonania rozwichrzone, żywiołowe. Ten element musi być jednak obecny, najszybciej trafia do publiczności. A ona jest przecież podstawą w sztukach performatywnych.

Pierwszy typ to będzie William Yang, a drugi Dawid Khrikuli, w którego przypadku miało się wrażenie, że wręcz oddaje się publiczności, otwiera przed nią?
– Tak, jeden i drugi, niezależnie od przeciwstawnego bieguna estetycznego, te emocje w ludziach budził. Na ich występy się czekało, o nich dyskutowało.

Jeśli spojrzeć na historię pianistyki, to wielki Dinu Lipatti miał właśnie ten rodzaj intelektualnego dystansu, ale to było coś, co odbieramy całym swoim jestestwem. Równie emocjonalnie, jak spontaniczną grę Marthy Argerich.

Nawet jeśli wykonawca wydaje się zatopiony w swoim wnętrzu, nie może zapominać o obecności słuchaczy, jakąś część siebie musi kierować w stronę publiczności i jej oddawać. Nie wiem, na czym to polega u Lu, ale tego komponentu było za mało.

To trudne do przyjęcia na konkursie, który słynie z tego, że zawsze wydobywał nieprzeciętne pod każdym względem osobowości?
– Na tym konkursie dzieje się dobrze wtedy, gdy oczekiwania odbiorców są spójne ze słyszeniem jurorów. Tak było w przypadku Bruce'a Liu w 2021 roku. Tak było w przypadku Krystiana Zimermana w 1975 roku. Tym razem jednak te odczucia się rozminęły.

A przecież to właśnie faworyci publiczności i jednocześnie mistrzowie w pianistycznym fachu są wzorem dla młodzieży muzycznej. Dlatego wydaje mi się, że jest ważne, by w gronie laureatów konkursu znajdował się pewien typ osobowości, z którym identyfikuje się artystyczna młodzież. Muzyka klasyczna potrzebuje takich „lokomotyw". To głównie dzięki nim Konkurs Chopinowski od lat był inspiracją dla kolejnych pokoleń.

Chcę przytoczyć przykład zmarłego niedawno Janusza Olejniczaka, który stał się dla całej rzeszy muzyków, pianistów, niesamowitym źródłem inspiracji. Właśnie w jego osobie spotkały się wartości cenione przez zwykłego odbiorcę, docenione przez jurorów konkursu

Trzeba umieć wytworzyć emocje. Wszystko, co się robi w sztuce, zasadza się na emocjach i ich przekazie

PROF. MAREK SZLEZER

FOT. ANITA WĄSIK-PŁOCIŃSKA/CC BY-SA 4.0

[Olejniczak zdobył VI nagrodę na 8. Konkursie Chopinowskim w 1970 roku].

Na tym między innymi budowała się chyba ranga Konkursu Chopinowskiego, że tworzyły się szczęśliwe sploty okoliczności i legendy z tym związane.
– Wydaje mi się, że ranga Konkursów Chopinowskich w Warszawie istotnie budowała się na szczęśliwych splotach, ale też na tym, jaką estetykę i styl gry w danym czasie premiowało grono jurorskie.

I to jest bardzo ciekawe zagadnienie, bo jak sobie popatrzę na historię Konkursów Chopinowskich w Warszawie, to czasem mi się wydaje, że grona jurorskie były w stanie wznieść się ponad własne upodobania i ideały.

Pierwszą nagrodę przyznawano niekiedy ludziom, których gra była w sprzeczności z wyznawanymi przez część jurorów zasadami estetycznymi.

I dobrze by było, gdyby Konkurs Chopinowski nadal miał odwagę dawać kredyt zaufania takim młodym Krystianom Zimermanom czy Marthom Argerich. W momencie, kiedy dostawali oni złote medale na konkursie, nie byli jeszcze w pełni ukształtowanymi artystami. To byli młodzi ludzie, którzy porywali widocznym wyraźnie potencjałem swojego talentu.

Vladimir Ashkenazy, jak dostawał II nagrodę na Konkursie Chopinowskim w 1955 roku, też był młodym człowiekiem, młodym chłopcem, który grał w sposób porywający, buzujący energią. Takie postacie są inspirujące nie dlatego, że grają wszystkie nuty.

To potencjał talentu był czymś, co dobrze rokowało na przyszłość. Ta obietnica mogła nie zostać spełniona, ale jurorzy dawali swą decyzją kredyt zaufania, nie bojąc się ryzyka, że ta osoba nie udźwignie tej nagrody i oczekiwań, że się nie rozwinie. Nawet jeśli to będzie meteoryt, to warto, żeby poświecił tym pięknym światłem choć przez chwilę.

A w tym roku to się nie stało?
– Po prostu nam tego brakuje. A przecież było co najmniej kilkoro młodych osób w tym konkursie, które zasługiwały na tę szansę.

Postawiono jednak na artystę już znanego, przewidywalnego. Osobę już sprawdzoną. Poważnego 27-latka.

Wypadkowa ocena wyrażona przez wszystkich jurorów okazała się bardziej zachowawcza. Rozumiem związane z tym rozczarowanie wielu osób. Często bowiem nawet zrozumienie i tłumaczenie sobie, że coś jest racjonalne i odpowiedzialne, nie spowoduje, że kogoś pokochamy.

Wierzę w to, co powiedział kiedyś Harry Neuhaus, wybitny pianista i pedagog. Każdy ma prawo do kreacji artystycznej, a czasem młodsza osoba może dokonać doskonalszej kreacji niż osoba starsza. Siła instynktu muzycznego jest nie do przecenienia.

Wyobraźmy sobie najtrudniejszy utwór świata, najbardziej skomplikowany. Wydawałoby się, że trzeba przeżyć bardzo dużo, aby w ogóle się z nim zmierzyć. A tymczasem pojawia się bardzo młody człowiek i gra ten utwór z największym zrozumieniem.

Dlaczego tak się dzieje, skoro w sposób naturalny mało wie o świecie?
– Bo siła instynktu artystycznego jest w tej osobie tak duża, że może przekroczyć wszelkie granice wyznaczone przez rozum. Wiedzy się w życiu nabiera i miło ją posiadać, ale ona będzie z natury czymś drugorzędnym w stosunku do naturalnego instynktu, oryginalności artystycznej, która jest w człowieku.

Muzyka opiera się na emocjach zawartych w dźwiękach. Ktoś może te emocje po prostu instynktownie świetnie pojmować, chociaż są one zawarte w partyturze sprzed 200 lat. Ale cała magia zjawiska polega na tym, że emocje sprzed 200 lat zawarte w dźwiękach taka młodziutka osoba może rozumieć tak bezpośrednio, jak człowiek rozumie drugiego człowieka.

To rodzaj zrozumienia ponad czasem, które polega na wzajemnym zetknięciu się dwóch osobowości.

To jest właśnie niesamowite.
– To jest coś pięknego, nieprzewidywalnego. Okazuje się, że nie trzeba cierpieć przez 20 lat i mieć wielu nieudanych związków za sobą, żeby zrozumieć Chopina. Wystarczy duża wrażliwość.

Jak u nastoletniej Tianyao Lyu. A zatem najlepszy wykonawca to wcale nie ten, który się nie myli i który gra w sposób przewidywalny?
– To jest dobre dla agencji koncertowych, które pragną mieć w swoim portfolio niezawodnych muzyków. Jest to też pewien istotny, ale jedynie praktyczny aspekt funkcjonowania muzyka w zawodzie.

Iskra inspiracji jest jednak tym czymś, na co wszyscy czekamy, zwłaszcza na takim konkursie, jak Chopinowski. Czekamy na to, żeby przeżyć coś niepowtarzalnego, gdy siedzimy w sali koncertowej i słuchamy solisty lub solistki. Chcemy nagle usłyszeć coś, co będzie dla nas emocjonalnie poruszające, i będziemy wiedzieć, że pochodzi to od tego wykonawcy w danym momencie.

Kiedyś pragnęliśmy perfekcji technicznej, bo ona była nie do osiągnięcia w stanie naturalnym. Teraz mamy możliwość jej osiągnięcia: technika pianistyczna poszła niesłychanie do przodu, mamy nagrania, opcje poprawki i edycji. Tym bardziej wydaje mi się, że szukanie emocjonalnej inspiracji pochodzącej od wykonawcy jest czymś, czego odbiorcy muzyki klasycznej pożądają. I słusznie.

Dlatego mam osobiście również problem z samą ideą oceniania produkcji artystycznych w punktach i liczbach. Jest to dominujący model wartościowania w konkursach muzycznych, ale chyba nie zawsze może być on sprawiedliwy.

Może więc dobrze, że Konkurs Chopinowski jest tylko raz na pięć lat? Chłoniemy na nim wspaniałą muzykę, ale widzimy też smutne twarze zawiedzionych młodych ludzi.
– To jest wielkie święto Chopina. To jest wartość sama w sobie. Taksówkarz posłucha Chopina, posłucha go osoba, która nie słucha muzyki klasycznej na co dzień. Starajmy się więc może pracować nad znalezieniem sprawiedliwego i wymiernego systemu ocen, aby święto nie przynosiło nam poczucia rozgoryczenia. ●

Rozmawiała Anna S. Dębowska

Prof. dr hab. Marek Szlezer

• Pianista, pedagog, wykładowca Akademii Muzycznej w Krakowie, kierownik Katedry Fortepianu na Wydziale Instrumentalnym tej uczelni. Z jego inicjatywy doszło między innymi do wydania i prawykonania „Koncertu fortepianowego na lewą rękę" Aleksandra Tansmana oraz dzieł zapomnianej kompozytorki Jadwigi Sarneckiej.

eprasa.pl d6b1d275a7

Czy Matkę Boską może zagrać tylko aktorka beatyfikowana?

Śmieszna afera wokół Kasi Smutniak

Górna

Rozkręcona przez prawicę afera wokół angażu aktorki Kasi Smutniak do roli Maryi w filmie Mela Gibsona śmierdzi hipokryzją.

Polska prawica zarzuca Smutniak szarganie chrześcijańskich wartości. A przecież aktorce trudno zarzucić brak wrażliwości na krzywdę bliźnich: od lat zaangażowana jest w działalność charytatywną, opowiada się publicznie za prawami kobiet i mniej uprzywilejowanych, zrobiła nagradzany na świecie dokument „Mur" o kryzysie humanitarnym na polsko-białoruskiej granicy. Chyba że wartości chrześcijańskie rozpatrujemy jedynie w ujęciu katolickim i tylko polskim. W końcu Maryja uznana u nas została za Królową Polski, a kult maryjny jest nad Wisłą bardzo silny. Ale tym dziwniejsze, że polska prawica nie cieszy się, że Maryję zagra Polka, tak jak powinno być.

Do postów wyrażających oburzenie decyzją castingowców kontynuacji „Pasji" Gibsona najczęściej dodawane jest zdjęcie Smutniak z twarzą pokrytą napisami popierającymi prawo kobiet do aborcji i decydowania o własnym ciele.

Prawicowcy piszą na Smutniak donosy, a wysyłają je na konta Gibsona i jego wytwórni w serwisach społecznościowych. Grożą, że w Polsce nikt filmu nie obejrzy. To też argument śmieszny. Polska nie jest dla Gibsona najważniejszym rynkiem. W 2004 roku „Pasja" zarobiła na świecie ponad 600 mln dol. Film obejrzało od premiery 67 mln widzów w USA, w Polsce – niespełna 3,5 mln.

Wiara w to, że castingowcy Gibsona nie wiedzą, kogo zatrudniają do kosztownej – „Pasja 2" ma budżet oceniany na 200 mln dol. – produkcji świadczy o braku wyobraźni. Z pewnością mają dostęp do sieci, a Smutniak jest znana. Dlatego dostała tę rolę.

Idźmy dalej: skoro środowiska prawicowe śmieją się z kultury *woke* i lewicowych dyskusji wokół tego, czy tylko aktor transseksualny może zagrać transseksualną postać, to dlaczego od odtwórczyni roli matki Jezusa wymagają świętości?

Zresztą, Smutniak ma pokaźny dorobek aktorski – jest znana ze świetnych ról, a nie tylko popierania pewnych inicjatyw.

W roli matki Jezusa zastąpi w „Pasji: Zmartwychwstaniu" rumuńską gwiazdę żydowskiego pochodzenia Maię Morgenstern, a o jej udziale w projekcie donoszą najważniejsze media na całym świecie.

Smutniak jest we Włoszech cenioną i nagradzaną aktorką, m.in. z ról w komedii „Dobrze się kłamie w miłym towarzystwie", dylogii „Oni" Paolo Sorrentino i w realizowanych z rozmachem serialach „Domina", „Diabelska gra" na koncie.

To kariera bez precedensu. Poza Smutniak i Joanną Pacułą nie ma innej aktorki, która w zagranicznej branży filmowej zapuściłaby takie korzenie. Powinien być to powód do radości.

Moralne wzmożenie polskiej prawicy trwa od kilku dni. Prym wiedzie Paweł Rybicki z PiS, który zawiadomił o swoim gniewie firmowy czat założonej przez Gibsona wytwórni Icon Films. Pisze o zaangażowaniu Smutniak „po lewackiej stronie".

W filmie „Pasji 2" wystąpią też Rupert Everett – zdeklarowany gej, który otwarcie mówił od lat o dyskryminacji w Hollywood z powodu orientacji seksualnej. W ub.r. poślubił swojego wieloletniego partnera, brazylijskiego księgowego Henrique. Teraz ma zagrać wg serwisu „Variety" rolę „małą, ale znaczącą". Kogo – nie wiadomo, scenariusz i fabuła są owiane tajemnicą.

W kontynuacji „Pasji" wystąpi także włoski gwiazdor o turbulentnym życiu osobistym, Riccardo Scamarcio, który wcieli się Poncjusza Piłata.

W roli Chrystusa zobaczymy Fina Jaakko Ohtonen, którego niedawno można było oglądać w szwedzkim kryminale „Ugotować niedźwiedzia".

Czy polska prawica zajmie się stylem życia reszty obsady, czy tylko Smutniak?

Sam Mel Gibson został na rogatki Hollywood zesłany ponad dekadę temu. Powodem były antysemickie komentarze i oskarżenia o przemoc domową.

Czy facet, który jednej ze swoich partnerek życzył „gwałtu dokonanego przez grupę czarnuchów", Żydów obwinił o zło całego świata (przeprosił) i miał zapytać Winonę Ryder, która ma żydowskie korzenie, czy „uniknęła pieca", jest idealną osobą do reżyserowania opowieści o Żydzie z Galilei?

Burze wokół filmów religijnych lub opowiadających o życiu Chrystusa to raczej norma. W 1988 roku radykalni katolicy podpalili w Paryżu kino, by widzowie nie mogli zobaczyć „Ostatniego kuszenia Chrystusa" Martina Scorsese. Reżyser z powodu pogróżek przez kilka lat w miejscach publicznych pokazywał się w towarzystwie ochroniarzy.

Kiedy w latach 60. Pier Paolo Pasolini pokazywał swoją „Ewangelię według świętego Mateusza" na weneckim festiwalu, katolicka publiczność zrywała plakaty. W czasie pierwszych pokazów Pasolini został wybuczany, ale ostatecznie film przyjęty został owacyjnie.

Dla Gibsona powracającego z artystycznego exodusu jakikolwiek rozgłos jest nie tylko marketingowo istotny, ale przede wszystkim legitymizujący. Znów jest twórcą wywołującym dyskusję, liczącym się.

Kasia Smutniak w tej sprawie z mediami rozmawiać nie będzie. Premiera filmu zapowiedziana jest na 2027 rok. ●

Marta Górna

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34403429

BEZPŁATNA DOSTAWA DO DOMU I DO PACZKOMATU

Sartre w ataku, Camus na bramce
Jak można połączyć bunt z umiarkowaniem, z niechęcią do przemocy? Według Camusa nawet trzeba

Co zawdzięczamy alchemikom
Czyli w jaki sposób i jakim kosztem wykuwała się nowoczesna nauka

Hanna Krall i jej metoda reporterska, którą nazywała perspektywą godziny 6:34

Ważne **premiery jesieni**

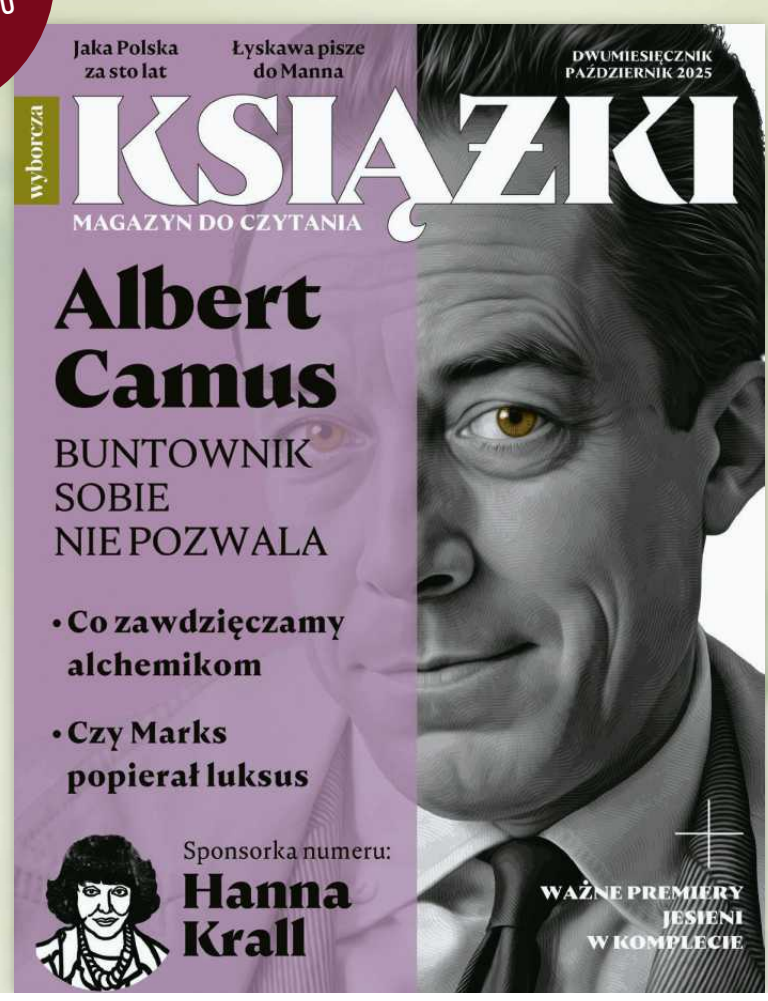

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7

„POMORZE ZACHODNIE – MOŻESZ WSZYSTKO”

Pomorze Zachodnie

Wiek to tylko liczba, a mistrzem może zostać każdy

Marek Rupiński na rower kolarski wsiadł w wieku 42 lat, Paweł Sawicki w zawodach enduro pierwszy raz wziął udział, gdy miał 32 lata. Emilia Spunda pracowała jako sędzia piłkarski i trener, po latach wróciła jednak na boisko i przywiozła brązowy medal z mistrzostw świata. W ramach kampanii „Pomorze Zachodnie – Możesz wszystko” inspirujemy wyjątkowymi historiami.

Marek Rupiński to pierwszy Polak, który zdobył Puchar Świata World Ultra-Cycling Association, najbardziej wymagających zawodów ultra na świecie. – „To nie tylko nagroda za wyścigi, ale przede wszystkim za miesiące treningów, walki z własnymi słabościami, setki godzin na trasach i tysiące przejechanych kilometrów. Puchar to dla mnie symbol determinacji, pasji i wytrwałości, ale też dowód na to, że warto marzyć i konsekwentnie dążyć do celu – nawet jeśli po drodze trzeba mierzyć się z bólem, zmęczeniem i momentami zwątpienia” – mówi.

Na rower kolarski wsiadł w wieku 42 lat. Przejechał 100 kilometrów. „Tak się zaczęło. Potem pierwsze zawody – 260 kilometrów, 500, 700, 3600, a w końcu 4800 kilometrów” – wspomina. Dziś łączy pracę zawodową z pasją. „Ja to po prostu kocham robić” – przyznaje. Co daje mu rower? Nie tylko pozwala przekraczać swoje możliwości, ale i zwiedzać świat. Marek chciałby jak najdłużej jeździć na rowerze i motywować siebie i innych. Chce pokazywać, że kolarstwo to piękna pasja i nigdy nie jest za późno, by zacząć spełniać swoje marzenia. – „Wystarczy zejść z wygodnej kanapy i ruszyć w drogę” – podkreśla.

Granice są tylko w naszych głowach

To, że późny start nie jest przeszkodą, by osiągać najlepsze wyniki, udowadnia również Paweł Sawicki. Lata temu zobaczył chłopaków tańczących na kartonach breakdance. Też zaczął trenować. W 2008 roku wraz z żoną założył szkołę tańca Save The Beat w Szczecinie, potem przenieśli się do Stargardu. Jako duet występowali z największymi gwiazdami światowej sceny muzycznej i tanecznej. Tańczyli w musicalu hip-hopowym Teatru Muzycznego w Gdyni „12 ławek”, wystąpili na scenie z The Black Eyed Peas oraz w programach telewizyjnych. Byli sędziami wielu zawodów w Polsce i za granicą. Organizują eventy, szkolenia oraz wydarzenia taneczne.

Paweł Sawicki

Pewnego dnia na zajęcia do Pawła przyszedł czterolatek i pochwalił się, że jeździ na motocyklu. Paweł też postanowił spróbować. W wieku 32 lat wziął udział w pierwszych zawodach, a w wieku 40 lat jako najstarszy uczestnik wystartował w mistrzostwach świata w enduro. Przyznaje, że to bardzo wymagający sport. – „To poruszanie się na motocyklu po wszystkich leśnych obszarach. Wliczamy w to belki, opony, piaskowe podjazdy, skały, kamienie. Zawodnik musi poruszać się po każdym elemencie i pokazać jak najwyższy poziom. To najcięższa forma, jeśli chodzi o zawody motocyklowe. Wymaga szybkości i techniki” – wyjaśnia.

Te trudy mobilizują do działania. Paweł nie spowalnia i planuje kolejne starty, ale, jak podkreśla, nie po to, by uzyskiwać medale i puchary. Robi to dla siebie, by przekraczać własne możliwość. – „Jeśli kiedyś ktoś zaczynał od zera i został mistrzem – to znaczy, że i my możemy. Nie dla medalu. Dla siebie” – mówi.

Powrót po latach

Emilia Spunda, nauczycielka i piłkarka, po latach wróciła na boisko. Przywiozła brązowy medal z Mistrzostw Świata w Amp Futbolu. To dyscyplina dla osób po jednostronnej amputacji kończyny. Emilia od urodzenia ma porażenie lewego splotu barkowego. Przygodę z piłką nożną rozpoczęła w wieku 12 lat. Grała najpierw w drużynach szkolnych, z czasem w klubie Olimpia Szczecin. Potem odwiesiła buty do piłki na wieszak i przejęła rolę sędziego i trenera. Założyła rodzinę, urodziła dzieci. Nie sądziła, że wróci na boisko. Zrobiła to jednak w wielkim stylu. I to zupełnie przypadkiem.

Sędziowała podczas meczu drużyny Amp futbolowej mężczyzn, a następnie śledziła jej poczynania na profilu w mediach społecznościowych. Tak trafiła na informacje o kobiecej drużynie Amp footbolu. – „Z czystej ciekawości napisałam z pytaniem, czy z taką niepełnosprawnością, z jaką żyję, mogłabym dołączyć do zespołu” – wspomina. Niemal natychmiast otrzymała telefon z zaproszeniem na spotkanie, a potem propozycję gry na pozycji bramkarki. Pojechała, na próbę, na pierwsze zgrupowanie. „Przepadłam. Wciągnęła mnie atmosfera i dziewczyny ze swoją otwartością i chęcią do działania i sportowymi ambicjami.” – mówi.

Emilia Spunda

Emilia chciałaby, żeby sukcesy, które drużyna odnosi w Amp footbolu, były inspiracją dla innych. – „Zarówno osób pełnosprawnych, które przykleiły się do kanapy czy do fotela i już nie widzą sensu, żeby się ruszyć, jak i tych, które urodziły się i żyją z niepełnosprawnością, czy też tę niepełnosprawność nabyły. Każdy człowiek, w każdym wieku może realizować swoje pasje, jeśli tylko tego chce. Najważniejsze, by się nie poddawać i dążyć do celu, który się przed sobą postawi” – podkreśla Emilia.

Bohaterowie kampanii „Pomorze Zachodnie – Możesz wszystko” udowadniają, że idea uczenia się przez całe życie nie jest pustym sloganem, lecz realną i dostępną drogą rozwoju niezależnie od wieku, zawodu, roli społecznej czy punktu, z którego się startuje. Choć droga bywa różna, cel pozostaje ten sam: nieustanne poszerzanie horyzontów. Wiek nie ma przy tym znaczenia. To tylko liczba. Nigdy nie jest za późno, by zacząć dokonywać zmian w swoim życiu, niezależnie, czego dotyczą.

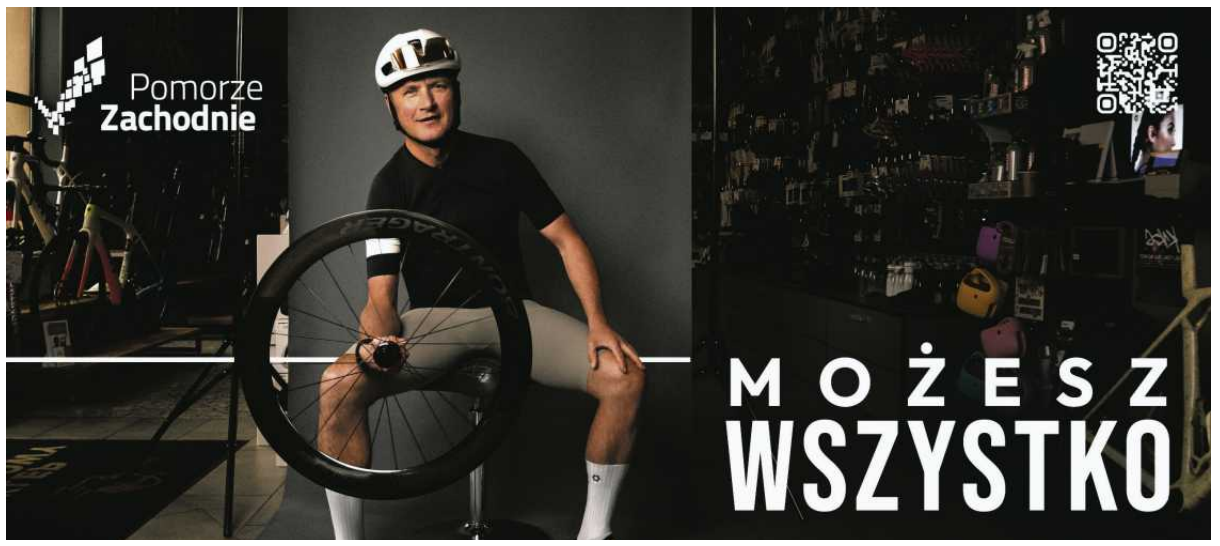

Marek Rupiński

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY
Rzeczpospolita Polska
Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU
Pomorze Zachodnie

eprasa.pl d6b1d275a7

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

FOT. CHARLES PARKER / PEXELS

Nauczyciel do uczennicy: „Każdy może się po prostu zapomnieć"

OSTATNIA LEKCJA MUZYKI

– Czy nauczyciel, który tłumaczy się w prokuraturze, że „tylko przytulił uczennicę", tak gorliwie by przepraszał za to, co się stało? – pyta dorosła już kobieta, którą siedem lat temu miał skrzywdzić nauczyciel muzyki.

MARTA DANIELEWICZ

Tego dnia nauczyciel wysyła Marii kilka SMS-ów. Potem jeszcze wiadomości na Messengerze. Gdy nastolatka go blokuje, pisze maila: „Chciałbym ochłonąć choć nie mogę a powinienem ale nie mogę..."

Dziewczyna nie odpowiada. Nauczyciel znowu pisze: „Marysia przepraszam rzeczywiście to było niemądre z mojej strony. Szanuję Cię i chcę to puścić w zapomnienie. Wybacz".

„Ja naprawdę źle się czuję, że przekroczyłem Twoją strefę komfortu i Cię zawiodłem. Może pierwszy raz w życiu tak dobrze się poczułem czyimś towarzystwie i zapomniałem o Twoim wieku. Ale naprawdę nie było to moim celem. Tylko muzyka". „Marysia mam tyle trosk, stresów i ważnych decyzji odezwij się odblokuj mnie nie chce mi się żyć że Cię zawiodłem. Jest mi z tym Źle, bardzo Źle". Na koniec wysyła jej swój wiersz: „Nic mi nie dano wytłumaczyć, choć pytałem stale".

Był sierpień 2018 r., gdy 17-letnia Maria odbyła ze swoim 40-letnim nauczycielem ostatnią lekcję muzyki. Minęło siedem lat, ale nie zapomniała, co się wtedy wydarzyło. Sprawiedliwości też się nie doczekała. – Skrzywdził mnie mój nauczyciel i okrutny system – mówi. Dziś ma 24 lata.

„ZAUFALIŚMY MU"

Szczupła, czarnowłosa, o onirycznej urodzie, mieszka w Poznaniu. Ma narzeczonego, który ją wspiera. I psa z adopcji. Do Poznania przeprowadza się kilka lat temu, na studia z jednej z wielkopolskich miejscowości. Od dziecka czuje, że jest inna niż rówieśnicy, niezrozumiana i sama nierozumiejąca otaczającego ją świata. Dopiero jako dorosła dowiaduje się, że jest w spektrum autyzmu. Z rodzicami, gdy dorasta, łączy ją trudna relacja. Są po rozwodzie, Maria mieszka z ojcem.

Ucieczką od codziennych problemów są dla nastolatki rozmowy ze znajomymi, nauka i muzyka. – Już jako trzylatkę rodzice wysłali mnie do prywatnej szkoły muzycznej, na umuzykalniające zajęcia dla dzieci. Uczyłam się grać na różnych instrumentach, poznawałam dźwięki, nuty – opowiada.

Edukację muzyczną kontynuuje przez kolejne lata, aż w podstawówce ją zawiesza. Do czasu gimnazjum, gdy na targach edukacyjnych z rodzicami widzi stoisko szkoły muzycznej – tej samej, do której wcześniej chodziła.

– Podeszliśmy, rodzice wypytali o koszty, o wypożyczenie sprzętu i czy mogłabym od nowego roku szkolnego rozpocząć ponownie naukę gry na pianinie – opowiada Maria.

Jej poprzednia nauczycielka prowadziła zajęcia tylko z maluchami, indywidualne lekcje z nastolatką proponuje więc nauczyciel. – Wspólnie z rodzicami uznaliśmy, że fajnie będzie znów wrócić do muzyki. Niczego złego się po tej szkole nie spodziewaliśmy – mówi Maria.

Szkoła należy do sieci placówek, które oferują zajęcia dla osób w każdym wieku. Powstały kilka lat temu w wielu mniejszych polskich miastach. Prowadzone są przez stowarzyszenia czy osoby prywatne. Szkołami są tylko z nazwy. Nie podlegają bowiem pod Ministerstwo Edukacji Narodowej. Sieć szczyci się tym, że ma już 100 placówek, do których uczęszcza 11 tys. uczniów.

W 2014 r. do tego grona ponownie dołącza Maria.

SKRACANY DYSTANS

Od nowego roku szkolnego rozpoczyna indywidualne zajęcia z nowym nauczycielem. Spotykają się raz w tygodniu w siedzibie szkoły. Zazwyczaj na 45 min, ale po roku lekcja przedłuża się nawet i do dwóch godzin. Przeważnie Maria jest sama, nauczyciel później opowie, że nieraz starał się dołączyć ją do większej grupy, ale nie zdało to egzaminu. Jego zdaniem nastolatka ma opory przed występami i próbami z rówieśnikami. Czuje się nielubiana, odrzucona przez grupę, dlatego skupia się na indywidualnych lekcjach.

– Byłam być może na jednej lekcji z innymi osobami. Nauczyciel powiedział mi kiedyś, że nie robię postępów i w ramach kary chciał przepisać mnie na lekcje grupowe, ale wtedy zaprotestowałam – mówi Maria. Według relacji nauczyciela zajęcia odbywają się bez zakłóceń. Czasem tylko Maria, zamiast grać, opowiada o swoich problemach. Z kolei ona pamięta, że nie zawsze jest miło i serdecznie. Czasem ma wrażenie, że nauczyciel jest na nią obrażony. Staje się opryskliwy.

W liceum nadal chodzi do szkoły muzycznej. Jest przełom 2017/18, gdy zauważa, że nauczyciel zaczyna się jej zwierzać, opowiadać, że jest samotny, bo jest po rozwodzie, że nie ma mu kto herbaty podać, gdy choruje. On ma wtedy 40 lat, ona 17. – W 2018 r. byłam od niego młodsza o 23 lata. Zmagałam z wieloma osobistymi trudnościami, a on robił ze mnie swoją powiernicę – opowiada dziś Maria.

Dziewczyna ma też swoje problemy. Nie dogaduje się z ojcem, z którym mieszka. Tata nie chce dłużej płacić za zajęcia muzyczne, bo jego zdaniem Maria rzadko ćwiczy. Czasem dziewczyna opowiada o tym nauczycielowi. Rozmowy z prób przenoszą się także do świata online. Maria informuje nauczyciela na Messengerze, że nie będzie jej na zajęciach, bo jest chora, wyjeżdża z klasą, a on dopytuje dlaczego. Obraża się, gdy nastolatka opowiada, że była na jakimś koncercie. – Miał żal, że go nie zabrałam. Dziś już widzę, że skracał dystans – opowiada.

Nauczyciel coraz częściej pisze. Wieczorami wysyła nastolatce wiadomości, wiersze, piosenki, a potem swoje zdjęcia z gitarą i nocnego nieba. Pisze, że chciałby z nią czegoś przesłuchać. Prosi, by dzieliła się swoją twórczością. Często komplementuje. Pisze, że jest najinteligentniejsza, wyjątkowa, zdolna i piękna. – Nie wiedziałam, co mu odpisywać. Cały czas był moim nauczycielem. Starałam się więc obrócić wszystko w żart, żeby jakoś wybrnąć z sytuacji, która tak naprawdę mnie przerażała. Wyrzucałam sobie, że to jednak moja wina, bo nie rozumiem ludzi, nie zasługuję na szanowanie moich granic. Byłam jeszcze dzieckiem – opowiada Maria.

Koleżanki, którym pokazuje wiadomości, mają inne zdanie: nauczyciel się zakochał. Nastolatka zaczyna zwracać uwagę, że podczas prób, w trakcie gry, on łapie ją za rękę, ogląda palce i całuje w dłoń. Mówi, że jej dłonie są idealne, „pianistyczne". Podczas zajęć robi jej także zdjęcia, a to ustawienia nóg na pedałach pianina, a to całej sylwetki przy instrumencie. Maria na każdym chowa głowę, by nie było widać jej twarzy.

Pod koniec czerwca 2018 r. odbywa się w szkole finałowy koncert. To ma być ostatni występ Marii. Nikt z rodziny nie przychodzi (ojciec akurat zdaje w szkole wypożyczony sprzęt). Koncert jest nagrywany, Maria prosi o film, by pokazać dziadkom. Ma nadzieję, że namówi jeszcze ojca, by opłacił kolejne lekcje. Nauczyciel obiecuje, że wyśle, gdy wróci z obozu muzycznego z uczniami. Maria: – Ale potem stwierdził, że nagrania nie wyszły i musimy powtórzyć próbę w szkole, w trakcie wakacji.

Nauczyciel wciąż pisze, chociaż Maria nie jest już uczennicą szkoły. Jednej nocy dostaje od niego bełkotliwe wiadomości, w których cały czas wymienia jej imię i nazwisko. Nastolatka coraz bardziej stara się uciąć kontakt. Nie czuje się komfortowo, ale nauczyciel prosi ją, by pod koniec sierpnia wystąpiła ostatni raz na koncercie na rynku. – Miałam też koncert poprowadzić. Tłumaczył, że będą dwie sceny, a on nie może pojawiać się w dwóch miejscach jednocześnie. Zgodziłam się – opisuje kobieta.

„OBJĄŁ MNIE ZA TALIĘ"

Umawiają się na próbę w sierpniu, w siedzibie szkoły. – Było popołudnie, jeszcze wakacje. W budynku byłam tylko ja i on. Zdziwiło mnie, że po moim przyjściu zamknął na klucz drzwi wyjściowe i jeszcze kratę oddzielającą schody – opowiada. Nauczyciel tłumaczy potem śledczym, że to ze względów bezpieczeństwa, by nikt szkoły nie okradł. Maria pamięta, że usiadł obok niej przy instrumencie.

– Był tak blisko, że swoim kolanem dotykał mojego. Potem objął mnie za talię i trzymał ręce na moim tyłku. Myślałam jeszcze wtedy, że opiera się o ławeczkę. Czułam się coraz bardziej nieswojo – opowiada. Następnie nauczyciel chwyta Marię za dłoń, a swoją kładzie na jej klatce piersiowej.

– Wtedy starałam się jakoś odsunąć, ale za mną była już tylko ściana. Powiedziałam, byśmy wrócili do koncertu, a on wtedy próbował mnie pocałować. Dotknął mojego policzka. Następnie złapał za podbródek i chciał pocałować, ale wyrwałam się – opowiada. Kie-

eprasa.pl d6b1d275a7

dy próba się kończy, mężczyzna nie odstępuje uczennicy, odprowadza ją do zamkniętych drzwi. Po drodze, jak relacjonuje kobieta, gdy schodzą po schodach, przyciąga ją do siebie i przytula, całuje blisko ust. – Byłoby w usta, ale odsunęłam twarz. Na szczęście otworzył drzwi i uciekłam – opowiada Maria.

Jest szoku, idzie do pobliskiego McDonalda, gdzie na bieżąco relacjonuje znajomym, co się stało. Pisze: „Czuję obrzydzenie do siebie, nie do niego. Czuję się okropna, brudna, zepsuta". Przyjaciele radzą, by poszła do domu i opowiedziała rodzicom o tej sytuacji. Po jakimś czasie 17-latka otrzymuje wiadomości od nauczyciela. Blokuje go. Nauczyciel ma jeszcze nadzieję, że uczennica pojawi się na koncercie szkoły na rynku. Maria nie przychodzi.

Całą historię opowiada najpierw matce. Potem ojcu. Rodzice uznają, że może źle zinterpretowała zachowanie nauczyciela, że pewnie nie chciał zrobić jej krzywdy, przecież się przyjaźnili. Sprawy nigdzie nie zgłaszają.

SZKOLNA PSYCHOLOG

Gdy zaczyna się rok szkolny, Maria odmawia pójścia do liceum. Ojciec uważa, że symuluje i nie chce usprawiedliwić jej nieobecności. W październiku Maria ląduje u szkolnej psycholog. Opowiada jej, co wydarzyło się w sierpniu w muzycznej. Pokazuje rozmowy z nauczycielem. Psycholożka powiadamia o sprawie policję. Jesienią 2018 r. rozpoczyna się dochodzenie prowadzone przez prokurator rejonową w Koninie Beatę Kląskałę. W listopadzie Maria ze względu na nawracające wspomnienia przechodzi próbę samobójczą. Lekarze stwierdzają depresję.

W tym czasie prokuratorka przedłuża dochodzenie. Przesłuchuje psycholog, rodziców i nauczyciela. Ten twierdzi, że Maria zwierzała mu się z relacji z rodzicami. Przyznaje: – Ostatnie pół roku jej pobytu w szkole mieliśmy bliższe relacje słowne, Marysia miała zmienne stany, często takie, jakby sygnalizujące depresję, załamanie.

Uważa, że jego rolą było podnoszenie uczennicy na duchu, dodanie pewności siebie. Że tylko z nim mogła porozmawiać i że tylko on ją doceniał. Przyznaje, że pozwalał sobie w korespondencji z uczennicą na swoje przemyślenia, ale zapewnia, że głównie dzielił się swoją twórczością.

– Jedną rzecz zrobiłem, której dziś się bardzo wstydzę i która jest powodem zerwania relacji z jej strony. Po prostu, gdy wychodziła ze szkoły w sierpniu 2018 r., objąłem ją za ramię. Chciałem ją tak pożegnać. Teraz oceniam, że to było bez sensu – zeznaje nauczyciel śledczym. Zapewnia, że Maria w żaden sposób nie zareagowała na jego zachowanie. – Ja reflektując się, że chyba zrobiłem nie tak, zapytałem ją, czy nie zrobiłem czegoś złego. Ona odpowiedziała, że nie – stwierdza. Zapewnia, że to było tylko raz. Sytuację nazywa incydentem. Dopytywany, czy nie dotykał dłoni uczennicy, przyznaje, że mogło to mieć miejsce, ale tylko w celach edukacyjnych – by poprawić jej technikę gry.

– Ja na pewno nie dotykałem jej pośladków, nie trzymałem ją za talię. Nie położyłem swojej ręki na jej klatkę piersiową. Nie wykluczam, że nasze nogi mogły się stykać – opowiada. Twierdzi, że podczas ostatniej lekcji Maria mogła w każdej chwili wstać i wyjść. – Moje zachowanie na pewno nie miało podtekstu erotycznego – zapewnia.

– Nie zareagowałam, bo byłam w kompletnym szoku. Poza tym to był mój nauczyciel, ja byłam jego uczennicą. Nie wierzyłam, że to się dzieje i aż do tych prób „pocałunków" tłumaczyłam sobie, że to ja jestem „jakaś nienormalna", że może przeszkadzają mi rzeczy, które dla innych są normalne. Każdy taki przekraczający gest był dla mnie podwójnym dyskomfortem – i naruszeniem moich granic, i „informacją", że coś ze mną nie tak, skoro postępowanie szanowanego nauczyciela mi aż tak przeszkadza – mówi dziś dorosła już Maria.

„BEZ MOLESTOWANIA"

Prokuratura zleca przesłuchanie Marii przez biegłą psycholog Anetę Pawlak. Ta przeprowadza na nastolatce badanie Skali Inteligencji Wechslera dla Dorosłych. Po nim uznaje, że stan i rozwój małoletniej jest na bardzo wysokim poziomie, że nie można stwierdzić symptomów molestowania seksualnego. „Omawiając dane sytuacje i konwersacje w przekraczaniu granic nauczyciel – uczeń nie wycofuje się z relacji i kontaktu, tylko angażuje się w nowe przedsięwzięcia" – notuje biegła.

Zapisuje także, że Maria nie ma skłonności do konfabulacji, ale „jest skupiona na własnych potrzebach i odczuciach, co wpływa na nierzeczywisty obraz sytuacji", „ma tendencję do subiektywnej oceny postrzegania rzeczywistości".

Matka Marii daje wiarę tłumaczeniom nauczyciela. Także prokuratorka więcej go nie dopytuje. Nie przesłuchuje innych uczniów ze szkoły muzycznej ani znajomych nastolatki.

Prokuratorka Kląskała wiosną 2019 r. umarza dochodzenie, uznając, że zachowanie nauczyciela „nie wyczerpało znamion przestępstwa seksualnego wykorzystania stosunku zależności lub krytycznego położenia". Decyzję opiera o stwierdzenia biegłej, która nie zauważyła w Marii ofiary molestowania seksualnego. Prok. Kląskała twierdzi jedynie, że nauczyciel, nawiązując przyjacielskie kontakty z uczennicą, przekroczył pewnie zasady.

Maria o tym, że sprawa została umorzona, dowiaduje się od rodziców. – Byłam wtedy niepełnoletnia. Nic z tym nie mogłam zrobić. Przez lata dorastałam z ogromnym poczuciem niesprawiedliwości. A bardzo chciałam walczyć o sprawiedliwość, już wtedy. Nie godziłam się z tym wynikiem. Wiedziałam, co się stało – mówi.

WALKA O WZNOWIENIE

Zmianę przynosi 2024 r., gdy Maria zgłasza się do poznańskiej fundacji Czas Kobiet, która pomaga skrzywdzonym kobietom. – Postanowiłam, że ponownie zawalczę o siebie i o sprawiedliwość. Dziś już wiem, że wielu zachowań nauczyciela nie rozpoznawałam, nie rozumiałam sygnałów, jakie wysyłał, z powodu rozwoju w spektrum autyzmu. Wydawało mi się niemożliwe i nielogiczne, by człowiek chciał wyjść poza relację nauczyciel – uczeń – mówi młoda kobieta. Składa wniosek o ponowne zbadanie akt umorzonego postępowania do Prokuratury Regionalnej w Poznaniu: „Czuję potrzebę wyegzekwowania sprawiedliwości, tym bardziej że sprawca wciąż pracuje z osobami niepełnoletnimi. Nie widzę powodu, dla którego miałby się zachowywać w taki sposób jedynie wobec mnie i chciałabym zapobiec tragedii innych dzieci czy nastolatków".

Regionalna w Poznaniu kieruje sprawę do Okręgowej w Koninie, a ta odmawia wszczęcia ponownego dochodzenia, tłumacząc, że decyzja z 2019 r. była słuszna. Odmawia też Prokuratura Krajowa, do której pokrzywdzona też wnioskuje.

Wioleta Rybicka, prawniczka fundacji specjalizująca się w sprawach karnych, podkreśla, że Maria została wielokrotnie skrzywdzona. Najpierw przez sprawcę, potem przez otoczenie, od którego nie uzyskała wsparcia. Na końcu przez prokuraturę: – I to dwukrotnie: najpierw jako małoletnia, gdy umorzono sprawę, i jako dorosła, gdy znalazła w sobie siłę i skierowała wnioski do prokuratur o podjęcie postępowania. Sposób badania spraw przez organy ścigania trudno uznać za akceptowalny – uważa. Jej zdaniem wydana ws. opinia psychologiczna powinna być odrzucona przez organy ścigania. – Ogólnikowe stwierdzenia, że pokrzywdzona była „skupiona na swoich potrzebach i odczuciach" i miała „tendencję do subiektywnych przekonań", dotyczyć mogą każdej skrzywdzonej osoby, niezależnie od rodzaju i okoliczności doznanej krzywdy. Prokuratura jednak uznała tę opinię za jeden z głównych dowodów decydujących o umorzeniu postępowania – zwraca uwagę Rybicka.

Uważa, że gdyby prokuratorzy zechcieli w profesjonalny sposób zagłębić się w tę sprawę, uznaliby, że sprawca swoim zachowaniem nadużył stosunku zależności, jaki wiązał go w relacjach nauczyciel – uczeń. – Jego zachowania miały jednoznacznie seksualny charakter, a zatem nawet jeżeli nie doszło do „obcowania płciowego czy poddania się innej czynności seksualnej", to sprawca bezpośrednio do tego zmierzał, czyli usiłował popełnić przestępstwo na szkodę pokrzywdzonej. Trudno znaleźć racjonalne wytłumaczenie dla takiej bierności, której konsekwencje od kilku lat ponosi pokrzywdzona – mówi Rybicka.

Skrzywdził mnie mój nauczyciel i okrutny system

Z kolei dr Joanna Ławicka, pedagożka specjalna i prezeska fundacji Prodeste wspierającej osoby autystyczne i ich rodziny, zwraca uwagę, że w przypadku, gdy ofiara jest w spektrum, mamy do czynienia z kilkoma problemami, które mogą utrudnić jej odpowiednie reagowanie. – Autystyczna uczennica nie ma wystarczającej wiedzy do tego, by ocenić, czy sytuacja, w której zgłosi komuś problem, nie będzie dla niej zagrażająca. Ma trudności ze zrozumieniem intencji nauczyciela. Jest też bardziej narażona na wystąpienie silnego lęku, który może manifestować się zamrożeniem i niezdolnością do działania, a jednocześnie może mieć trudność z oceną własnego stanu emocjonalnego w tej sytuacji mimo, że będzie przeżywała cierpienie, bezradność i lęk – wyjaśnia.

PTSD

O komentarz do sprawy poprosiłam rzecznika Prokuratury Okręgowej w Koninie, do którego wysłaliśmy pytania 26 września. Odpowiedź otrzymaliśmy od Sylwii Lewandowskiej, zastępczyni PO w Koninie, po dwóch tygodniach: – Sprawa była badana przez Prokuraturę Okręgową w Koninie i Prokuraturę Regionalną w Poznaniu. Kontrola nie wykazała uchybień, a wydaną decyzję uznano za słuszną.

Lewandowska zapewnia, że wyczerpano inicjatywę dowodową i zgromadzono materiał pozwalający na podjęcie decyzji. Nie odpowiada, dlaczego nie wzięto pod uwagę nowych okoliczności, np. stwierdzenia spektrum autyzmu u ofiary, ani nie przesłuchano świadków z bliskiego otoczenia Marii. Prokuratorka zaznacza: – Nie każde zachowanie wykraczające poza przyjęte normy społeczne, w tym etyczne, stanowi jednocześnie naruszenie norm karnych. A jedynie to ostatnie może stanowić przedmiot postępowania karnego.

O komentarz zwróciłam się też do nauczyciela Marii. Chciałam, by opisał swoją relację z uczennicą, odpowiedział, dlaczego tak gorliwie siedem lat temu ją przepraszał i wysyłał jej po nocy wiadomości. Nie odpisał nam na maila i SMS-a, które wysłałam 29 września. Odpisał dopiero mailowo na wiadomość na WhatsAppie wysłaną dwa tygodnie później, zarzucając nękanie: „Pani natarczywość jest dla mnie niezrozumiała. Od dłuższego czasu niepokoi mnie pani wiadomościami kierowanymi na adres służbowy, komunikatory internetowe, telefon, co odbieram to jako nękanie. Jako nauczyciel cieszę się nieposzlakowaną opinią od wielu lat, dlatego proszę mieć to na uwadze".

Mężczyzna od 20 lat pracuje w pięciu szkołach muzycznych i podstawowych. Zapewnia, że: „nigdy nie doszło do przekroczenia granicy uczeń – nauczyciel, nie uchylałem się też nigdy od szczegółowych wyjaśnień sytuacji, ale nie uważam, że powinienem rozmawiać o tym z panią".

Innego zdania jest psychoterapeutka Paulina Zgorzelska-Goździk. Podkreśla, że kluczowym elementem w przypadku nadużyć w relacji nauczyciel – uczeń jest jej asymetria. – Nauczyciel posiada pozycję władzy, autorytetu i wpływu. To on kształtuje rozwój dziecka. Uczeń z natury rzeczy jest w pozycji zależnej, często podziwiającej, a nierzadko również zastraszonej. Wykorzystywanie tej przewagi, szczególnie w kontekście prywatnych informacji, które nauczyciel może pozyskać o uczniu – o jego słabościach, marzeniach, problemach rodzinnych – jest aktem rażącego naruszenia zaufania i przekroczenia wszelkich granic etycznych i prawnych – podkreśla psychoterapeutka. Jej zdaniem to nie tylko naruszenie, ale akt przemocy oparty na bezbronności. Zwraca uwagę, że w takiej sytuacji reakcja otoczenia jest kluczowa. – Rodzice i opiekunowie, a także inni dorośli, nauczyciele czy psychologowie szkolni, mają fundamentalne znaczenie. Bagatelizowanie sprawy, umniejszanie jej wagi czy, co gorsza, próba zatuszowania może mieć tragiczne skutki – podkreśla.

Psychoterapeutka przypomina, że brak odpowiedniej reakcji może utrwalić w osobie doświadczającej przemocy poczucie winy, wstydu i osamotnienia, prowadząc do długotrwałych problemów psychicznych, takich jak PTSD, zaburzenia lękowe, depresja czy problemy z nawiązywaniem zdrowych relacji w przyszłości.

– Mój psychiatra stwierdził u mnie PTSD właśnie ze względu na doświadczenia molestowania. Zaświadczenie o aktywnych objawach zespołu stresu pourazowego, które dołączałam do korespondencji do prokuratury, według organów prawa okazało się bez znaczenia. Chciałabym otrzymać choć namiastkę sprawiedliwości – mówi Maria. ●

*Imię bohaterki zmienione na jej prośbę.

eprasa.pl d6b1d275a7

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

dr n. med. Agnieszka Laskus

... dbania o skórę z chorobami przyzębia

Choć najczęściej z działaniami przeciwstarzeniowymi kojarzymy pielęgnację skóry twarzy, zabiegi kosmetologiczne i suplementację, to niewiele osób zdaje sobie sprawę, że kluczowym czynnikiem wpływającym na rysy twarzy są zdrowe zęby i dziąsła. Stan przyzębia decyduje o tym, czy twarz zachowuje swój młodzieńczy owal i właściwe napięcie.

Utrata kości wokół zębów, spowodowana chorobami przyzębia, prowadzi do ich rozchwiania, przesuwania i wypadania, a w dalszej konsekwencji – do zapadania się policzków, pogłębiania bruzd nosowo-wargowych i utraty napięcia skóry.

Aby zadbać o zdrowie zębów trzeba je myć przynajmniej dwa razy dziennie, nitkować i stosować preparaty wspomagające zdrowie dziąseł.

Warto też regularnie odwiedzać stomatologa i wykonywać zabiegi profesjonalnej higienizacji, takie jak skaling czy piaskowanie. Najlepiej robić to, co pół roku.

Ważną rolę odgrywa także dbanie o zdrową dietę. Witaminy C i D wspierają regenerację tkanek, a wapń wzmacnia kości. ●

* specjalistka periodontologii i implantologii, współzałożycielka Fundacji Dr Laskus

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Picie alkoholu może wywoływać czkawkę

Czkawka to mimowolny, rytmiczny skurcz przepony, mięśnia oddzielającego klatkę piersiową od jamy brzusznej i odpowiedzialnego za oddychanie.

To mięsień, który kurczy się i rozkurcza, wciągając powietrze do płuc, a następnie wypychając je z powrotem. Jak każdy inny mięsień, przepona reaguje na impulsy generowane przez układ nerwowy.

Istnieje kilka teorii wyjaśniających, w jaki sposób alkohol może wywoływać czkawkę. Jedna z nich zakłada, że etanol – substancja psychoaktywna obecna w piwie, winie i mocniejszych trunkach – może zakłócać prawidłowe przekazywanie sygnałów nerwowych w organizmie.

Czkawka po spożyciu alkoholu może być również związana z chorobą refluksową przełyku – powszechnym schorzeniem, w którym treść żołądkowa cofa się do przełyku. Alkohol rozluźnia mięsień pierścieniowaty oddzielający przełyk od żołądka, a jego niewłaściwe funkcjonowanie jest kluczową cechą refluksu.

U osób, które zazwyczaj nie piją dużo, sporadyczne napady czkawki po alkoholu prawdopodobnie nie są powodem do obaw. ●

Liczba

40

PROC.

• polskich szpitali nadal prowadzi rejestr zdarzeń niepożądanych w formie papierowej – wynika z publikacji„ Gromadzenie i analiza informacji o zdarzeniach niepożądanych w polskich szpitalach"

Gadżet

FOT. SHUTTERSTOCK

Ekranowy Kalkulator Ryzyka
Ten test pozwoli ci ocenić ryzyko rozwoju krótkowzroczności u Twojego dziecka na podstawie jego codziennych nawyków. Po wypełnieniu otrzymasz wskazówki, jak dbać o wzrok. ●

Więcej na: krotkowzrocznosc.pl

Rak piersi

Po operacji ręka nie musi puchnąć

FOT. GETTY IMAGES

Usunięcie guza piersi często wiąże się z wycięciem węzłów chłonnych w okolicy pachy. Skutkiem jest obrzęk ręki. Może na lata odebrać pełną sprawność.

Katarzyna Staszak

Kiedy Agnieszka dowiedziała się, że ma raka piersi, zaczęła czytać internetowe fora z poradami dla pacjentek. – Byłam już w trakcie chemioterapii, wiedziałam sporo o mojej chorobie i wtedy zobaczyłam wątek dotyczący zespolenia limfatyczno-żylnego. To zabieg, który chroni przed obrzękiem ręki. Miałam raka w prawej piersi, przerzuty do węzłów chłonnych, a jestem praworęczna. Chciałam zachować sprawność ręki. Postanowiłam zapytać o taką możliwość chirurga, który miał mnie operować. Usłyszałam od niego: „Przecież nie będziemy żył dotykać". W ogóle nie rozumiał, o czym mówię – wspomina Agnieszka. Działo się to w jednym z najlepszych centrów onkologii w Polsce.

Gdy pytałam chirurgów zajmujących się rakiem piersi, czy na ich salach operacyjnych robi się standardowo zespolenia żylno-limfatyczne odpowiadali krótko: „Nie robimy". Albo: „Robimy sporadycznie, bo to zadanie dla chirurga plastycznego".

To mistrzowie w wycinaniu guzów piersi i rekonstruowaniu biustów, nie są jednak specjalistami od mikrochirurgii.

– Z internetowych forów pacjentek dowiedziałam się, że operacje, które chronią przed obrzękiem robi lekarz w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Słupsku – opowiada Agnieszka. Z dużego miasta pojechała do mniejszego miasta na operację, którą oferują najlepsze kliniki na świecie.

RAK, A POTEM OBRZĘK

W naszym ciele, oprócz sieci naczyń krwionośnych, mamy układ limfatyczny. To naczynia i narządy, które utrzymują równowagę płynów i biorą udział w obronie przed infekcjami. Układ limfatyczny filtruje produkty przemiany materii i wspomaga wchłanianie tłuszczów. Zbiera nadmiar płynów z tkanek i wprowadza go do krwiobiegu. – Jeśli podczas operacji z powodu raka piersi usuwa się także węzły chłonne, chłonka, czy inaczej limfa, nie ma dokąd spływać. Widzimy to jako obrzęk ręki – tłumaczy dr n. med. Daniel Maliszewski, chirurg specjalizujący się w operacjach piersi i leczeniu obrzęku limfatycznego. To on operował Agnieszkę.

Żeby usprawnić odprowadzanie nadmiaru płynu z ręki, kobietom po operacji piersi, zaleca się kompresoterapię, czyli zakładanie uciskowego rękawa. Pomaga także fizjoterapia. – Pacjentki w różnym stopniu reagują na te działania. W najtrudniejszych przypadkach obrzęk płynny z czasem zmienia się w stały – mówi dr Maliszewski.

Obrzęki wiążą się z bólem, odbierają sprawność, pewność siebie, zatrzymują kobiety w domach.

Dr Maliszewski najpierw operował tylko „klasycznie" – usuwał guzy, całe piersi i węzły chłonne, gdy badanie w trakcie ope-

eprasa.pl d6b1d275a7

racji ujawniło przerzuty do tego miejsca. Jednocześnie przyjmował pacjentki z obrzękniętymi rękami. – Jeśli obrzęk jest płynny, można użyć kontrastu i sprawdzić, w jakim stopniu naczynia są uszkodzone, gdzie można zrobić zespolenie limfatyczno-żylne, żeby stworzyć odpływ dla chłonki. To jak bajpas, który zabiera chłonkę do układu żylnego – wyjaśnia dr Maliszewski.

W skrajnych przypadkach pomóc może także liposukcja, czyli chirurgiczne odsysanie zebranych tkanek.

LEPIEJ ZAPOBIEGAĆ NIŻ LECZYĆ

Na międzynarodowych kongresach medycznych dr Maliszewski zobaczył, że na świecie robi się zespolenia naczyniowe profilaktycznie, zanim obrzęk się pojawi. – Jeśli szacujemy, że ryzyko wystąpienia obrzęku po operacji piersi jest duże, można zrobić zespolenie od razu, żeby uchronić pacjentkę przed problemem i cierpieniem – mówi chirurg.

Gdy kończy operować pierś, zaczyna operować rękę. Potrzebuje do tego mikroskopu. – Zdrowe naczynia limfatyczne są mniejsze od krwionośnych. Mają średnicę 0,2-0,3 milimetra. Przy obrzęku są poszerzone, zaczynają zarastać i włóknieć – opisuje dr Maliszewski.

Gdzie dokładnie w ręce łączy się żyłę z naczyniem limfatycznym? – Nie w dole pachowym, skąd usuwamy węzły chłonne, bo u części pacjentek po operacji planowana jest radioterapia. Naświetlanie może objąć ten obszar, a to mogłoby szkodzić gojeniu. Są jednak lekarze, którzy łączą naczynia w tym miejscu, bo nie obawiają się wpływu radioterapii. Ja łapię drogi chłonne wcześniej – na poziomie przedramienia, łokcia lub ramienia – opisuje dr Maliszewski.

Skąd wiadomo, u której pacjentki warto połączyć operację raka piersi z profilaktycznym zespoleniem limfatyczno-żylnym? – Jeśli ryzyko przerzutów do pachowych węzłów chłonnych jest niskie, w trakcie operacji identyfikujemy węzeł wartowniczy. To węzeł, do którego spływa limfa z miejsca, gdzie jest nowotwór. Usuwamy go, ale zespolenia naczyniowego nie robimy, bo według literatury naukowej ryzyko wystąpienia obrzęku wynosi wówczas tylko od 4 do 7 proc. Jeśli usuwamy wszystkie węzły chłonne, robimy zespolenie limfatyczno-żylne, bo ryzyko obrzęku jest duże – wyjaśnia dr Maliszewski.

Szpital w Słupsku nie zarabia dodatkowo na robieniu zespoleń limfatyczno-żylnych, NFZ płaci tylko za zwyczajne operacje związane z rakiem piersi.

Obrzęki wiążą się z bólem, odbierają sprawność, pewność siebie, zatrzymują kobiety w domach

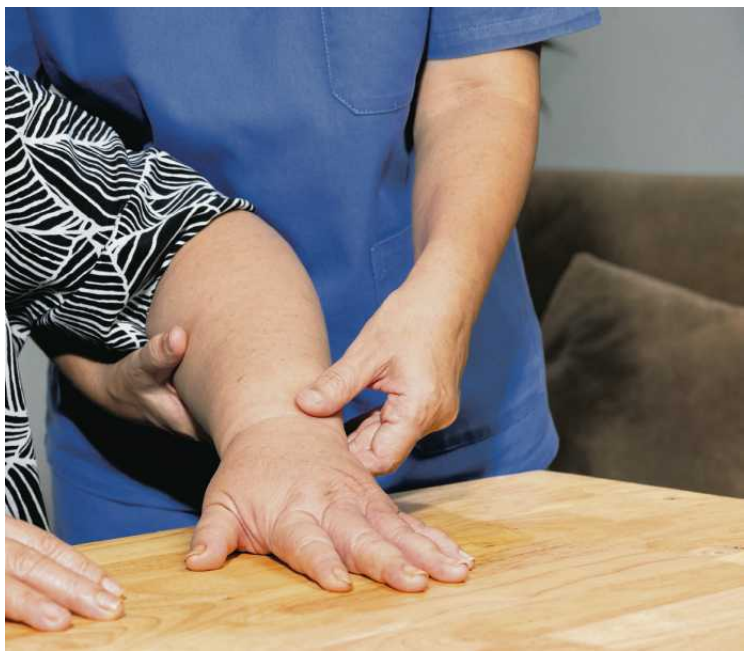

– Jeśli podczas operacji z powodu raka piersi usuwa się także węzły chłonne, chłonka, czy inaczej limfa, nie ma dokąd spływać. Widzimy to jako obrzęk ręki – tłumaczy dr n. med. Daniel Maliszewski

FOT. SHUTTERSTOCK

14 LAT MINĘŁO, A JA WCIĄŻ MAM PROBLEMY Z RĘKĄ

Z obrzękiem po operacji raka piersi zmagała się Anna Kupiecka, prezeska fundacji OnkoCafe – Razem Lepiej. – Każdy przypadek jest inny. Jest wiele osób, które nie doświadczają mocno i długo konsekwencji zabiegu, ja jednak wciąż mam ograniczoną sprawność ręki, a od mojej operacji minęło 14 lat. I nawet nie miałam usuniętych wszystkich węzłów chłonnych w okolicy pachy – mówi Kupiecka.

Rehabilitowała się przez trzy lata po leczeniu raka piersi.

Obrzęk zniknął, ale ręka regularnie daje znać, że krążenie limfatyczne nie działa jak kiedyś.

– W domu muszę wybierać, czy będę odkurzać, pracować w ogrodzie, podnosić wnuka czy pokroję warzywa na zupę. A jeśli robię zupę, to już nie robię drugiego dania. To moja prawa ręka, łatwo ją przeciążyć. Jeśli do tego doprowadzę, muszę ją potem masować, dużo trzymać w górze, żeby wspomóc odpływanie chłonki – opowiada Kupiecka.

Pacjentki, które korzystają z pomocy jej fundacji, coraz częściej pytają o profilaktyczne zespolenia limfatyczno-żylne. – Kobiety chcą wrócić po leczeniu do pracy, do swoich pasji, podróży, sportu. Obrzęk limfatyczny często uniemożliwia dotychczasową pracę. W moim przypadku lekarz medycyny pracy orzekł, że nie mogę wrócić do zawodu. Byłam dyrektorką regionalną, wiele godzin spędzałam za kierownicą, żeby dojechać do klientów – wspomina Kupiecka.

Kobieta, która pracuje w sklepie, jest fryzjerką czy fizjoterapeutką, potrzebuje sprawnej ręki przez cały dzień, nie da rady wykonywać dotychczasowych zadań z obrzękiem. – To powikłanie, które sprawia, że kobiety z rakiem piersi dłużej nie wracają na rynek pracy. Rehabilitacja wymaga czasu, jest kosztowna. Z punktu widzenia NFZ, zabieg, który może uchronić pacjentkę przed tymi problemami, jest opłacalny. Słyszymy, że tak operuje się coraz częściej za granicą. Będziemy rozmawiać z chirurgami i z NFZ o takiej możliwości – zapowiada Kupiecka.

Dzięki zrobieniu profilaktycznego zespolenia limfatyczno-żylnego, ryzyko wystąpienia obrzęku chłonnego spada z 30-40 proc. do 4-7 proc.

Anna Kupiecka przypomina, że już raz udało się rozszerzyć operacje piersi – mastektomia została połączona z rekonstrukcją biustu. – Przed laty wydawało się to wielu lekarzom fanaberią, słyszałyśmy: „najpierw ważne jest ratowanie życia". Dziś jednoczasowe zabiegi są w Polsce standardem. Kobieta – jeśli chce – wyjeżdża z sali operacyjnej z piersią. To ogromne ułatwienie. Dobrze byłoby, żeby profilaktyka obrzęku limfatycznego też stała się powszechna. Choć to na pewno nie będzie łatwe – zaznacza Kupiecka.

Przeszkód do pokonania jest kilka. Operacja ręki po operacji piersi to drugi zabieg – z użyciem innych metod chirurgicznych. Wymaga specjalistycznych umiejętności. Rzadko który lekarz operuje i piersi, i naczynia limfatyczne. Na salę operacyjną musiałby więc wejść kolejny specjalista. To wyzwanie logistyczne.

Rozszerzony zabieg trwa dłużej, co oznacza, że jedna osoba dłużej zajmuje salę operacyjną i zoperowanych osób jest tu w ciągu dnia mniej. Dodatkowa procedura i dodatkowa praca oznacza dla szpitala wyższe koszty. Musiałby je pokryć NFZ.

Zabieg jest jednak zdecydowanie tańszy dla systemu zdrowia niż długa rehabilitacja i wykluczenie z rynku pracy osoby w pełni sił.

Kupiecka podkreśla, że na upowszechnieniu zabiegów mikrochirurgicznych, które chronią przed obrzękiem limfatycznym, skorzystaliby ostatecznie różni pacjenci: – Na przykład u mężczyzn po operacji raka prostaty, obrzęki pojawiają się na nogach. Podobne problemy mają kobiety operowane z powodu raka jajnika lub raka szyjki macicy.

eprasa.pl d6b1d275a7

Nadleśnictwo Bytnica

100 LAT 1924–2024 Lasów Państwowych

Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Bytnica

Bytnica 160, 66-630 Bytnica, tel. 68 391 57 54

Zn. spr.: ZH.2281.3.2025

Bytnica, 21.10.2025 r.

na podstawie art. 38 ust.1 pkt 3 i 4 oraz ust. 2 i ust. 4 Ustawy z dnia 28 września 1991 roku o lasach (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 567) oraz Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 20 kwietnia 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przeprowadzania przetargu publicznego oraz sposobu i warunków przeprowadzania negocjacji cenowej w przypadku sprzedaży lasów, gruntów i innych nieruchomości znajdujących się w zarządzie Lasów Państwowych (Dz.U. z 2007 r. Nr 78, poz. 532)

OGŁASZA

PIERWSZE POSTĘPOWANIE W FORMIE PRZETARGU USTNEGO NIEOGRANICZONEGO (LICYTACJA) NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ NIEZABUDOWANEJ SKARBU PAŃSTWA W ZARZĄDZIE NADLEŚNICTWA BYTNICA

Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość gruntowa, niezabudowana położona w obrębie ewidencyjnym 0009 Łochowice, gmina Krosno Odrzańskie, powiat krośnieński, województwo lubuskie:

1. **Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej:**
   Nieruchomość wpisana do księgi wieczystej o numerze ZG1K/00027000/7 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Krośnie Odrzańskim, V Wydział Ksiąg Wieczystych. Oznaczenie nieruchomości w dziale I-O: numer działki 330/7, Sposób korzystania R- grunty orne.
2. **Oznaczenie nieruchomości według danych z ewidencji gruntów i budynków:**
   Numer działki ewidencyjnej 330/7, położonej w obrębie ewidencyjnym Łochowice, jednostce ewidencyjnej Gmina Krosno Odrzańskie, Powiat Krośnieński.
   Identyfikator działki: 080206_5.0009.330/7
   Opis użytków: grunty orne (RV) o pow. 4,8229 ha, grunty orne (RVI) o pow. 7,5635 ha, grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych (Lzr-RV) o pow. 0,4577 ha.
3. **Powierzchnia** nieruchomości – 12,8441 ha,
4. **Opis nieruchomości:**
   Nieruchomość gruntowa nieuzbrojona. Możliwość podłączenia do sieci energetycznej, wodociągowej, kanalizacyjnej oraz gazowej istnieje poprzez działki sąsiednie (sieci przebiegają w sąsiednich działkach – drogi: ul. Wakacyjna oraz ul. Newtona). Od strony zachodniej oraz w części północnej znajdują się tereny – zgodnie z m.p.z.p. – przeznaczone pod zabudowę przemysłową. Od strony wschodniej położone są tereny z zabudową rozproszoną. Od strony południowej położone są tereny zabudowane dużą nieruchomością przemysłową oraz tereny zabudowy mieszkaniowej i obszar ogródków działkowych. Dojazd do nieruchomości umożliwiony jest przez drogę publiczną - ulice Newtona oraz Wakacyjną, które są utwardzone, asfaltowe. Atrakcyjność lokalizacyjną nieruchomości, podwyższa planowana budowa obwodnicy miasta Krosno Odrzańskie w ciągu drogi krajowej nr 29 (DK29). Trasa obwodnicy omijać będzie Krosno Odrzańskie od strony północnej i wschodniej, a jej kluczowym elementem będzie budowa nowego mostu na Odrze. Oddanie obwodnicy do ruchu planowane jest na grudzień 2027 roku.
5. **Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego i sposób zagospodarowania**
   Nieruchomość oznaczona działką nr 330/7 usytuowana jest na terenie, który objęty jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przyjętym Uchwałą Nr LV/353/2010 Rady Miejskiej w Krośnie Odrzańskim z dnia 5 listopada 2010 r. (Dz. Urz. woj. lubuskiego nr 123 poz. 1977 z dnia 29 grudnia 2010 r.). Na obszarze objętym planem, dla działki nr 330/7, wyznaczone zostały następujące tereny o różnym przeznaczeniu:
   1) tereny zabudowy produkcyjno-usługowej, oznaczone na rysunku planu symbolem - P, U1 oraz P, U2;
   2). drogi dojazdowe wewnętrzne, oznaczone na rysunku planu symbolem - KDW1;
   3). tereny lokalizacji infrastruktury technicznej, oznaczone na rysunku planu symbolem - IT1.
   Dla ww. terenów zostały ustalone w planie następujące funkcje stanowiące o ich przeznaczeniu:
   1) teren zabudowy produkcyjno-usługowej „P, U", obejmuje projektowaną zabudowę funkcji produkcyjnej, z dopuszczeniem działalności usługowej, związanej z lokalizacją obiektów produkcyjnych, rzemiosła, składów, magazynów, centrów logistycznych, baz ekspedycyjnych i transportowych, ewentualna uciążliwość funkcji produkcyjnej lub usługowej musi ograniczać się do granic jednostki terenu planu lub działki, jako uzupełnienie funkcji podstawowej dopuszcza się lokalizację: usług handlowych ściśle związanych z produkcją jako przyzakładowych sklepów firmowych, dróg wewnętrznych, miejsc parkingowych, placów manewrowych, zieleni urządzonej, urządzeń infrastruktury technicznej wg potrzeb oraz realizacji lokali socjalnych i mieszkalnych o charakterze służbowym pod warunkiem zapewnienia ochrony od uciążliwości funkcji podstawowej, na terenie „P, U1" dopuszcza się lokalizację usług obsługi komunikacji, w tym stacji paliw,
   2). tereny lokalizacji infrastruktury technicznej „IT" obejmują tereny przeznaczone dla budowy urządzeń i doziemnych sieci infrastruktury technicznej z uzupełniającym zagospodarowaniem zielenią, na terenie „IT1" dopuszcza się lokalizację wieży telefonii komórkowej obsługującej wszystkich operatorów.
   3). Na pozostałych terenach obowiązuje funkcja zgodna z przeznaczeniem.
6. **Obciążenia nieruchomości**: Brak
7. **Zobowiązania do nieruchomości:** Nieruchomość jest wolna od zobowiązań
8. **Informacje o wpisie nieruchomości do rejestru zabytków**:
   Nieruchomość nie jest wpisana do rejestru zabytków
9. **Cena wywoławcza nieruchomości:**
   Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **8 770 590,00 zł netto** (słownie: osiem milionów siedemset siedemdziesiąt tysięcy pięćset dziewięćdziesiąt złotych 00/100). Do ceny netto zostanie doliczony podatek od towarów i usług VAT według obowiązującej stawki w wysokości 23 %.
   Wszelkie koszty związane z przygotowaniem nieruchomości do sprzedaży zostały wliczone do ceny wywoławczej.
10. **Termin i miejsce w których można się zapoznać z dodatkowymi informacjami dotyczącymi nieruchomości:**
    Siedziba Nadleśnictwa Bytnica w Bytnicy 160, pokój nr 8 (parter) w dni robocze w godz. od 8^{00} do godz. 14^{00} w terminie do 14 listopada 2025 r.
11. **Termin i miejsce przetargu**:
    Przetarg odbędzie się w dniu 27 listopada 2025 r. o godz. 13^{00} w siedzibie Nadleśnictwa Bytnica w Bytnicy 160, 66-630 Bytnica, w sali konferencyjnej numer 17 (I piętro).
12. **Wadium: wysokość, jego forma, termin i miejsce wniesienia**:
    Wysokość wadium 600 000,00 zł (słownie: sześćset tysięcy złotych 00/100).
    Uczestnikami przetargu mogą być osoby fizyczne i prawne, po wniesieniu wadium.
    Wadium może być wniesione w formie pieniądza lub w formie gwarancji bankowej.
    Wadium w pieniądzu należy przelać na rachunek bankowy Nadleśnictwa Bytnica na konto PKO BP S.A. Oddział Krosno Odrzańskie nr: 16 1020 5402 0000 0102 0115 2859, w tytule przelewu należy wpisać: „Wadium przetargowe na sprzedaż działki 330/7 Łochowice", w takim terminie aby znajdowało się na rachunku bankowym Nadleśnictwa Bytnica w dniu 26 listopada 2025 r. do godziny 15^{00}. Z treści przelewu musi jednoznacznie wynikać w czyim imieniu, bądź na czyją rzecz wadium zostało wniesione.
    Wadium uznaje się za wniesione z chwilą wpływu kwoty 600 000,00 zł na rachunek bankowy Nadleśnictwa Bytnica do dnia 26 listopada 2025 r. do godziny 15^{00}.
    Wadium wpłacone w pieniądzu przez uczestnika przetargu, który wygrał przetarg, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości ustalonej w wyniku przetargu.
    Wadium wniesione w formie gwarancji bankowej należy złożyć do kasy Nadleśnictwa Bytnica. Wadium w formie gwarancji bankowej uznaje się za wniesione z chwilą złożenia gwarancji bankowej do kasy Nadleśnictwa Bytnica - do dnia 26 listopada 2025 r. do godziny 15^{00}.
    Wadium złożone w formie gwarancji bankowej przez uczestnika przetargu, musi mieć charakter bezwarunkowy oznaczający obowiązek wypłacenia nadleśnictwu kwoty wadium na pierwsze pisemne żądanie złożone w okresie obowiązywania gwarancji bez potrzeby wykazywania przez Nadleśnictwo Bytnica zasadności żądania wypłaty. Wymagany termin ważności wadium złożonego w formie gwarancji bankowej wynosi 30 dni, licząc od dnia otwarcia przetargu. Wadium wniesione w formie gwarancji bankowej przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zostanie zwrócone niezwłocznie po wpłaceniu kwoty równej cenie nabycia nieruchomości.
    Pozostałym uczestnikom przetargu, wadium zostanie zwrócone w terminie trzech 3 dni od dnia odwołania albo zamknięcia przetargu.
13. **Termin zapłaty ceny nabycia nieruchomości**:
    Nabywca nieruchomości zobowiązany jest w terminie nie później niż do dnia poprzedzającego wyznaczony dzień zawarcia notarialnej umowy sprzedaży nieruchomości, zapłacić kwotę równą 100% ceny nieruchomości uzyskanej w przetargu, pomniejszoną o wpłacone wadium. Cena nieruchomości podlega zapłacie jednorazowo. Zapłatę uznaje się za dokonaną z chwilą wpływu wymaganej należności na rachunek bankowy Nadleśnictwa Bytnica nr konta: PKO BP S.A. Oddział Krosno Odrzańskie 16 1020 5402 0000 0102 0115 2859. Wszelkie koszty związane z zawarciem notarialnej umowy sprzedaży (tj. koszty notarialne, koszty sądowe, podatki) ponosi nabywca nieruchomości.
14. **Informacje o skutkach niezawarcia umowy sprzedaży nieruchomości bez usprawiedliwionej przyczyny:**
    W przypadku kiedy uczestnik przetargu, który wygrał przetarg uchyli się od zawarcia umowy bez usprawiedliwionej przyczyny, w szczególności nie stawi się w miejscu i terminie zawarcia umowy, określonych przez organizatora przetargu w zawiadomieniu, sprzedający Nadleśnictwo Bytnica może odstąpić od zawarcia umowy, a wniesione przez nabywcę wadium nie podlega zwrotowi.
15. **Informacje dodatkowe**
    - Uczestnik przetargu musi posiadać dokument potwierdzający tożsamość,
    - W przypadku kiedy uczestnik przetargu jest pełnomocnikiem, musi posiadać pełnomocnictwo notarialne szczegółowe do udziału w przedmiotowym postępowaniu,
    - W przypadku osób prawnych uczestnik przetargu winien dodatkowo przedłożyć aktualny odpis z Krajowego Rejestru Sądowego albo zaświadczenie o wpisie do CEiDG - wystawione nie później niż 6 miesięcy przed przetargiem. W przypadku cudzoziemców uczestnik przetargu winien dodatkowo przedłożyć zezwolenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na nabycie nieruchomości wydane w myśl ustawy z dnia 24.03.1920r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (tj. Dz.U. z 2017 r. poz. 2278) - w przypadkach prawem przewidzianych.

    W przypadku osoby fizycznej: dokument potwierdzający tożsamość uczestnika przetargu (dowód, paszport lub prawo jazdy), a pozostającej w związku małżeńskim nie posiadającej rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych, konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem notarialnym drugiego małżonka, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości,
    - Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu z zastrzeżeniem, że chociaż jeden uczestnik przetargu zaoferował co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej nieruchomości,
    - Minimalne postąpienie 150 000,00 zł (słownie: sto piędziesit tysięcy złotych 00/100). Zgodnie z § 10ust.3 Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 20 kwietnia 2007 r postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do stu złotych.
    - Uczestnicy przetargu zgłaszają ustnie kolejne postąpienia, dopóki, mimo trzykrotnego wywołania przewodniczącego komisji przetargowej, nie ma dalszego postąpienia.
    - Cena oferowana przez uczestnika przetargu przestaje wiązać, gdy inny uczestnik przetargu zaoferuje cenę wyższą.

    Nadleśnictwo Bytnica informuje, że może odwołać ogłoszony przetarg jedynie z ważnych powodów, informując o tym niezwłocznie w formie właściwej dla ogłoszenia o przetargu.

W sprawach nieuregulowanych w ogłoszeniu stosuje się Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 20 kwietnia 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przeprowadzania przetargu publicznego oraz sposobu i warunków przeprowadzania negocjacji cenowej w przypadku sprzedaży lasów, gruntów i innych nieruchomości znajdujących się w zarządzie Lasów Państwowych (Dz.U. z 2007 r. Nr 78, poz. 532) i przepisy Kodeksu Cywilnego.

Piotr Niemiec
Nadleśniczy

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych oferentów w ramach przetargu na sprzedaż nieruchomości

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (określane jako RODO lub ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych), informujemy, że:

1. Administratorem Państwa danych osobowych jest Nadleśnictwo Bytnica. Adres siedziby: Bytnica 160, 66-630 Bytnica. Możesz się z Nami skontaktować drogą elektroniczną na adres: bytnica@zielonagora.lasy.gov.pl, telefonicznie pod numerem: (+48) 68 391 57 54 lub tradycyjną pocztą na adres wskazany powyżej.
2. Administrator powołał Inspektora ochrony danych, z którym można skontaktować się pod adresem e-mail: iod@comp-net.pl.
3. Cel przetwarzania, podstawę prawną oraz okres przechowywania danych osobowych przedstawia tabela:

Cel przetwarzania	Podstawa prawna przetwarzania	Okres przechowywania danych
Przeprowadzenie postępowania w formie przetargu ustnego nieograniczonego (licytacji) na sprzedaż nieruchomości, będących własnością Skarbu Państwa, w zarządzie Nadleśnictwa.	art. 6 ust. 1 lit. b RODO– zawarcie i realizacja umowy; art. 6 ust. 1 lit. c RODO w związku z Ustawą z dnia 28 września 1991 r. o lasach oraz podjęciem działań przed zawarciem umowy dzierżawy/sprzedaży.	Zgodnie z JRWA obowiązującym w Nadleśnictwie.

4. W związku z przetwarzaniem przez Administratora danych osobowych przysługuje Państwu:
   4.1. Jeżeli podstawą prawną jest art. 6 ust. 1 lit a lub b RODO:
   4.1.1. prawo dostępu do treści danych o prawo do sprostowania danych o prawo do usunięcia danych (prawo do bycia zapomnianym)
   4.1.2. prawo do ograniczenia przetwarzania danych o prawo do przenoszenia danych
   4.2. Jeżeli podstawią prawną jest art. 6 ust. 1 lit. c RODO:
   4.2.1. prawo dostępu do treści danych
   4.2.2. prawo do sprostowania danych
   4.2.3. prawo do ograniczenia przetwarzania danych
5. Mają Państwo prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
6. Podanie przez Państwa danych osobowych jest dobrowolne, ale konieczne dla celów przedstawionych w tabeli z wyjątkiem celów wynikających z przepisów prawa, gdzie podanie danych jest obowiązkowe.
7. Państwa dane nie będą podlegać zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym również w formie profilowania.
8. W niektórych sytuacjach Administrator będzie przekazywał dane osobowe innym podmiotom, tylko na podstawie przepisów prawa, w szczególności do Dyrekcji Generalnej oraz Dyrekcji Regionalnej Lasów Państwowych, a także innym podmiotom na podstawie umów powierzenia danych osobowych.
9. Administrator nie zamierza przekazywać danych do państwa trzeciego/organizacji międzynarodowej.

Kraj/34402025

PREZYDENT MIASTA SOPOTU

PREZYDENT MIASTA SOPOTU

ul. Tadeusza Kościuszki 25/27, 81-704 Sopot

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na

zbycie nieruchomości

Forma zbycia	sprzedaż
Przeznaczenie	**garaż nr 30 w zabudowie szeregowej**
Lokalizacja	**Sopot, ul. 3 Maja działka nr 169/19 obręb 34 o pow. 20m², KW GD1S/00004645/5**
Powierzchnia użytkowa garażu	14,70 m²
Dodatkowe informacje	Stan techniczny: zły , obiekt kwalifikuje się do remontu w znacznym zakresie
Cena wywoławcza (garażu wraz prawem własności gruntu)	**100 000,00 zł**
Wysokość wadium	20 000,00 zł Wadium należy wpłacić na konto nr 38 1020 1811 0000 0202 0373 5842 Urzędu Miasta Sopotu.
Ostateczny termin wpłaty wadium	25 listopada 2025 r.
Termin i miejsce przetargu	**27 listopada 2025r., godz. 10.00 sala nr 58, I piętro, Urząd Miasta Sopotu**
Informacje dodatkowe	**zbycie nastąpi wraz w ustanowieniem służebności przejścia i przejazdu do przedmiotowej nieruchomości, dodatkowo płatnej w wysokości 7 395,99z1 brutto**
Pełne ogłoszenie jest dostępne na stronie internetowej	www. bip.sopot.pl

Przetarg przeprowadza się na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz.1145 z późn. zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz. U. z 2021 r., poz. 2213).

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Sopotu, pokój nr 116, tel. (58) 52 13 828. Pełną informację o przetargu znaleźć można na stronie interesowej miasta Sopotu **www.bip.sopot.pl.**

Prezydent Miasta Sopotu może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o tym do publicznej widności.

Kraj/34402928

P R E Z Y D E N T M I A S T A P I Ł Y

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej położonej przy ul. Glinianej w Pile

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	*Cena wywoławcza (netto)[1] oraz wysokość wadium*
Piła, ul. Gliniana działka **nr 457** (obręb 36) księga wieczysta **PO1I/00008908/8** powierzchnia działki **0,3171 ha** przeznaczenie w planie miejscowym: **P/U1 -** tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej	**434 000,00 zł** *wadium:* **86 800,00 zł**
Termin i miejsce przetargu:	
16 stycznia 2026 r. o godz. 11^{00} w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 B, II piętro	
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:	
*- **www.bip.pila.pl** w zakładce Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne,* *- **www.pila.pl** w zakładce Przetargi-Nieruchomości,* *- tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.*	
Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, pokój 122, nr tel. 67/2104279 oraz pokój 123, nr tel. 67/3488554.	

[1] Do ceny nieruchomości netto ustalonej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT określony na dzień sprzedaży nieruchomości, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, z późn. zm.); na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu stawka podatku VAT wynosi 23%.

Kraj/34403175

NEWSLETTER
Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

eprasa.pl d6b1d275a7

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

PKP S.A. ODDZIAŁ GOSPODAROWANIA NIERUCHOMOŚCIAMI W KATOWICACH
UL. DAMROTA 8, 40-022 KATOWICE
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY USTNY NA ZBYCIE:

nieruchomości położonej w Sosnowcu, w województwie śląskim, w granicach działek ewidencyjnych nr 792/83, 792/120 i nr 792/128 o łącznej powierzchni 15,1259 ha, obręb ewidencyjny 247501_1.0008, Maczki, jednostka ewidencyjna 247501_1, M. Sosnowiec wraz z prawem własności zabudowy posadowionej na gruncie

Cena wywoławcza nieruchomości: 15 100 000,00 zł netto
Wadium: 1 510 000,00 zł Postąpienie: 150 000,00 zł

Skutki podatkowe sprzedaży zostaną określone przez PKP S.A. zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu zawarcia umowy sprzedaży. Nieruchomość obciążona jest umowami dzierżawy. **Przetarg odbędzie się w dniu 27.11.2025 r. o godz. 10:00** w siedzibie Ogłaszającego, sala nr 9 (parter). Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium na konto Oddziału wskazane w Regulaminie przetargowym z podaniem **nr postępowania: 1003/KNO/822/2025** w terminie do dnia 21.11.2025 r. oraz złożenie dokumentów zgodnie z Regulaminem nie później niż do dnia 21.11.2025 r. Termin wpłaty oznacza termin uznania wpłaty na rachunku Ogłaszającego. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który wygrał licytację zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia w dniu sprzedaży nieruchomości. Zasady zwrotu lub przepadku wadium, zapłaty ceny nabycia i zawarcia aktu notarialnego oraz utraty praw wynikających z przybicia określone są w Regulaminie zbycia nieruchomości. Oferta jest wiążąca w przeciągu 9 miesięcy od daty rozstrzygnięcia przetargu. Warunkiem skutecznego nabycia nieruchomości jest uzyskanie zgody Rady Nadzorczej PKP S.A. oraz ministra właściwego do spraw transportu na dokonanie tej czynności prawnej. Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w Regulaminie przetargowym, informacją przetargową oraz treścią ogłoszenia o przetargu zamieszczonym na stronie internetowej PKP S.A. – www.pkp.pl, a także treścią § 10, § 11, § 20 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 11 września 2009 r. w sprawie określenia sposobu i trybu organizowania przez PKP S.A. przetargów oraz rokowań na zbycie aktywów trwałych (Dz. U. z 2009 r. Nr 155, poz. 1231). Informacji na temat przetargu udziela Wydział Sprzedaży, tel. (32) 710 62 28, tel. kom. 786 857 304, e-mail: katarzyna.rusek-bugaj@pkp.pl. Sprzedający zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

PKP S.A. ODDZIAŁ GOSPODAROWANIA NIERUCHOMOŚCIAMI
W WARSZAWIE UL. ARMATNIA 14, 01-246 WARSZAWA
OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA ZBYCIE:

prawa własności gruntu położonego w Łodzi przy ul. Wazów, w powiecie miasto Łódź, w województwie łódzkim, w granicach działki ewidencyjnej nr 629 o powierzchni 2,9790 ha, obręb ewidencyjny 106103_9.0042, G-42

Cena wywoławcza nieruchomości: 7 000 000,00 zł netto
Wadium: 700 000,00 zł Postąpienie: 30 000,00 zł

Skutki podatkowe sprzedaży zostaną określone przez PKP S.A. zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu zawarcia umowy sprzedaży. Przedmiot przetargu można oglądać po uprzednim ustaleniu terminu z ogłaszającym. **Przetarg odbędzie się w dniu 27.11.2025 r. o godz. 12:00** w siedzibie Ogłaszającego, pokój 12. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium na konto Oddziału wskazane w Regulaminie przetargowym w terminie do dnia 24.11.2025 r. z dopiskiem „Przetarg na zbycie nieruchomości **nr postępowania: 1010/KNO/827/2025"**. Termin wpłaty oznacza termin uznania wpłaty na rachunku Ogłaszającego. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który wygrał licytację zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia w dniu sprzedaży. Zasady zwrotu lub przepadku wadium, zapłaty ceny nabycia i zawarcia aktu notarialnego oraz utraty praw wynikających z przybicia określone są w Regulaminie przetargowym. Oferta jest wiążąca w przeciągu 9 miesięcy od daty rozstrzygnięcia przetargu. Warunkiem skutecznego nabycia nieruchomości jest uzyskanie zgody ministra właściwego do spraw transportu na dokonanie tej czynności prawnej. Warunkiem skutecznego nabycia nieruchomości jest uzyskanie zgody Rady Nadzorczej PKP S.A na sprzedaż tej nieruchomości. Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w Regulaminie przetargowym, informacją przetargową oraz treścią ogłoszenia o przetargu zamieszczonym na stronie internetowej PKP S.A. – www.pkp.pl, a także treścią § 10, § 11, § 20 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 11 września 2009 r. w sprawie określenia sposobu i trybu organizowania przez PKP S.A. przetargów oraz rokowań na zbycie aktywów trwałych (Dz. U. z 2009 r. Nr 155, poz. 1231). Informacji na temat przetargu udziela Wydział Sprzedaży, Anna Pluta, tel. 22 474 60 75, e-mail: anna.pluta@pkp.pl.Sprzedający zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

PKP S.A. ODDZIAŁ GOSPODAROWANIA NIERUCHOMOŚCIAMI W KATOWICACH
UL. DAMROTA 8, 40-022 KATOWICE
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY USTNY NA ZBYCIE:

prawa użytkowania wieczystego gruntu położonego w Gliwicach, w województwie śląskim, w granicach działki ewidencyjnej nr 543 o powierzchni 0,8608 ha, obręb ewidencyjny 0060, Zatorze wraz z prawem własności zabudowy posadowionej na gruncie

Cena wywoławcza nieruchomości: 2 900 000,00 zł netto
Wadium: 290 000,00 zł Postąpienie: 20 000,00 zł

Skutki podatkowe sprzedaży zostaną określone przez PKP S.A. zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu zawarcia umowy sprzedaży. **Przetarg odbędzie się w dniu 27.11.2025 r. godz. 09:00** w siedzibie Ogłaszającego, sala nr 9 (parter). Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium na konto Oddziału wskazane w Regulaminie przetargowym z podaniem nr postępowania **1003/KNO/823/2025** w terminie do dnia 21.11.2025 r. oraz złożenie dokumentów zgodnie z Regulaminem nie później niż do dnia 21.11.2025 r. Termin wpłaty oznacza termin uznania wpłaty na rachunku Ogłaszającego. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który wygrał licytację zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia w dniu sprzedaży nieruchomości. Zasady zwrotu lub przepadku wadium, zapłaty ceny nabycia i zawarcia aktu notarialnego oraz utraty praw wynikających z przybicia określone są w Regulaminie zbycia nieruchomości. Oferta jest wiążąca w przeciągu 9 miesięcy od daty rozstrzygnięcia przetargu. Warunkiem skutecznego nabycia nieruchomości jest uzyskanie zgody Rady Nadzorczej PKP S.A. oraz ministra właściwego do spraw transportu na dokonanie tej czynności prawnej. Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w Regulaminie przetargowym, informacją przetargową oraz treścią ogłoszenia o przetargu zamieszczonym na stronie internetowej PKP S.A. – www.pkp.pl, a także treścią § 10, § 11, § 20 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 11 września 2009 r. w sprawie określenia sposobu i trybu organizowania przez PKP S.A. przetargów oraz rokowań na zbycie aktywów trwałych (Dz. U. z 2009 r. Nr 155, poz. 1231). Informacji na temat przetargu udziela Pracownik Wydział Sprzedaży Monika Smolińska, tel. 783 930 435; e-mail: monika.smolinska@pkp.pl. Sprzedający zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Kraj/34402540

PREZYDENT MIASTA ŁODZI

Informuje, że w dniach od 24 października 2025 r. do 14 listopada 2025 r. wywieszone będą na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 104 oraz zamieszczony na stronach internetowych Urzędu Miasta Łodzi (www.uml.lodz.pl)

wykazy nieruchomości:

I. stanowiącej własność Miasta Łodzi, przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu położonej w:
1) Przemyślu, jako działka nr 1291, obręb 202, pow. 1 626 m^2;

II. w której udział Miasta Łodzi przeznaczony jest do sprzedaży, położonej w:
1) Tuszynie, ul. ks. Ściegiennego 23, działka nr 260, obręb 0010 Tuszyn, pow. 1 755 m^2.

Kraj/34402884

Syndyk Masy Upadłości
Henryki Surowiec, osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej zaprasza do składania ofert na zakup:

- prawa własności nieruchomości lokalowej, tj. lokalu mieszkalnego nr 8 położonego w Sandomierzu, przy ul. Słowackiego 11, dla której Sąd Rejonowy w Sandomierzu prowadzi księgę wieczystą nr KI1S/00051987/7, wraz z udziałem związanym z własnością lokalu wynoszącym 34/838. Wartość prawa własności udziału w nieruchomości została oszacowana na kwotę 132 598,80 zł.
- **cena wywołania 147 322,00 złotych**

Oferty zgodne z Regulaminem postępowania – z dopiskiem na kopercie „**OFERTA Henryka Surowiec**" należy składać do **10 listopada 2025 r.** do godz. **12.00** do Kancelarii Syndyka, przy ul. Krakowskie Przedmieście 60/5, 20-002 Lublin. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr **607 067 848** oraz w Kancelarii Syndyka, gdzie można zapoznać się z Regulaminem postępowania oraz oszacowaniem nieruchomości.

Kraj/34402223

Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Chemii Przemysłowej imienia Profesora Ignacego Mościckiego
01-793 Warszawa, ul. Rydygiera 8

ogłasza publiczny przetarg pisemny

na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego gruntu wraz z prawem własności budynków, położonych w m.st. Warszawa przy ul. Starościńskiej 5.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotu przetargu:

1. **Działka ewidencyjna nr 14 z obrębu 146505_8.0111 o pow. 1810 m2, dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy – Mokotowa, VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA2M/00135455/0, zabudowana 3 budynkami użytkowymi:**
   a) **budynek niemieszkalny o identyfikatorze 146505_8.0111.1065_BUD.**
   Liczba kondygnacji nad poziomem 0 wynosi 5 a pod poziomem 0 wynosi 0.
   Łączna powierzchnia zabudowy to 840 m^2;
   b) **budynek transportu i łączności o identyfikatorze 146505_8.0111.1067_BUD.**
   Liczba kondygnacji nad poziomem 0 wynosi 1 a pod poziomem 0 wynosi 0.
   Łączna powierzchnia zabudowy to 230 m^2;
   c) **budynek transportu i łączności o identyfikatorze 146505_8.0111.1121_BUD.**
   Liczba kondygnacji nad poziomem 0 wynosi 1 a pod poziomem 0 wynosi 0.
   Łączna powierzchnia zabudowy to 165 m^2.
2. **Cena wywoławcza wynosi: 17 888 000 zł** (słownie: siedemnaście milionów osiemset osiemdziesiąt osiem tysięcy złotych).
3. Sprzedaż Nieruchomości będzie podlegać opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług w wysokości 23%.
4. Nieruchomości będzie można obejrzeć w dniach ***22.10.2025 r***. oraz ***28.10.2025 r. o godz.12.00*** pod adresem: ***02-516 Warszawa, ul. Starościńska 5***. W celu ustalenia szczegółów dotyczących wizji lokalnej należy kontaktować się pod numerem telefonu: ***509 053 027***.
5. Ofertę wraz z wymaganymi dokumentami składa się w zaklejonej kopercie oznakowanej: ***„OFERTA PRZETARGOWA – przetarg pisemny publiczny na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego gruntu wraz z prawem własności budynków, położonych w m.st. Warszawa przy ul. Starościńskiej 5."*** w siedzibie Sprzedawcy przy ul. Ludwika Rydygiera nr 8 w Warszawie, budynek nr 24, pokój 410 – Sekretariat, IV piętro w godzinach 9.00-14.00 w dni robocze bądź można przesłać na adres: Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Chemii Przemysłowej imienia Profesora Ignacego Mościckiego, ul. Ludwika Rydygiera nr 8, 01-793 Warszawa. do dnia ***13.11.2025 r. do godz. 11.00.*** Wzór Formularza, na którym należy składać oferty który jest dostępny na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Sprzedawcy: ***https://www.ichp.nbip.pl/ichp/*** oraz na stronie internetowej Sprzedawcy: ***https://ichp.lukasiewicz.gov.pl/***
6. Złożona oferta wiąże Oferenta przez 12 miesięcy od dnia otwarcia oferty przez Komisję.
7. **Wadium w wysokości 10%** ceny wywoławczej należy uiścić na rachunek Sprzedawcy nr: 98 1030 1508 0000 0008 1644 4007 lub wnieść w formie gwarancji bankowej lub ubezpieczeniowej ***do dnia 13.11.2025 r***. Wadium może być wniesione również w formie bezwarunkowej, nieodwołalnej i płatnej na pierwsze żądanie gwarancji bankowej lub ubezpieczeniowej.
8. Wadium uiszczone przez Oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny, natomiast wadium uiszczone przez Oferenta, który nie wygra przetargu zostanie zwrócone niezwłocznie po rozstrzygnięciu przetargu, na rachunek bankowy wskazany w przelewie przychodzącym, z którego zostało uiszczone. Zwrot wadium wniesionego w formie innej niż pieniężna następuje poprzez złożenie przez Sprzedawcę oświadczenia o zwolnieniu wadium.
9. Wadium ulegnie przepadkowi w przypadkach wskazanych w „Regulaminie publicznego przetargu na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego gruntu wraz z prawem własności budynków, położonych w m.st. Warszawa przy ul. Starościńskiej 5".
10. Zarówno oferowana cena jak i wadium muszą być wyrażone i uiszczone w polskich złotych.
11. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Sprzedawcy w dniu ***13.11.2025 r. o godz. 12.00***.
12. Przetarg wygra Oferent, który spełni warunki przetargu określone w Regulaminie, wyrazi niezbędne zgody oraz zaoferuje najwyższą cenę za Nieruchomość.
13. Wszelkie informacje odnośnie przetargu można uzyskać pod nr telefonu: 506 065 785, a także pod adresem e-mail: ***malgorzata.rudyk@ichp.lukasiewicz.gov.pl***
14. ***Pełna treść obwieszczenia o przetargu oraz „Regulamin publicznego przetargu na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego gruntu wraz z prawem własności budynków, położonych w m.st. Warszawa przy ul. Starościńskiej 5"*** *są dostępne na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Sprzedawcy:* ***http://www.ichp.nbip.pl/ichp/ oraz na stronie internetowej Sprzedawcy: https://ichp.lukasiewicz.gov.pl/***

Kraj/34401625

Syndyk Masy Upadłości BG Trading Sp. z o.o. z siedzibą w Białej Podlaskiej ogłasza przetarg na sprzedaż nieruchomości wchodzących w skład masy upadłości:

1. **Prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Białej Podlaskiej przy ulicy Stodolna 17 stanowiącej działkę ewidencyjną nr 921/2, dla której Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1B/00008059/5, za cenę nie niższą niż 30.000 zł netto + VAT,**
2. **Prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Białej Podlaskiej przy ulicy Stodolna 17 stanowiącej działkę ewidencyjną nr 889/4, dla której Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1B/00029613/0, za cenę nie niższą niż 1.800.000 zł netto + VAT,**

Wadia dla nieruchomości opisanych w punktach 1-2 wynoszą: 1 – 3.000 zł, 2 – 180.000 zł

Wadia muszą wpłynąć na rachunek bankowy w Banku Pekao SA I o/Lublin nr Bank Pekao SA I o/Lublin 07 1240 1503 1111 0011 3993 0312 do dnia 19.11.2025 r. Za datę wpływu przyjmuje się datę uznania kwoty na rachunku. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta została wybrana, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia. W przypadku nie dojścia do zawarcia umowy sprzedaży z przyczyn leżących po stronie oferenta, którego oferta została wybrana, wpłacone przez niego wadium nie podlega zwrotowi i zostanie włączone do funduszów masy upadłości. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta nie została wybrana, podlega zwrotowi.

Oferty nabycia przedmiotu należy składać z podaniem nazwy oferenta, oznaczeniem, że oferta dotyczy nieruchomości, z zaproponowaną ceną w zamkniętej, nieprzezroczystej kopercie, która winna być umieszczona również w nieprzezroczystej zamkniętej większej kopercie na adres: Kancelaria Radcy Prawnego Piotra Wyrzykowskiego ul. Budowlana 50 lok 205 „Konkurs ofert – nie otwierać IX GUp 57/22 – nieruchomości". **Oferty nabycia należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 21.11.2025 r. do godziny 10:15 Otwarcie ofert nastąpi w dniu 21.11.2025 o godz. 11:00.** Regulamin dostępny jest na stronie internetowej www.doradcarestrukturyzacyjny.net oraz w biurze Syndyka przy ul. Budowlanej 50 lok 205, 20-469 Lublin Syndykowi zastrzega się prawo do: swobodnego wyboru oferty, unieważnienia konkursu w całości lub części bez podania przyczyny. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 693 466 323 w godzinach 10-16.

Kraj/34402635

eprasa.pl d6b1d275a7

Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

PKP S.A. ODDZIAŁ GOSPODAROWANIA NIERUCHOMOŚCIAMI W KRAKOWIE RONDO MOGILSKIE 1, 31-516 KRAKÓW ZAPRASZA DO ROKOWAŃ NA ZBYCIE:

prawa własności lokalu użytkowego o nr 85, o powierzchni użytkowej 25,30 m² położonego w budynku mieszkalnym przy ul. Matejki 5 w Tarnobrzegu, powiat M. Tarnobrzeg (woj. podkarpackie) wraz z udziałem wynoszącym 2530/456437 w częściach wspólnych budynku, budowli i urządzeń, a także w prawie własności gruntu oznaczonego jako działka nr 2703 o pow. 0,3378 ha (obręb 0012 Tarnobrzeg)

Na zbycie nieruchomości odbyły się poprzednio 2 przetargi zakończone wynikiem negatywnym w dniach: 27.05.2025 r. oraz 08.07.2025 r. Przedmiot rokowań można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z Ogłaszającym pod numerem telefonu 601 804 937.

Cena minimalna – 53 867,00 netto Zaliczka – 5 386,70 zł

Skutki podatkowe sprzedaży zostaną określone przez PKP S.A. zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu zawarcia umowy sprzedaży. **Warunkiem przystąpienia do rokowań jest:**

1. złożenie przez oferenta w zamkniętej kopercie Odpowiedzi na rokowania z dopiskiem „**Odpowiedź na rokowania nr postępowania: 1004/KNO/911/2025. Nie otwierać przed datą 21.11.2025 r.**" – w terminie na 7 dni przed wyznaczonym terminem rokowań, tj. do **dnia 14.11.2025 r.**, spełniającej warunki określone w § 4 Regulaminu, której wzór stanowi załącznik nr 4 do Regulaminu. Za datę złożenia przyjmuje się dzień doręczenia do PKP S.A.;
2. złożenie w odrębnej kopercie z dopiskiem „**Dokumenty do rokowań nr postępowania: 1004/KNO/911/2025**" przez oferenta w terminie na 7 dni przed wyznaczonym terminem rokowań, tj. do dnia **14.11.2025 r.** dokumentów, o których mowa w §3 Regulaminu. Za datę złożenia dokumentów przyjmuje się dzień doręczenia ich do PKP S.A., przy czym dokumenty mogą być złożone w formie elektronicznej, a oryginały przekazane na rokowaniach. Dokumenty będą podlegały wstępnej weryfikacji przed rokowaniami;
3. wpłacenie zaliczki w wysokości: **5 386,70 złotych** w formie pieniężnej na rachunek bankowy nr 23 1020 1026 0000 1702 0348 5869 PKP S.A. Centrala, Al. Jerozolimskie 142A, 02-305 Warszawa z podaniem tytułu wpłaty „**Zaliczka do rokowań, nr postępowania: 1004/KNO/911/2025**". Uznanie rachunku winno nastąpić nie później niż w **dniu 14.11.2025 r.**; stawienie się oferenta w terminie i miejscu ich przeprowadzenia.

Rokowania składają się z części jawnej odbywającej się w obecności wszystkich uczestników oraz ustnych rokowań indywidualnych w podanych przez Zespół ds. Rokowań terminach. **Część jawna rokowań, w ramach, której nastąpi otwarcie złożonych odpowiedzi na zaproszenie do rokowań i ich weryfikacja, odbędzie się w dniu 21.11.2025 r. o godz. 09:00** w siedzibie Ogłaszającego, pokój 401. **Część ustna rokowań** przeprowadzona zostanie **w dniu 21.11.2025 r. w odstępach 5-minutowych począwszy od godz. 09:10** Bezpośrednio po rozpatrzeniu złożonych odpowiedzi, Zespół do spraw rokowań poinformuje ustnie uczestników, które odpowiedzi zostały dopuszczone do ustnej części rokowań. O wyniku rokowań Zespół poinformuje ustnie uczestników dopuszczonych do części ustnej bezpośrednio po jej zakończeniu. Zaliczka nabywcy wyłonionego w ramach rokowań zostanie zarachowana na poczet ceny nabycia nieruchomości w dniu sprzedaży, a pozostałym uczestnikom postępowania zwrócona w terminie 7 dni od daty zakończenia rokowań. Zaliczka przepada na rzecz PKP S.A. jeżeli nabywca uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości w formie aktu notarialnego w podanym przez PKP S.A. terminie. Oferta jest wiążąca w przeciągu 4 miesięcy od daty rozstrzygnięcia rokowań. Jeżeli w wyniku rokowań uzyskana cena transakcyjna przekroczy równowartość w złotych kwotę 50 tys. Euro, ale nie przekroczy kwoty 2 mln zł, to warunkiem skutecznego nabycia tej nieruchomości będzie uzyskanie zgody Zarządu PKP S.A. Jeżeli w wyniku rokowań uzyskana cena transakcyjna przekroczy 2 mln zł, warunkiem skutecznego nabycia tej nieruchomości będzie uzyskanie zgody Zarządu PKP S.A. oraz Rady Nadzorczej PKP S.A. Przed przystąpieniem do rokowań należy zapoznać się z ich szczegółowymi warunkami zawartymi w Regulaminie rokowań oraz treścią zaproszenia do rokowań zamieszczonym na stronie internetowej PKP S.A. – www.pkp.pl. Informacji na temat rokowań udziela Wydział Sprzedaży w Krakowie, tel. 786 857 278. Ogłaszający zastrzega sobie prawo: wyboru jednego lub kilku podmiotów, z którymi podejmuje rokowania, przedłużenia terminu do składania odpowiedzi na zaproszenie, przedłużenia terminu poinformowania o rozpatrzeniu odpowiedzi na zaproszenie, odstąpienia od rokowań bez podania przyczyny oraz zamknięcie rokowań bez wybrania Nabywcy.

Kraj/34402817

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Zarządu Powiatu w Myszkowie

o pierwszym pisemnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Myszkowskiego położonej w gminie Myszków obręb Myszków przy ul. Jesionowej ozn. nr 2062/74

Lp.	Nr KW Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej	Nr ewid. działki ------- Użytek	Powierzchnia w ha	Opis nieruchomości	Cena wywoławcza netto	Wysokość wadium
	2	3	4	5	7	8
1.	W **dziale I** księgi wieczystej wpisana jest nieruchomość, w skład której wchodzi między innymi działka ozn. nr 2062/74 o pow. 1,8110 ha położona w województwie śląskim, powiecie myszkowskim, gminie Myszków, obręb 0005 Myszków. W **dziale II** księgi wieczystej jako właściciel wpisany jest Powiat Myszkowski. W **dziale III** księgi wieczystej ujawnione są „inne wpisy" oraz „ograniczone prawo rzeczowe", które nie dotyczą działki ozn. nr 2062/74. **Dział IV** wolny od wpisów.	**2062/74** ------- **RIIIb RIVa RIVb**	1,8110	Nieruchomość zlokalizowana jest w Myszkowie przy ul. Jesionowej, w strefie o wysokiej atrakcyjności inwestycyjnej. W otoczeniu zabudowa usługowo-handlowa, tereny inwestycyjne, tereny niezabudowane, zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna i zagrodowa. Nieruchomość jest niezabudowana, nieogrodzona, niezagospodarowana, teren porośnięty samosiejkami traw i krzewów. Nieruchomość stanowi jedną działkę o kształcie zbliżonym do trójkąta. Dostęp do drogi publicznej jest bardzo dobry. Przez działkę przebiega nieczynny gazociąg wysokiego ciśnienia porośnięty samosiejkami traw i krzewów ---------- Symbol 2PU – tereny zabudowy produkcyjno-usługowej, składów i magazynów. W niewielkiej części 1KDD 1/2 – tereny dróg publicznych klasy dojazdowej. Uchwała Nr XXXIV/299/09 Rady Miasta w Myszkowie z dnia 29 września 2009 r.	**1 035 530,00***	**104 000,00**

1. Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej. Część jawna przetargu odbędzie się w **dniu 8 stycznia 2026 r.** w obecności oferentów w budynku Starostwa Powiatowego w Myszkowie, ul. Pułaskiego 6, pok. 310 o godz. **10⁰⁰**.
2. Ogłoszenie o pierwszym pisemnym przetargu nieograniczonym zawierające szczegółowe informacje zamieszczone jest na stronie internetowej BIP Powiatu Myszkowskiego powiatmyszkowski.bip.net.pl (zakładka Nieruchomości/Przetargi) oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Myszkowie.
3. Szczegółowych informacji dot. przetargu udziela pracownik Starostwa Powiatowego w Myszkowie przy **ul. Pułaskiego 6, tel. (34) 315-91-76, Judyta Ciuk-Skorek** w okresie od ukazania się ogłoszenia do dnia przetargu.

Kraj/34403233

Syndyk Masy Upadłości

Grażyny Kaczmarczyk, osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej zaprasza do składania ofert na zakup:

Prawo własności nieruchomości składającej się z niezabudowanej działki gruntu o nr ewidencyjnym 100 o powierzchni 0,82 ha położonej w obrębie Suliszów, Gmina Łoniów, Powiat Sandomierski, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Sandomierzu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW Nr KI1S/00038270/1.
Wartość prawa własności nieruchomości została oszacowana na łączną kwotę 14 491,00 zł.
- **cena wywołania 11 592,80 złotych**
Oferty zgodne z Regulaminem postępowania – z dopiskiem na kopercie „**OFERTA Grażyna Kaczmarczyk – nieruchomość**" należy składać do **10 listopada 2025 r.** do godz. **12.00** do Kancelarii Syndyka, przy ul. Krakowskie Przedmieście 60/5, 20-002 Lublin. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr **607 067 848** oraz w Kancelarii Syndyka, gdzie można zapoznać się z Regulaminem postępowania oraz oszacowaniem nieruchomości.

Kraj/34402214

Syndyk Masy Upadłości

Mateusza Króla, osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej zaprasza do składania ofert na zakup:

prawa własności nieruchomości składającej się z niezabudowanych działek gruntu o nr ewidencyjnych: 151/1 o powierzchni 0,2 ha; 152/1 o powierzchni 0,15 ha; 153/1 o powierzchni 0,07 ha; 515 o powierzchni 0,06 ha; 711 o powierzchni 0,22 ha; 791 o powierzchni 0,23 ha i 855 o powierzchni 0,03 ha, położonych w obrębie Długołęka, powiat staszowski, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Staszowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW Nr KI1A/00027800/9. Wartość prawa własności nieruchomości została oszacowana na łączną kwotę 30 842,00 zł
- **cena wywołania 24 673,60 złote**
Oferty zgodne z Regulaminem postępowania – z dopiskiem na kopercie „**OFERTA Mateusz Król – nieruchomość**" należy składać do **10 listopada 2025 r.** do godz. **12.00** do Kancelarii Syndyka, przy ul. Krakowskie Przedmieście 60/5, 20-002 Lublin. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr **607 067 848** oraz w Kancelarii Syndyka, gdzie można zapoznać się z Regulaminem postępowania oraz oszacowaniem nieruchomości.

Kraj/34402210

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl

eprasa.pl d6b1d275a7

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR

10 października 2025 roku zmarł

ŚP

Mirosław Chojecki

Nasz przyjaciel
Autor i producent wielu filmów dokumentalnych
Legenda opozycji antykomunistycznej

pogrążeni w smutku

współpracownicy z Media Kontakt

www.nekrologi.wyborcza.pl/34403207

Z głębokim smutkiem informujemy,
że dnia 5 października 2025 roku zmarła w wieku 95 lat
nasza ukochana Mama, Babcia i Teściowa

Izabela Surmowa
z domu Tomczyk

wieloletni nauczyciel akademicki i wykładowca Szkoły Głównej Planowania i Statystyki i Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Wśród tysięcy jej studentów znalazło się wielu późniejszych wybitnych i znanych polskich ekonomistów.
Autorka licznych publikacji dydaktycznych, fachowych i historycznych ze swojej dziedziny.

Zgodnie z życzeniem Zmarłej Jej Prochy zostały złożone w obecności najbliższych do grobu rodzinnego na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie.

By umożliwić uczestnictwo wszystkim zainteresowanym,
uroczystość pożegnalno-wspomnieniowa dla rodziny i przyjaciół
odbędzie się w terminie późniejszym.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Syn, wnuk i synowa

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401674

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

Dnia 10 października 2025 roku odszedł do Pana

ŚP

Mirosław Chojecki

Członek Komitetu Obrony Robotników
Twórca Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWA
Organizator pomocy dla NSZZ Solidarność z zagranicy
Producent filmowy
...

Msza żałobna będzie celebrowana w Archikatedrze Św. Jana w Warszawie
dnia 28 października 2025 roku o godzinie 12:00.
Uroczystość pogrzebowa na Powązkach Wojskowych odbędzie się o godzinie 14:00

Niech odpoczywa w pokoju

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34403168

14 października odeszła nasza kochana Mama, Babcia i Prababcia

Barbara Nowak

geolog i edytor

Długoletnia redaktorka
Wydawnictw Geologicznych i Wydawnictwa Naukowego PWN.
Miłośniczka książek, teatru, tańca i języka włoskiego.

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
28 października 2025 roku o godzinie 12:00
w kościele pw. św. Katarzyny w Warszawie przy ul. Fosa 17,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz parafialny.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

rodzina

Zamiast kwiatów prosimy o wsparcie Fundacji „Redaktorzy Kultury”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34403123

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci
mojego drogiego przyjaciela i wspólnika

ŚP

Mirosława Chojeckiego

Wspólnie dzieliliśmy radości i pokonywaliśmy wyzwania,
a jego obecność zawsze dodawała mi sił.

Spoczywaj w pokoju.

Piotr Weychert z Mariolą, Ewą i Mikołajem

www.nekrologi.wyborcza.pl/34403208

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

ZAMIEŚĆ:

nekrolog
kondolencje
wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83, 22 555 53 99

eprasa.pl d6b1d275a7

Wykluczeni z igrzysk. Bezwarunkowo

Na igrzyska olimpijskie nie zostanie wpuszczony ani jeden skoczek, biegacz, alpejczyk, snowboarder z Rosji i Białorusi. Żadnych wyjątków.

Radosław Leniarski

Bezwarunkową, zero-jedynkową decyzję podjęła najważniejsza zimowa federacja sportowa, czyli narciarska FIS, która zarządza narciarstwem alpejskim, narciarstwem dowolnym, biegami narciarskimi, skokami i olimpijskim snowboardem. W głosowaniu FIS wykluczyła Rosjan i Białorusinów poprzez zakazanie im startu w olimpijskich kwalifikacjach.

• **Prezydent Rosji Władimir Putin (w środku) z rosyjskimi sportowcami przed zimowymi igrzyskami w 2018 r.** FOT. GRIGORY DUKOR VIA EAST NEWS / AP

Zimowe sporty nie chcą Rosjan

Wykluczenie dwóch upadłych zimowych potęg z igrzysk (6-22 lutego 2026 w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo) jest poszerzeniem ich banicji ze sportu po inwazji Rosji na Ukrainę, gdyż wcześniej – zgodnie z rekomendacjami MKOl – ich reprezentanci mogli startować pod pewnymi warunkami, pod neutralną flagą. Tak było podczas letnich igrzysk w Paryżu, gdzie wystartowało 37 „neutralnych" zawodniczek i zawodników. Aby uzyskać zaproszenie do igrzysk, sportowcy nie mogli być związani z klubami wojskowymi ani policyjnymi, takimi jak Dynamo lub CSKA. Nie mogli uczestniczyć w prowojennych kremlowskich wiecach poparcia ani wspierać inwazji na platformach komunikacyjnych, m.in. takich jak Telegram czy Vkontaktie.

Po wydaniu rekomendacji MKOl pozostawił sportowym federacjom ostateczną decyzją i z tej możliwości skorzystała FIS. Podobnie zdecydowały wcześniej federacje biathlonowa, hokejowa i saneczkowa.

W FIS nie było jedności podczas głosowania, ponieważ jej szef, szwedzko-brytyjski miliarder Johan Eliash, był zwolennikiem dopuszczenia Rosjan i Białorusinów jako sportowców neutralnych. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że zdecydowana większość zawodniczek i zawodników (jeśli nie wszyscy) zimowych dyscyplin w Rosji i Białorusi jest związana z klubami wojskowymi lub gwardyjskimi, więc i tak nie otrzymałaby statusu neutralnego, a co za tym idzie zaproszenia na igrzyska.

Norweska federacja – najmocniejszy głos za Ukrainą

Niedopuszczenie Rosjan i Białorusinów do igrzysk olimpijskich jest logiczną konsekwencją wojennych i politycznych działań Kremla na terytoriach okupowanych w Ukrainie. Rosyjski Komitet Olimpijski wciągnął w swoje struktury nowo założone komitety olimpijskie w zajętych przez armię terytoriach Ługańszczyzny, Donieczczyzny, Zaporoża i Chersonia, dlatego został zawieszony przez MKOl. Skoro komitet jest zawieszony, nie może wysłać reprezentacji.

Największymi sprzymierzeńcami sprawy ukraińskiej – bo rzecz jasna chodzi o krzywdę, jaką Rosjanie wyrządzają Ukrainie i ukraińskim sportowcom – są Norwegowie, którzy zapowiedzieli, że nie wystartują w zawodach, w których pojawią się jacykolwiek Rosjanie lub Białorusini.

– Uważam, że to słuszna decyzja – powiedział o wykluczeniu norweski mistrz olimpijski w biegach narciarskich Johannes Hoesfolt Klaebo w rozmowie z norweską stacją NRK. – Od dawna uważam, że Rosjanie nie powinni mieć prawa udziału w sporcie, dopóki prowadzą wojnę w Ukrainie. Gdyby agresywna wojna się skończyła, sytuacja byłaby inna.

Podobnie mówili działacze norwescy, a to najważniejszy głos w sportach zimowych. W ostatnich igrzyskach olimpijskich Norwegia zdobyła 14 medali (w tym sześć złotych) w dyscyplinach rozgrywanych pod egidą FIS. W sumie zaś 37 (w tym 16 złotych), czyli o 10 więcej niż następna reprezentacja w tabeli medalowej.

Rosjanie są rzecz jasna oburzeni i uważają, że padli ofiarą dyskryminacji ze strony FIS. Z pewnością odwołają się od decyzji federacji do wyższych instancji sportowych. Na końcu sportowego łańcucha prawnego jest Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu w Lozannie. Już trwają tam postępowania w sprawie sportów zimowych. Rosja odwołała się mianowicie od zakazu startów dla reprezentacyjnych saneczkarzy, bobsleistów i skeletonistów.

Niewykluczone, że Trybunał opowie się po stronie Rosjan, tak jak zrobił to w precedensowej sprawie tenisistów stołowych. Moskiewska kancelaria SILA Lawyers (mająca biura również w Unii Europejskiej – w Hiszpanii i Bułgarii – a także w Szwajcarii) po trzech latach od założenia pozwu uzyskała wyrok, że całkowite wykluczenie Rosjan z zawodów było dyskryminacyjne, ponieważ międzynarodowa federacja nawet nie rozważyła dopuszczenia rosyjskich pingpongistów do startów pod neutralną flagą.

W wielu artykułach w rosyjskich mediach oraz w wielu wypowiedziach rosyjskich polityków i działaczy sportowych pobrzmiewa nadzieja, a nawet triumfalizm, że orzeczenie Trybunału w sprawie pingpongistów może wyznaczyć kierunek dla innych federacji i że los się teraz odwróci. Ale – przynajmniej jeśli chodzi o FIS – ich nadzieje nie spełniły się, bo narciarska federacja w ogóle nie wzięła pod uwagą wyroku. Podjęła decyzję o całkowitym wykluczeniu Rosjan niespełna tydzień po orzeczeniu Trybunału. ●

Mistrz Szwecji z wioski rybackiej

AIF Mjällby, klub z miejscowości liczącej 1500 mieszkańców, został po raz pierwszy w historii mistrzem Szwecji. Po tytuł sięgnął po wyjazdowym zwycięstwie 2:0 nad słynnym IFK Göteborg – na trzy kolejki przed końcem rozgrywek.

IFK Göteborg jest jedynym klubem w krajach nordyckich, który wywalczył europejskie trofeum. Puchar UEFA zdobył w latach 1982 i 1987. IFK ma już 18 tytułów mistrza Szwecji i osiem razy sięgnął po puchar kraju. W poniedziałkowym meczu ze skromniutkim Mjällby nie był faworytem. Do przerwy goście z południa Szwecji prowadzili na stadionie Gamla Ullevi 2:0. W 81. min na boisko wszedł Ludwig Małachowski Thorell, 20-letni pomocnik Mjällby o polskich korzeniach.

Zwycięstwo klubu reprezentującego nadmorską miejscowość liczącą 1500 mieszkańców, leżącą w regionie Blekinge w gminie Sölvesborg na południu Szwecji, nie było sensacją. IFK przeżywa kryzys od lat, tymczasem Mjällby z 27 ligowych meczów tego sezonu przegrał jeden. Ma aż 11 pkt przewagi nad wiceliderem Hammarby IF. IFK traci do nowych mistrzów 22 pkt. „Po raz pierwszy w historii klubu, od jego założenia w 1939 roku, możemy teraz nazywać się mistrzami Szwecji" – napisano na oficjalnej stronie klubu.

AIF Mjällby to duma regionu. Swoje mecze rozgrywa na stadionie Strandvallen w Hälleviku, koło Sölvesborga. Może on pomieścić 7 tys. widzów, czyli prawie pięć razy więcej niż miejscowość ma mieszkańców. Hällevik jest osadą rybacką w parafii Mjällby, na nadbałtyckim półwyspie Listerlandet. Klub powstał 86 lat temu, by jednoczyć społeczność lokalną i grać w amatorskich rozgrywkach regionalnych. Tak było przez trzy dekady, aż AIF Mjällby zaczęło mieć większe ambicje.

Pod koniec lat 70. klub awansował do II ligi, a w 1980 roku zadebiutował w Allsvenskan – najwyższej klasie rozgrywkowej w Szwecji. Wtedy trzeba było rozbudować stadion. Drużyna spadła po zaledwie roku, ale potem wracała do najwyższej ligi kilkakrotnie, zyskując miano „klubu jo-jo". Mimo wszystko miał oddanych fanów. A też nikt nie pracował lepiej z młodzieżą w regionie Blekinge. Tu wychowali się późniejsi reprezentanci Szwecji – Christian Wilhelmsson i Mattias Asper.

W 2023 roku klub awansował do finału Pucharu Szwecji, ale przegrał 1:4. Teraz, prowadzony przez szwedzkiego trenera Andersa Torstenssona, okazał się bezkonkurencyjny w lidze. Zespół składa się w części z zawodników urodzonych w Hällevik, choć w jego 35-osobowej kadrze są też Kameruńczyk, Pakistańczyk, Gambijczyk, dwóch Nigeryjczyków i czterech graczy z innych krajów skandynawskich: Finlandii, Danii oraz Norwegii.

Ludwig Małachowski Thorell jest synem Polki i Szweda, ale nie jest wychowankiem Mjällby. Zaczynał w IF Brommapojkarna. Do Mjällby młody pomocnik trafił w styczniu 2025 roku. W 26 meczach zdobył cztery gole i zaliczył asystę. Jego wartość branżowy portal Transfermarkt wycenia na 400 tys. euro. Małachowski był reprezentantem Szwecji do lat 17 i 18, teraz gra w drużynie do lat 21. W klubie walczy o grę w podstawowej jedenastce.

Tytuł mistrzowski daje Mjällby prawo do pierwszego występu w europejskich pucharach. Zaczną od drugiej rundy kwalifikacyjnej Ligi Mistrzów w sezonie 2026–27. ●

Dariusz Wołowski

34402288

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

NAKŁAD KONTROLOWANY

1 RP

eprasa.pl d6b1d275a7